

Biblioteka Muzeum im. Dzieduszyckich  
we Lwowie.

S<sub>2</sub>: 18.6 N<sup>o</sup> 56.

10 20 30



**Digitization of the scientific library of the  
State Museum of Natural History of NAS**

Fontenelle P. Rozmowy o wielkości światów / P. Fontenelle; z Francuskiego na Polski język przez X. Eustachiego Dębickiego przetłomaczone. – w Warszawie: w Drukarni J. K. MCI, y Rzeczy-Pospolitey u XX. Scholarum Piarum, 1765. – 138 s. (published in 1765)

Download a copy of the book from the site:

<http://libsmnh.com.ua>

Permanent link to the book page:

[http://libsmnh.com.ua/books/fontenelle\\_p/](http://libsmnh.com.ua/books/fontenelle_p/)



1984



O  
WIELOSCI  
SWIATOW

*Ex Libris S. B. Kowalski  
w. r. 1873*

*Ex Libris [illegible]*

1990

# ROZMOWY O WIEŁOŚCI SWIATOW



8227  
Przez P. de Fontenelle po Fran-  
cusku napisane

a z Francuskiego na Polski język.

Przez X. Eustachiego Dębickiego Schol: Piar:

## PRZETŁOMACZONE.

Roku 1765.

\*\*\*\*\*

W WARSZAWIE

w Drukarni J. K. M.Ci. y Rzeczy-Pospolitey  
u XX: Scholarum Piarum.

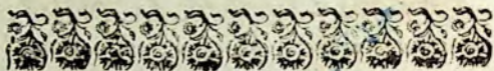




# IMPRIMATUR

Theodorus Siemieński  
Canonicus Varfaviensis  
ac Judex Surrogatus.

mp.



Do  
Jaśnie Oświeconey

Xiężny JMCI.

Z O F I I

*z Korwinow Krasieńskich*

LUBOMIRSKI

Woiewodziny Lubelskiej

Pani y Dobrodzieyki.

**J**Akażkolwiek ta praca moja  
podjęta w przetłomaczeniu  
Rozmow o Wielości Swiatow, y  
do inszych Filozoficznych cieka-  
wości w wielu miejscach rozścią-  
gających się, nikomu sprawiedli-  
wicy należeć niepowinna, tylko  
WXMCI, która łaskawym na nią  
wey-

Se

a 143

Sublet de m 740901

8516 s 257

weyrzawszy okiem, y usiłowanie  
moie pochwalić, y koszt z strony  
druku na Siebie przyjąć dobro-  
tliwie raczyłaś. Więcej niero-  
wnie to szczupłe dzieło nabędzie  
ceny od Wielkiego Imienia W.  
X. M Ci, którym w Oyczyłym  
ięzyku naszym zaszczycać się po-  
czyna, niżeli z siebie przez do-  
wcipne wynalazki może byź  
warte. Boć to prawda iest, że  
tym okazaley każda rzecz wyda-  
ie się, im się większy blask świa-  
tła o nią obii. Ozdoby te, kto-  
re z Nieśmiertelnych Przodkow  
W. X. M Ci, na Osobę Iey szczę-  
śliwym Dziedziectwem spadły,  
powiększone Kolligacyą z nay-  
pierwszemi w Oyczyźnie Doma-  
mi, nawet związkim Krwi z  
*Krolami Polskimi* na naywięk-

szy

ſzy Stopień okazałości wyniesio-  
ne, nadto by były do zalecenia  
tey nie wielkiej Tłomacza robo-  
ty, ale ofobiſte W. X. MCi przy-  
mioty, niewzruszona ku BOGU  
Religia, gruntowna Cnota, bu-  
daiących wielce obyczaiow przy-  
iemność, mądrość, ludzkość, ku  
Naukom y rozkrzewieniu rodo-  
witego ięzyka przychylność, y  
rozliczne inne umyſłu y ciała da-  
ry, ktoremi W. X. MC przedzi-  
wnym Płci Swoiey wzorem y  
przykładem przyſzłym wiekom  
pamiętnym ſtaieſz ſię, daleko cel-  
nieyſzy tey pracy moiey zaſzczyt  
czynią. Niewątpię zatym, że  
W.X.MC zadatek ten uſług mo-  
ich y głąbokiego uſzanowania  
z takim przyimieſz umyſłem, z  
iakim ia go obowiązany z wielu

miar

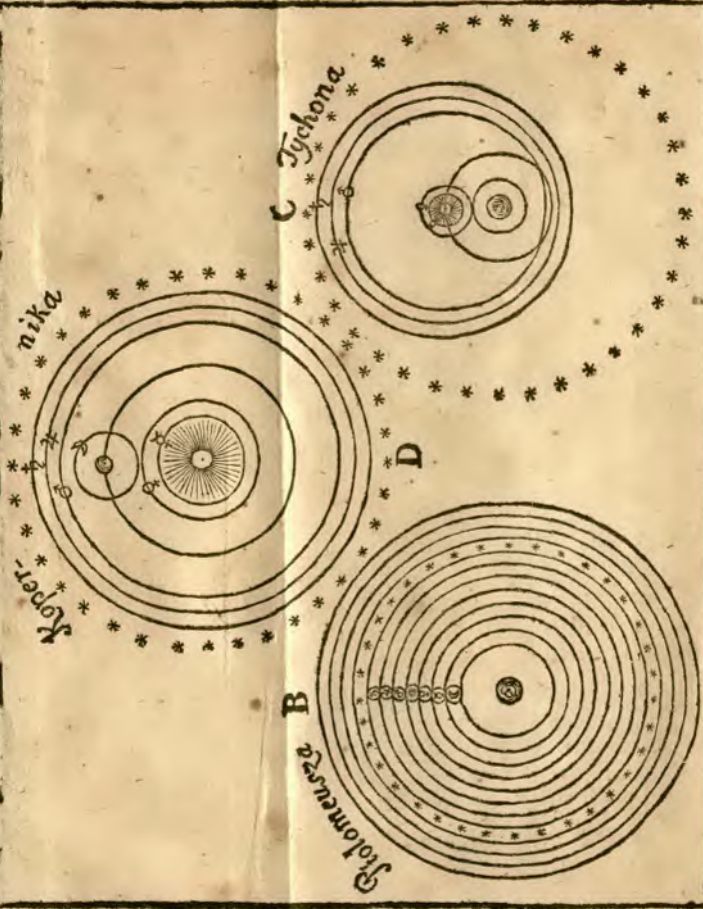
miar sługa ofiaruję, a tym samym  
upewniony o Łasce y Protekcyi  
Pańskiej stawszy się, iak rozkazy  
W. X. M*C*i tym ochotniey peł-  
nić, tak za Iey pomyslnie we  
wszelkich zamyślach powodze-  
nia, czerstwość zdrowia, y dłu-  
goletnie życie, Zastępcę nieudol-  
ności moiey BOGA błagać, do  
moiey powinności należącą rzecz  
uznawać zawsze będę.

W.X.M*C*i Dobrodzieyki

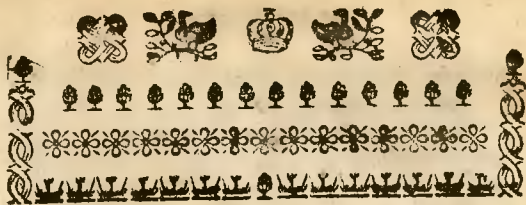
(nayuniżeńszy Sługa

X. Eustachi Dębicki S. P

PRZE-







# PRZEMOWA AUTORA.

**T**o mi się teraz właśnie przytrafia, czego niegdyś doznał Cycero, przedsięwzięwszy w swoim języku o rzeczach filozoficznych pisać, o których do iego czasu po Grecku tylko pisano. Powiada on, że pospolicie mowiono, iż pisma iego w tey mierze wcale niepożyteczne będą, z tey przyczyny; że zatopieni w Filozofii ludzie, wiele pracy podiawszy na wyszukaniu iey w Autorach Greckich, mniej dbać będą o Autorow Łacińskich iako nie w swym originale będących, żadnego zaś do Filozofii niemający przywiązania, czy w Greckich czy w Łacińskich Autorach zamykającą się równie zaniedbają. Nato tenże jam Cycero od-

## PRZEMOWA

powiada, że rzecz ta wcale przecisnie się stanie, gdy y nieznaiący się na rzeczach Filozoficznych przez samę wyczytania ich z Xiąg Łacińskich łatwość do uczenia się onychże zachęconemi zostaną, y ci ktorzy ie już z Greckich originalow wyczerpali, tym bardziewy będą ciekawi widzieć iakim sposobem y zdatnością w Łacińskim wyrażono ie ięzyku. Jakoż słuszną ta Cyclerona była odpowiedź, wysoki iego rozum y wziętość którą miał, upewniała Go o pomyslnym skutku tego nowego dzieła które wydawał. Lecz mnie co się tycze, żadnego dla mnie nieupatruję fundamentu, czemubym w przedsięwzięciu nic prawie od przedsięwzięcia Jęgo nierozniącym się, rowne mogł mieć o Dziele moim rozumienie. Przedsięwzięciem Filozofią pisać sposobem takim, któryby zupełnie niebył Filozoficzny, staranie moje było tak ią wyłożyć, żeby ani nazbyt czcza y bez rozrywki dla ciekawych, ani lekkomyślna dla uczonych ludzi niebyła. Jeżeli zaś podobnie kto o mnie mowi, iak niegdyś o Cycleronie, że takowe dzieło nieprzyda się ani mądrym ktorzy się z niego nic nie nauczą, ani ciekawym, ktorzy nie będą chcieli z tego profitować, tym tak odpowiedzieć nieśmiem, iak niegdyś Cycero odpowiedział. Może to być, że ia szukając sposobu ubym Filozofią wśytkim pożyteczną uczynił, na takibym trafił, przez któryby niekażdy mógł z niey odnieść pożytek. Pogodzić to y srodek w tey mierze trzymać arcy trudna. Dłaczego nigdy

*sie drugi raz na taką nieodwazę trudność. Przestrzegam zaś tych, którzy czytać zechcą tę Książkę y którzy mają iakąkolwiek wiadomość Fizyki, iż ja niemyślę z gruntu ich uczyć, ale tylko uczynić zabawkę, pokazując im to sposobem iakimśi niezwyuczaynym y ciekawym, co oni już zupełnie rozumieją. Przestrzegam y tych dla których ta materya jest nowa, iż koniec moy był z ukontentowaniem umysłu złączyć pożytek. Ci więc co samego pożytku upatrywać zechcą, iako y ci którzy samego ukontentowania, niezgodzą się z intencją dzieła mego. Nieśczycę się, żem wybrał materyą z całej Filozofii naysciekawszą, bo rozumiem że nas nic bardziej interesować nie powinno, iako żebyśmy wiedzieli, iak ten świat stworzony jest, czyli inne podobne są światy na którychby znaydowali się mieszkańcy. Ale z tym wszystkim, kto chce, niech się tym zatrudnia, ci, którzy czas tożą na rozerwanie umysłu, tym sposobem zabawić się mogą, ale nikogo nieprzymusam. Zażyłem do tych Rozmow Damy, ktorey Filozofii uczę niemającej o niej żadney wiadomości. Rozumiem że ten kształt rozporządzenia materyi uczyni dzieło moje przyiemnieysze y inne zachęci Damy, które w poymowaniu rzeczy Filozoficznych y na krok nieustąpią imaginowaney odemnie Margrabiny. A że niechciałem Systema zakładać na powietrzu y bez żadnego fundamentu, zażyłem do tego tyle Fizyki, ile wyciągala potrzeba. Szczęściem iednak znaydują się w tey materyi rzeczy*

## PRZEMOWA

Fizyczne same z siebie ukontentowanie przynosiące, tak dalece, iż tegoż samego czasu, którego rozum kontentuią, przedziwny razem imaginacyi wystawiają widok. Kiedy mi przypadły, iakowe trudności, dodatam im obcey ozdoby. Tak *Wirgiliusz* w *Xięgach* o *Gospodarstwie*, tak *Owidiusz* w *Xięgach* de *Arte* &c. lubo iego materia znatury była wesoła często w inne materye wybieżeli gdzie czczość rzeczy zachodziła. Ja większą tego mając potrzebę, przecież w tym jestem oszczędny a nawet y to naturalną przepłotem konwersacyą y tam tylko zażywam gdzie łatwo bez przyśały może mieć miejsce. Takowych odstępów większą część położyłem w początkach dzieła, bo na ten czas umysł nie jest jeszcze przyzwyczajony do tych poymowania rzeczy, które mu wystawić przedsięwziętem. Nie chciałem zaś żadney względem mieszkańców na *Planetach* przypuszczać imaginacyi, ktoraby wcale niepodobna była y chimeryczna, o tym tylko mowilem, o czym się rozumnie pomyśleć może y co się na obserwacyach *Astronomicznych* gruntuie. Znajdzie się tu y prawda, znajdzie y fałsz, lecz ie zawsze łatwo rozeznąć można, upornie iednak iakoby szczerey prawdy tego *Systema* utrzymywać nie jest moje przedsięwzięcie. Na końcu tey *Przemowy* rozmówić mi się jeszcze trzeba z *skrupulatami*, ktorzy mogą rozumieć, że ztąd iakie niebe, pieczeństwo dla *Wiary* wynika, gdy mieszkańców oprócz ziemi na innych

osadzam

## AUTORA.

osadzam Planetach. Przeto oświadczam się iawnie, że najmnieyszego w tym dziele Wierze uszczerbku uczynić niechcę, ieżeli zaś co niezwyčajnego kto w nim upatruie, to się wszytko do tego ściaga, że wszytkim ogólnie Planetom obywatelow naznaczam, w czym mały imaginacyi błąd poprawić potrzeba. Bo kiedy kto mówi, że Xiężyc ma mieszkańcow, ty sobie zaraz takich wystawiaś w imaginacyi ludzi, iacy my jesteśmy, apotym ieżeliś Teolog wiele upatruieś trudności, to jest; Potomkowie Adama niemogli się dostać do Xiężycy, ani osad swoich założyć, a zatym ludzie będący na nim, nie są Adama Synami. Nienamieniam innych trudności, wszytkie do tegoż samego zmierzają końca, ktorych ułatwienie wcale niejest potrzebne. Wszytką trudność natym zawisła, iako się na Xiężycu mogą znajdować ludzie? ia zaś mieszkańcow tylko na Xiężycu mieszczę, ale się nieupieram aby ci mieszkańcy nie inne były stworzenia, tylko ludzie. Jakież to więc stworzenia? iam ich niewidział y nie dlatego o nich piśę, iakobym ich widział. Nie rozumiey zaś żeby to był mój wybieg, ktorym się chcę z zarzutu twego wywiktać, sam uznasz, że niepodobna rzecz, aby ludzie na Xiężycu byli, gdy uważyś nieskończoną różność ktora się koniecznie w natury dziełach wydawać powinna. To wyobrażenie w natury dziełach różnaitości w całej tej Xiężycie wspomina się, o ktorey żaden Filozof wątpić niemoże. Dłaczego od tych tylko spodziewam

się za-

## PRZEMOWA AUTORA.

*Je zarzutow, ktorzy zgruntu Rozmow tych nie  
czytawszy mowić o nich będą. Ale nawet y tego  
sobie nieobiecuję, owsem z wielu miar spodziew  
wam się zarzutow.*



ROZMO-



# ROZMOWY

*O Wielości Światow.*

*Do Kleantesa Samiusza.*

**Z**yczysz sobie Kleantesie, abym ci zupełnie opisał jakim sposobom zszedł mi czas na Wsi u JMci P. Margrabiny. Wierzysz że? iżby o tym trzeba Xięgi pisać, a ielższe Filozoficzne? Pewnie rozumiesz żem się zabawiał grą, albo polowaniem, a zamiast tego doczytaś się Płanet, Światow y Wirow, bo o niczym więcey mówić nieprzyšlo, tylko o takowych rzeczach. Szczęście dla mnie żeś Filozof, niebędziesz więc śmiał się z tego, tak, iakoby inszy czynił. Owszem będziesz z tego kontent, żem wciągnął Margrabinę do Filozofii, bo rozumiem, że uroda y młodość zawsze mają swoy szacunek. Wierzysz że? że nawet gdyby sama mądrość chciała się prezentować pomyślnie ludziom, niezleby uczyniła, pokazując się pod postacią Osoby Margrabiny, mianowicie; gdyby miała w Konwersacyach też samę przyjemność, pewny jestem że wliżyscy ludzie biezeliby za mądrością. Jednakże nie spodzieway się odemnie słyszeć osobliwych  
iskich

iakich rzeczy, kiedy ci opiszę materyą dyskursu, który miałem z tą Damą, trzeba wcale tyle mieć dowcipu, ile Ona, aby to wszystko wyrazić, co w tey mierze y iakim sposobem mówiła. Obaczyłz tylko w tych Rozmowach tę Iey żywość w poymowaniu, która ci dobrze wiadoma, ia zaś mam Ią za uczoną dla samey niewyrownaney poiętności w nauce tak wysokiey; Bo czegoż Iey nie dostaie? tylko tego, że nieświadoma będąc Xiąg, nieczytała ich, ale to bagatel, wszakże wielu jest takich, co całe swe życie na czytanie Xiąg łożyli, iednakże uczonemi zupełnie n zwąć się niemogą. Słowem mówiąc będziesz mi zato obligowany. Wiem dobrze, żeby należało wprzod, niżeli wniędę z osobna w opisanie Konwersacyi, którą miałem z Margrabiną, opisać Ci Zamek, dokąd się była przeniosła na iesień, wżak często w mnieyszych okazyach opisano Zamki, ale ia ci w tym nie będę przykry. Dostyc dla Ciebie wiedzieć, iż przyiechawszy do Niey, niezastałem żadney kompanii z cegom był bardzo kontent. Pierwize dwa dni nie miały nic w sobie ciekawego, strawiliśmy ie na relacyi nowin Paryskich, z kąd przyiechałem, ale potym nastąpiły te Rozmowy, ktorych ci komunikuję podzielęć ie na wieczory, bośmy ie prawdziwie co wieczor miewali.

WIE-

## WIECZOR PIERWSZY

*Ze Ziemia jest Planeta który ma obrot około swej Osi y około Słońca.*

**W**Yszliśmy więc pewnego wieczora do Zwierzyńca, chłód był bardzo miły, śladzący te rozrywki, których namienne bronie upały. Xiężyc zszedł był przed godziną y promienie jego przemykając się z pomiędzy gałęzi drzew, sprawowały bardzo wesołą miksę kolorow jasno białego, z ciemno zielonym. Najmniejszy niebyło chmury ktoraby zasnaniała lub cniła jaką gwiazdę. Wszystkie szczerego złota iaśniały kolorem, żywiec się wydającym ieszcze przy gruncie błękitnym, na którym zawieszony bydz się zdaia. To dziwowiiko sprawiło wemnie wszelkich inszych myśli zawieszanie, y gdyby nie Margrabina dłużej w tym zapędzie myśli moich zostawałbym. Ale przytomność Godney poszanowania Damy niepozwołała mi wdać się w spokoyne Xiężycy y gwiazd rozważanie. Rzekłem tedy do niej, moim zdaniem noc jest przyiemniejsza nizeli dzień? a WMCPani iakie jest zdanie? Tak jest w famey rzeczy (odpowie ona) piękność dnia z twarzą białą, a piękność nocy z twarzą brunatną porownana być może, z ktorych pierwsza więcey ma okazałości, druga więcey wdzięku y przypomienia.

Dowod

Dowód to jest (rzekłem Iey) wspaniałości ferca. W. MCPani, iż więcej przyznajesz pięknych własności urodzie brunatney, niżeli tey, którą inne celujesz, z tym wżytkim to jest prawda, iż nad dzień nie masz nic w rzeczach stworzonych piękniejszego y że Heroinom których nam w romanfach nad zamiar prawie imaginacyi ludzkiey piękniejsze ma-  
 lują Portrety za nayozdobnieyszy przymiot białość przypisują. Uroda (odpowie) nie niewarta bez wdzięku y przyjemności, sam przyznasz że przy naypiękniejszym dniu nigdybyś tak rozlicznemi niewodził się myślami, iako w tę śliczną wpatrując się noc, iuż czynić zaczynasz, prawda jest (odpowiem Iey) bo noc daleko spokojniejsza, niżeli dzień, ato dla tego, że gwiazdy bieg swoy w większym nieiako odprawiają uciszeniu, niżeli Słońce, Obiekta pokazujące się na Niebie przyjemniejsze się wydają, łatwiey się na nie zapatrujemy, prędzey z takowego widoku w rozmaite wpadamy myśli, bo sobie podchlebiamy, że iedna tylko na ten czas na świecie osoba w takowym uwodzeniu się myśli zostaie. Potym, że obiektaumienne zarowno nam wszystkie reprezentuie rzeczy, niewidziemy w dzień tylko iedno Słońce y iedną błękitną rozciągłość Nieba, poglądając zaś na gwiazdy różnych figur tu y owdzie po Niebie przypadkiem niby rozrzucone y między sobą pomieszane, różne niebez ukontentowania przychodzą myśli y tey  
 miſey

miśey sprzyiaią zabawie. Yia byłam zawsze (rzekła Margrabina) tego zdania, lubię gwiazdy y bardzom żałośna na Słońce, że nam ich widzieć niepozwała. Ach (zawolałem) niemogę y ia darować mu tey krzywdy, że mi tak wiele niedopuszcza widzieć Swiatow. Coż to znowu (rzekła obrociwizy się do mnie Margrabina) gwiazdy nazywałz Swiatami? Wybacz mi (odpowiem Iey) tyś mi Pani przyczyną jest takowey imaginacyi. Iakąż to (pyta mnie) imaginacya twoia? Martwi mnie to mocno (odpowiem Iey) żeć się mulżę do niey przyznać, oto iam sobie głowę nabił, że każda gwiazda może być Swiatem, alebym nato nieprzyślągi, y dla tego iedynie mam to za prawdę, że tak rozumiejąc, mam ztąd uciechę. Rozumiem zaś że y same prawdy iakieyś dla siebie potrzebują przyjemności. Kiedy więc (rzekła znowu) twoia imaginacya (prawie ukontentowanie, chcieyże mi iey komunikować, a na wszystko przystanę, co się stosuje do gwiazd, byłem w tym tylko miała ukontentowanie. Ah Pani (odpowiem Iey) nietaka tu uciecha, iakąbyś z Komedyi Mollera miała, wśytka w tey mierze zabawa na ukontentowaniu umyśłu zawisła, rozum iam tylko, ztąd ma uciechę. To mnie więc śadziż (rzekła Margr:) za niesposobną do takowey uciechy? otoć przeciwnie pokażę, mow zenną o gwiazdach.

Wyma

Wymawiałem się długo, ale niemogąc nie dokazać obowiązawszy ja na honor mojej do sekretu, chciałem zacząć rozmowę, lecz, z kądbym zaczął, niewiedziałem, bo z osobą jaką Ona była, która nieumiała nie z materji Filozoficznej, rozmawiając, trzeba było zdaleka brać rzeczy, do pokazania jej, że Ziemia może być Płaneta, że ile Płanet tyle okręgów ziemskich, ile gwiazd tyle Słońców oświecających Światy. Radziłem jej żeby rozmawiała o frazdkach, jak pospolicie czynią niektóre rozumne osoby. Jednak nakoniec, abym jej generalną Filozofii dał wiadomość w ten sposób zacząłem.

Wszystka Filozofia (rzekłem) na dwóch zasadza się rzeczach, że umysł ludzki jest ciekawy, że wzrok oczu bardzo słaby, bo gdybyś Pania bystrzejże miała oczy, postrzegłabyś, czyli licznosc gwiazd, tyleż reprezentuje Słońców, które tyleż oświecają Światów, czyli nie, z drugiej strony, gdybyś nie była ciekawa, mniejbyś troskliwa była chcieć to wiedzieć, co by natoż samo wyszło, tylko że więcej chcemy wiedzieć nad to, co widzimy, a to rzecz trudna. Jeszcze gdyby się to dobrze widziało, co się widzi, jakieżkolwiek byłoby poznanie, ale się przeciwnie wszystko dzieje. Dla czego prawdziwi Filozofowie całe nato łożą życie, iż nigdy temu niewierzą, co widzą, a chcą tego dociec czego niewidzą, a tego, niewidząc przyczyny żeby im miał kto zazdrościć. Na

tym

tym fundamencie załadzony imaginuję sobie zawsze, że świat jest to iakieś widowisko we wszystkim prawie podobne do Opery. Na Operze będąc, z miejsca na którym siedział niewidział zupełnie teatralney dyspozycyi, ozdoby y maszyny, zdaleka kontentują oczy, ale niewidział kółek, sprężyn, gwichtow, ktore, wszystkie te czynią oamiany, a tak mniey jesteś troskliwy wiedzieć iak się to wszystko dzieie. A tam może się znayduie iaki Machinista, ukryty pomiędzy innemi ludzmi w parte ze, który mocno myśli iakby mógł doysć sztuki latania, ty zaś widzisz że ten Machinista we wszystkim jest podobny innym Filozofom. Lubo względem Filozofow w tym zachodzi trudność, że w dziełach ktore nam natura prezentuie, tak są dobrze ukryte sztuki, że do tych czas doysć niemożna co generalnie w całym Swiecie sprawuie obroty. Bo wystaw sobie w imaginacyi wszystkich Mędrcom na Operze przytomnych, owych Pitagoresow, Platonow, Aristoteleliow y tych wszystkich ktorych sława do dziś dnia o nasze obia się uży. Daymy to, że widzą lot Faetona uniesionego od wiatrow, ale niemogą dostrzec sznurow y dyspozycyi tyłu teatralnego, iedenby z nich mowil, iakas niewiadoma moc unosi Faetona, drugi zaś: Faeton złożony jest z pewney liczby, ktora go unosi, inny: Faeton ma sympatyę do wyższego powietrza, a i-

żeli

żeli się tam nieznayduie, nie iest uspokoi-  
 ny, inny: Faeton nie iest uformowany do  
 latania, woli iednak latać, niżeli próżne po-  
 wietrze zostawić, y setne inne dziwaczne  
 imaginacye, iż dziwić się potrzeba, że cała  
 starożytność dla nich nieutraciła sławy. Na-  
 koniec przyszedł Kartezyusz y inni teraznieyszi  
 Filozofowie, którzy mówili, Faeton podnosi  
 się w górę bo go ciągną sznury, y waga cięż-  
 sza nad niego nadół pada. A tak iuż teraz  
 nikt temu wiary nieda, aby ciało iakie mo-  
 gło się ruszać, gdy go nikt nie ciągnie, albo  
 od innego ciała wzruszone niebędzie, albo  
 żeby się unosiło w górę, albo spadało nadół,  
 gdyby w to nie wchodziły sprężyny y wagi  
 rowno nadół ciągnące. Przeto widząc kto  
 Świat, tak, iak iest sam w sobie, tożby wszy-  
 tko uyrzał co w tyle teatralnym na Operze.  
 Taką rzeczą (rzekła Margr.) iuż się prostym  
 kunsztem Filozofia stała, iezeli (rzekłem)  
 kunsztem, bardzo się boję, żeby w krotce  
 niepozła w ochydę. Gdyż niektorzy są tego  
 zdania, że ten Świat, tym iest prawie w ob-  
 szerności swoiey, co naprzykład w sz. zu-  
 płości swey Zegarek, y że się w nim wżytko  
 porządnie dzieie dla porządney części dyspo-  
 zycyi. Wyznay prawdę Pani, żeś wipanialey  
 podobno sądziła o Świecie, niżeliby należa-  
 ło. Iam znał ludzi, którzy poznawszy się na  
 nim, mniey go potym ważyli, y ia (odpowie  
 Margrabina) nie więcey go odtąd poważać  
 będę,

będę, gdy wiem, że podobieństwo zegarka na sobie wyraża, dziwna rzecz, że porządek natury tak wyborny, prostych rzeczy idzie trybem.

Nader piękne masz myśli Pani (odpowie,) przyznam się, że nie każdemu udzielone. Wielu jest ludzi którzy imaginowane cuda otoczone ciemnością w głowie swej układają sobie y one szacują, dlatego zaś wspaniale o naturze trzymają, bo rozumieją, że jest czarnozięstwem, w którym nic niemożna pojąć, a u takowych ludzi każda rzecz, dlatego że jest łatwa do pojęcia, nie ma swego szacunku, ty zaś Pani tak doskonale to przenikasz, o czym mam z tobą mówić, iż niebawiac się dłużej, muszę zacząć Rozmowę o Świecie.

Od ziemi naszey niemasz nic bardziey oddalonego, iako Niebo błękitne, na którym gwiazdy niby wbite cwieki wydają się. Te gwiazdy nazywają się miejscowe, bo zdają się nie mieć swego w szczególności obrotu, ale ie z sobą z wschodu na zachod unosi Niebo. Między ziemią y tym ostatnim sklepem Niebios zawieszzone są różnemi wysokościami stopniami, Słońce, Xiężyc, y innych pięć Płanet, Merkuryusz, Wenus, Mars, Jowisz y Saturnus. Te Płanety niebędąc do tegoż samego Nieba przybite y mając niejednakowe swe obroty, różne do siebie mają aspekty czyli względy, y co raz różne w pewney  
propor-

proporcji odległości formułą figury. Gwiazdy zaś miejscowe, zawsze na jednym zostają miejscu, iedne ku drugim obrocone. Tak naprzykład Woz Niebieski, który z tych siedmiu gwiazd uformowany widzisz, y zostacie, y zostawać będzie w iednymże położeniu, lecz Xiężyc raz bliski, drugi raz dalszy od Słońca, toż się s. mo rozumie o innych Płanetach. Tych rzeczy dostrzegli owi dawni Pasterze Chaldeyscy, którzy bardzo wiele mając czasu, pierwsze uczynili obserwacye, ktore były fundamentem Astronomii, bo Astronomia wszczęła się w Chaldei, iako Geometria w Egypcie gdzie wylewy Nilu mieszające granice przyczyną były, że każdy obywatel starał się doskonałą wynaleść miarę do rozeznania pola swego od pola sąsiada, a tak Astronomia z próżnowania, Geometria z interesu powstała.

Bardzo kontenta jestem (rzekła Margr:) żem się dowiedziała o początkach tych nauk, y iako uważam, muszę się udać do Astronomii, bo Geometria potrzebuie Osoby interessowanej, ja zaś tyle mam czasu, ile nauka Astronomii potrzebuie. Ieżcze do tego szczęściem właśnie iesteśmy na Wsi, prowadziemy życie Pasterskie, wiytko to zgadza się z Astronomią, zacznij proszę cię mówić co o niej. Gdy więc uznane było od wszystkich to rozporządzenie Niebios, o którym zemną mówiesz, czegoż potym dochodzon?

Docho-

Dochodzono rzekłem iak są wszystkie te części Świata rozporządzone, co Filozofowie nazywają ułożyć Sytem. Wprzod jednak niżeli Ci pierwsze przełożę Sytema, imaginuy sobie, ieżeli chcesz, że do owego nierozumnego Ateńczyka nieiako podobni jesteśmy, który sobie uroił w głowie, że wszystkie okręty do portu Pireyskiego przybijające do niego należały, bo rownie nasz nierozum w tym się wydaie, iż mniemamy, że cały Świat dla naszych szczegulnie stworzony wygod, y gdy się pytamy Filozofow, na co się przyda tak wiele gwiazd miejscowych, których iedna część teźby czyniła skutki, ktore wszystkie razem czynią, odpowiadają ozięble iż do ukontentowania oczu ich służą. Ztąd poszło, iż zaraz ustanowili, aby ziemia w pośrzod Świata była nieporuszona, ciała zaś Niebieskie, ktore dla niey są stworzone, dla oświecenia iey około niey krążyły. Przeto nad ziemią dali miejsce Xieźycowi, nad Xieźycem Merkuryusza, Wenusia, Słońce, Marsa, Jowisza, Saturna pomieścili, nad tym zaś wszystkim, Niebo gwiazd miejscowych naznaczyli. A tak szufnie ziemia miała miejsce w pośrzod Cyrkułow, ktore pomienione Płanety formują, te zaś tym obfzernieysze były, im dalsze od ziemi, a za tym Płanety bardziey oddalone, więcey tożyły czasu na odprawienie biegu swego, co w rzeczy samey prawda. Dla czegoż Ci się

B

(przer-

(przerwała dykurs Margrabina) ten porządek Świata niepodoba? mnie się zdaie dosyć dobry y do zrozumienia łatwy, wielcem z niego kontenta. Pochwalić się mogą (odpowiedziatem ley) że Ci Pani całe to Systema ułatwił, bo gdybym Ci go tak opowiedział, iak jest od Ptolomeusza Autora swego wymyślone, albo od tych, ktorzy po lego śmierci, koło niego pracowali, zdumiałabyś się. Ponieważ Planety nie są regularne, y raz przędzey, drugi raz późniey obroty swe odprawiają, iuż w ten, iuż w inny unoszą się sposob, iuż bliższe, iuż dalsze od ziemi zdają się, przeto dawni Filozofowie wymyślili wiele Cyrkułow rozmaicie jednych między drugich pomieszanych, a tym sposobem, te wszystkie niejednostajności poprawili. Zawikłanie tych Cyrkułow tak było wielkie, że na ow czas, kiedy ieszcze lepsze nie było Systema, Krol Kastylji wielki Matematyk, ale niezbożny dał się słyszeć z tym, iż gdyby się go Bog był stwarzając Świat poradził, lepszą by mu dał był radę. Ta myśl bardzo zuchwała, ale Ptolomeusza Systema było przyczyną tego grzechu, dla wielkiego Cyrkułow zamieszania. Rada, którą lekkomyślny ow Krol chciał dać Bogu nie do czego innego bez wątpienia ściągają się, tylko aby te wszystkie Cyrkuły, ktore sprawowały zawikłanie w obrotach Niebieskich, y dwa albo trzy Nieba nad gwiazdami miejscowemi ustanowione, były

były skaffowane. Ci więc dawni Filozofowie, aby wyexplikowali obroty ciał Niebieskich, naznaczyli nad tym Niebem, które widzimy, Niebo krystalowe, które nadało obroty niższym Niebiosom, to zaś Niebo od drugiego znowu krystalowego Nieba ruch swój miało, bo ich nakoniec te krystalowe Nieba nic nie kosztowały. Niemogłyż być z innej materji Nieba tak dobre jak z krystalu spytała mnie Margrabina? nie mogły być (odpow.) bo najprzód trzeba, aby światło przez nie przechodziło, a potem żeby pełne były y twarde, to zaś koniecznie być musiało, bo Arystoteles doszedł, że pełność y twardość była wrodzona znacności ich natury, gdy zaś On tak twierdził, nieśmiał nikt o tym powątpić.

Ale terazniejszy Filozofowie postrzegli komety które zostając w wyższym położeniu, niżeli przedtym rozumiano, przechodząc, potłukłyby te wszystkie krystalowe Nieba y całyby Świat skruszyły. Trzeba więc było odważyć się ułożyć Nieba z materji płynnej, czyli ciekłej, jakie naprzykład powietrze. Naostatek pewna jest rzecz z obserwacyi Astronomicznych terazniejszych wieków uczynionych, że Wenus y Merkuryusz krążą około Słońca, nie około ziemi, przeto dla samej tej przyczyny przy dawnym Systema utrzymać się niemożna. Przełożę Ci więc inne które wszystkiemu uczyni zadowolę y na-

wet Króla Kastylii od dania rady uwolni, bo jest y miśe y do pojęcia łatwe, co iamo sprawuie mu szacunek. Twoia Filozofia iak uważam (przerwała dyskurs Margrabina) jest naksztaft przedaży, gdzie Ci ktorzy tanię przedaży, innych w przedaży uprzedzaia. W samey rzeczy (rzekłem) tak jest, tym jednym tylko sposobem można doysć projektu, według ktorego natura swoje czyni dzieła, wielkicy ona zażywa oszczędności, wszystko cokolwiek może czynić sposobem ktorzyby ia mniej kosztował, gdyby to nawet mniej niczym prawie niebyło, bądź pewna, że takowego tylko sposobu zażyie. Oszczędność iey iednak z przedziwną zgadza się wspaniałością, ktora się wydaie w tym wszystkim, co uczyniła, to zaś dlatego, iż wspaniałości w zamysłach, oszczędności zaś w przyprowadzeniu rzeczy do skutku zażywa. Niemasz bowiem nic piękniejszego, iako wielki projekt małym wykonany kosztem. Wierz mi Pani, sami częstokroć psuiemy rzeczy, kiedy w projektach zażywamy oszczędności, a w wykonaniu onychże wspaniałości. Mały podaiemy abrys naturze, y chcemy, aby go z dzieściorakim kosztem wystawiła, niżeliby przynależało, co śmiechu rzecz godna. Wielkie mieć będę ukontentowanie (rzekła Margra:) jeżeli Systema o ktorym namienisz, poydzie trybem natury, bo ten wielki menaż będzie z pożytkiem imagina-

ginacyi moiej, gdy niebędę mieć tyle trudności w pojęciu, ileś mi obiecywał. Niemalż (rzekłem) w tym Systemacie, o którym mówić z Tobą będę, żadnych zawisłości, owszem bardzo jest łatwe do pojęcia. Wystaw sobie przez imaginacyą przed oczy Mikosaia Kopernika Kanonika Warmińskiego wszystkie owe rozmaite Cyrkuły, a osobliwie Nieba pełne y twarde do szczętu znoszącego. Ten mądry Prałat duchem wzruszony Astronomicznym, bierze w ręce ziemię, wymuśnię ją z centrum Swiata, gdzie przed tym zostawała, na iey miejscu kładzie Słońce, ktoremu większym prawem ten honor przynależał, aby w śródku Swiata zostawało. Już więc Płanety nie krążą około ziemi, y swemi iey nie otaczają Cyrkułami, ieżeli nam przyświecają, to niejako przypadkiem y że z ziemią schodzą się w swym biegu. Wszystko teraz krąży około Słońca, ziemia nawet sama, na którą Kopernik na ukaranie długiego iey spoczynku, wszystkie ile bydz mogą włożył obroty, które miały przedtym Płanety y Nieba. Na koniec z tego wszystkiego orszaku Niebieskiego, który tey małej asystował ziemi y ją otaczał, nie został się przy niey tylko sam Xiężyc, który ieszcze odprawia około niey swoy obrot. Zastanow się trochę (rzekła Margrabina) iakim si niezwyčajnym nathniony duchem, tak okazał wykładasz rzeczy, że nigdy w podobny sposob mówiącego

wiącego niekryształa. Już tedy Słońce w po-  
 srzod Świata niewzruszone zostaje, coż po  
 nim następuje? Około Słońca (odpowiem)  
 krąży Merkuryusz, tak iż prawie się jego do-  
 tyka Cyrkułu, nad Merkuryuszem Wenus,  
 także około Słońca obrot swoy odprawiający,  
 potym następuje ziemia, która zostając wy-  
 żey niż Merkuryusz y Wenus, obiega około  
 Słońca obszerniejszy okrąg, niżeli Merku-  
 ryusz y Wenus. Nakoniec Mars, Jowisz, Sa-  
 turnus, wyżey namienionym idą porząd-  
 kiem, a ztąd miarkuy że iako Saturnus oko-  
 ło Słońca naywiększy powinien przebiec cyr-  
 kuł dla większey swey od Słońca odległości,  
 tak też więcey ma łożyć czasu, niżeli inne  
 Płanety do odprawienia biegu swego. A o  
 Xiężycu (przerwała Margrabina) zapomi-  
 naasz? przyjdziemy (rzekłem) do niego, Xię-  
 życ krąży około ziemi, y nigdy iey niepo-  
 rzuca, ale że ziemia pomyka się zawsze po  
 swym okręgu około Słońca, przeto Xiężyc  
 idzie za nią, zawsze około niey krążąc, a ie-  
 żeli ota cza Słońce, to dlatego, że niechce  
 opuścić ziemi.

Rozumiem co mówisz (odpowiedziała  
 Margrabina) kocham za to Xiężyc, że się  
 przy nas został, gdy nas wszystkie Płanety  
 odtąpiły. Wyznay prawdę, że gdyby Ko-  
 pernik mógł był zgubić Xiężyc, chętnieby  
 to był uczynił, bo iako dochodzę, z jego po-  
 stępu, niedobrze sprzyiał ziemi. Co ia (od-  
 powiem)

powiem) wielce mi jestem obligowany, iż poniżył pychę ludzką, którzy się na miejscu naysięknieyszym ofadzili, y jestem kontent, iż ziemię wraz teraz z innymi widzę Płanetami. Y iakże (odpowiedziała Margrabina) to rozumiesz, że pycha ludzka rozciąga się aż do Astronomii? mnie masz podobno, żeś mnie poniżył, gdyś mnie nauczył, że ziemia około Słońca bieg swoy odprawuie, poprzyśięgam Cię, że się tak, iak przed tym szacuję. Wiem ia Pani (rzekłem do niej) że niedbamy o pierwsze na Swiecie miejsce, iako y o to którego się godnymi być rozumiemy w iakim mieszkaniu, a przytomność dwóch Płanet mniej nas, niżeli dwóch Półow interesować powinna. Z tym wszystkim też siema skłonność, którą widzimy w pragnieniu w ceremonii godnieyszego miejsca, daje pochop Filozofowi, że się w pośrzod Swiata, kiedy może, w swym Systemacie stanowi. Radłby, aby wszystko stworzone dla niego było, zakłada bez uwagi taki fundament, który go kontentuie y umysł Jego, samym tylko rzeczy uważaniem zabawia. Prawdę mówiąc (odpowiedziała Margrabina) wynalazłeś potwarz na ludzi. Taką rzeczą niepotrzeba przyimować Systema Kopernika, ponieważ nazbyt poniża ludzi. Nie inaczej (rzekłem znowu) Kopernik sam o pomyslnym skutku swego zdania powątpiwał, długo się wzbraniał wydać go na widok, ale na koniec prozbą

proźbą zacnych przymuszony osob, odważył się. Lecz tego samego dnia, którego mu pierwszy exemplarz Xiążki Iego z pod prasy przyniesiono, chcesz wiedzieć co uczynił? z tym się pożegnał światem, niechciał tych wszystkich kontradykcyi doznać, które przewidział, dlatego gładko się ze wszystkiego wymknął. Przecięż trzeba (rzekła Margr:) lepiej o ludziach rozumieć. To pewna że trudna rzecz jest wystawić sobie w imaginyi, że się obracamy z ziemią około Słońca, bo nigdy nie odmieniamy miejsca, y zawsze na tymże samym miejscu znajdujemy się rano, na którym legliśmy w wieczor. Poznaię, iako mi się widzi, z twarzy twoiey, że chcesz mówić, iż iako ziemia cała krąży... Tak jest (przerwałem Iey) jednoż to jest, iakobys spała w łodzi, która płynie po rzece, a ocknąwszy się, w tymże samym widzisz się miejscu względem wszystkich części łodzi. Prawda jest, (odpowiedziała Margrabina) ale w tym jest różność, że obudziwszy się ze snu widziałabym odmianę sytuacyi rzeki, a oraz toż samo pokazywałoby mi, że y łódź odmieniła miejsce. Ale co do ziemi, nie tak się rzecz ma, zawsze na jednymże miejscu widzę rzeczy. Nie Pani (rzekłem) rzeka nawet odmieniła miejsce. Wszakże wiesz, że za Cyrkułami Płanet, są gwiazdy miejscowe, a ziemia przebiega wielki okrąg około Słońca. Wpatruię się w centrum tego okrę-

gu, aż widzę w nim Słońce, które gdyby nie zasnęło gwiazd, poglądając za nim prostą linią, widziałbym, że koniecznie nie którym miejscowym gwiazdom musi korrespondować, ale łatwo mogę poznać w nocy, którym gwiazdom w dzień korrespondowało, a to prawie wszystko jedno. Gdyby ziemia nie odmieaniała miejsca na swym Cyrkule, na którym zostaje, widziałbym Słońce korrespondujące zawsze jedynymże gwiazdom, ale skoro tylko odmieania miejsce, widzę Słońce szykujące się ku innym gwiazdom. Podobnie y rzeka odmieania miejsce, y gdy ziemia w roku obiega wokoło Słońce, widzę że toż Słońce, przez cały rok rozmaitym jedney po drugiey miejscowym korresponduje gwiazdom, które gwiazdy formują okrąg, a ten nazywa się Zodyakiem. Chcesz abym ci go tu na piasku wyryłował? Niepotrzeba (rzekła Margrabina) obeydę się bez tego, a potym że tym sposobem zwiezczeniec moy nabyłby nieiako mądrości, czego ia niechcę. Albożem niekyszała? iż pewny Filozof rozbiwszy się z okrętem na Morzu, zanieiony na wyspę niewiadomą, widząc na brzegu Mor skim niektore figury, liście, y cyrkuły wyryłowane, zawołał: *Towarzysze bądźcie dobrego umysłu, wyspa ta ma mieszkańców, o to są kroki ludzkie?* iednakowoż wiesz dobrze, że mniey do mnie należy, takie czynić kroki, y niemasz żadney potrzeby,

by, aby im się tu na tym miejscu przypa-  
trywano.

Lepiej jest w samej rzeczy (odpowied:)  
aby herb y imię Twoje na łkorce iakiego  
drzewa od twych Estymatorów wyrznięte  
było. Day pokoy (rzekła Margrabina) tym  
Estymatorom, mowmy raczey o Słońcu.  
Już rozumiem dobrze, iako my sobie imagi-  
nujemy, że Słońce formie okrąg, który my  
sami okryślamy, ale go aż w roku zupeł-  
nym przebiega, ten zaś obrot Słoneczny,  
który codziennie nad naszemi odprawia gło-  
wami, iakoż się dzieie? Uważała żeś Pani  
kiedy? (odpowiedziałem Iey) że kula, gdyby  
się toczyła po tej uliczce, miałaby dwa ru-  
chy, udałaby się najprzod ku końcowi uli-  
czki, y w tym samym czasie obrocilaby się  
potym, kilka razy około siebie samej, tak iż  
ta część kuli, która jest w gorze, zesłaby  
nadoł, a dolna miałaby się ku gorze. Toż  
samo czyni ziemia, tego samego czasu kto-  
rego przebiega cyrkuł około Słońca, obraca  
się około osi swej przez 24 godzin, y w ten  
czas każda część ziemi traci Słońce, y zno-  
wu odzyskuje, a gdy krążąc ma się trochę ku  
Słońcu, zdaie się nam że Słońce wschodzi,  
a gdy się oddala bieg swój kończąc, wydaie  
się iakoby Słońce zachodziło. Dosyć ucie-  
szna rzecz (rzekła Margra:) ziemia wszystko  
czyni, a Słońce proznuie. A toż imaginacya  
tylko? że Xiężyc, Płanety y gwiazdy miey-  
scowe

scowe zdają nam się w godzin 24 obrot swoy nad głowami naszymi odprawiać. Imaginacya (rzekłem) sama, która z teyże pochodzi przyczyny. Płanety formują cyrkule około Słońca, ale w niejednakich czasach podług nierowney ich odległości, y ten Płaneta, ktorego dziś widzimy naprzeciw pewnego punktu Zodyaku, albo cyrkulu gwiazd miejscowych, nazajutrz widzimy go o teyże samej godzinie na przeciw innego znaku Niebieskiego, częścią że się oddalił przez bieg po swym cyrkule, częścią żeśmy się pomknęli na naszym okręgu. My postępujemy y Płanety też inne postępują, ale prędzey albo późnieny od nas, a dlatego widzimy ie coraz na innym miejscu y upatrujemy w ich biegu niejednostayności, o których abym z Tobą mówił, niewidzę potrzeby. Dostyc wiedzieć dla ciebie, że cokolwiek zdaie ci się nieregularnego w Płanetach, pochodzi to z rozmaitego sposobu, ktorym nasze ruszania schodzą się z ich biegiem, co zaś sami z siebie bardzo są regularni. Pozwalam, że mają regularność Płanety (rzekła Margr:) alebym chciała aby ich regularność niebyła okazywała tylu trudow dla ziemi, niebyło żadnego na nią względu, tak wielka y ciężka Maska oślibiwey potrzebuie szybkości. Wolałabyś więc Pani (odpowiedziałem Iey) aby Słońce y inne gwiazdy naywiększe ciała, przebiegały około ziemi niezmierny okrąg w godzin

24. aby gwiazdy miejscowe zosłające na swym cyrkule iednego dnia przebiegły mil dwa kroć sto tysięcy milionow. mil 2760060 razy? to bowiem wszystko musiałoby się stać, gdyby ziemia koło swej nie krążyła osi w godzin 24. Bardziej jest przyzwoita, aby ziemia ten okrąg przebiegła, który nie więcej iak 9000. mil wynosi. Coż więc za porównanie 9000. mil do niezmierney mil liczby, którą ci wyżej namieniłem? Ah (odpowiedziała Margrabina) Słońce y gwiazdy żadney niemają trudności w obrotach swoich, bo są z materji ognistej złożone, ale ziemia żadney nie zdaie się mieć do odprawiania obrotu swego sposobności. Wierzyłażebys Pani. (rzekłem znówu) gdybys tego niedoświadczyła, aby tak wielka machina iaki jest okręt, naładowany wielą towarami, sto pięćdziesiąt armat y ludzi trzy tysiące na sobie mający mógł się łatwo unosić po morzu? Małeńki iednak wietrzyk sprawuie, że płynie po wodzie, bo woda jest rzadka, łatwo się rozdziela iaca, mało się opiera okrętowi, albo iezeli jest w pośrzed rzeki, poydzie bez trudności za wodą, bo go nic nie zatrzymuie. Podobnie ziemia lubo ciężka łatwo się unosi w pośrzed materji Niebieskiej, która nieskończenie jest rzadsza niż woda, y napełnia to całe miejsce, gdzie się unoszą Płanety. A gdzież się ma ziemia zastanowić? co się ma oprzeć ruszeniu tey materji Niebieskiej,

żeby

żeby się ziemia po niey nie unosiła? jednożby to było, iako gdyby małą kula drewniana nie chciała iść za pędem rzeki.

Ale spytała mnie ięszcze Margrabina, iakoż proźę ziemia z całym swym ciężarem utrzymać się może na materji wazey tak lekkiey, bo ciekłej? Alboż to (odpowiedzią Iey) każda rzecz ciekła powinna być lekka? Coż mówisz o naszym wielkim okręcie, który ze wżytkim swym ciężarem, przecież lekki jest, niż woda, bo po niey pływa. Niechcę nic więcej z tobą mówić (rzekła niy w gniewie Margrabina) poki mi okręt twoy wspominać będziesz. Lecz upewnij mnie, czyli się nie mam czego obawiać, zostając na tak lekkim krężlu, iaką mi wystawiał ziemię? Niechże tak będzie iak Indyanie rozumieją (odpowiem Iey) że ziemię dzwigają y noszą cztery Słonie. O toż inne Systema (zawołała Margr:) przynajmniej jednak za to kocham tych ludzi, że sobie obmyślili bezpieczeństwo, y dobre założyli fundamenta, gdy my przeciwnie Kopernikanie, tak nieuważni jesteśmy, że się pływać po tey materji na szczęście odważamy. Upewniam, że gdyby Indyanie wiedzieli o najmniejszym rufzaniu ziemi, ięszczeby powtórnie czterech przydali Słoniów.

Słusznieby to (rzekłem znowu do niey śmiejąc się z Iey myśli) uczynili, lepiej jest nie żałować Słoniów, a zasypiać bezpiecznie y iezeli

y jeżeli potrzebuiesz na tę noc, tyle ich w naszym Systemacie naznaczymy, ile ich będziesz chciała, a potem ich, iak się iuż dobrze ugruntuiesz, po iednemu oddalać będziemy. Odrzuciwszy na stronę żart (odpowiedziała Margrabina) nierozumiem aby mi bardzo odtąd potrzebni byli, mam iuż dofyć odwagi do krążenia z ziemią. Będziesz Pani (rzekłem do niej) odważniejsza potem, y wystawiając sobie wesołe w tym Systemacie wizerunki, nie bez ukontentowania krążyć z ziemią będziesz. Ia sobie podczas imaginuję, żem zawisł na powietrzu, y bez najmniejszego ruszenia na nim zostaię, gdy tymczasem ziemia w godzin 24. podemną krąży. Widzę miłaiące przed oczyma memi rozmaite twarzy, inne białe, drugie czarne, inne śniade, inne oliwkowe, dopiero kapelusz, iuż zawoie, dopiero głowy z długimi włosami, iuż ogolone, iuż Miasta z Basztami, iuż z kończystemi Pyramidami, na których now Xiężycą wyrażony, iuż z wieżami Porcellanowemi, iuż obszerne kraie a w nich tylko proste chaty, tu szerokie Morza, tam obszerne puszczce, na koniec to wszystko cokolwiek się na ziemi znajduje.

Godną rzecz (rzekła Margr:) aby na przypatrzenie się temu wszystkiemu łożyc godzin 24. Taką rzeczą w tym samym miejscu, na którym teraz zostaiemy, nie mowię w tym zwierzeńcu, ale biorąc miejsce na powietrzu,

wietrze, miłaią nas ustawicznie inne Narody, które na nasze następują miejsce, a w godzin 24. my znowu do naszego miejsca wracamy się.

Kopernik sam (odpowiedzi: Iey) lepiej nad Ciebie Pani tegoby niepojął. Wkrótce przechodzić tedy będą Angielczykowie, którzy w materji polityczney równie chętnie, iak my w Filozoficznej rozmawiać będą, potym nadeydzie obszerne morze, y podobno uyrzemy na nim iaki okręt, któremu niebędzie tak wygodnie iako nam. Potym pokażą się Irokowie, którzy żywo pożerać będą niewolnika na Woynie wziętego, udawającego że go to okrucieństwo nie obchodzi; pokażą się niewiaśły ziemi Iesso, które wszytek czas łożą na wymyślanie przyśmaczkow dla swych Mężow, malują błękitną farbą usta y brwi, aby się podobały naybrzydźszym na świecie ludziom, uyrzemy Tatarów idących według ich zabobonow na Świętą podróż z wielkim Nabożeństwem, do tego wielkiego Kapłana, który nigdy nie wychodzi z ciemney iamy lampami oświeconey, za których lamp światła powodem oddają mu ukłony, widzieć będziemy nayurodziwsze Krykassyjskie matrony, które z wielką ludzkością Cudzoziemcom służą, bez uszczerbku iednak wiary y cnoty Mażeńskiey, pokażą się mnieysi Tatarowie, którzy wyidą na chwytnie panien dla Turkow, y  
Perfow,

Perfow, na koniec nadeydzie nasz Kray, który nam naywięcey sprawi podziwienią.

Dofyć miła rzecz (rzekła Margrabina) to sobie imaginować, coś mi dopiero namienić; ale gdybym ia to wszystko widziała zgory, chciałabym mieć wolność przyspicienia biegu ziemi, albo zatrzymania podług różności obiektow mniej lub więcej mniej kontentujących, a upewniam cię, żebym chciała nayprędzey pozbyć z oczu Ircow żywo pożerających swych nieyrzytaciół, y Angielszykow bawiących się polityką, naywiękizabym zaś miała ciekawość przypatrzeć się owym grzecznym Krykassyjskim Damom, które osobliwy zachowują zwyczaj. Ale mi znaczna na myśl przychodzi trudność. Jeżeli ziemia bieg odprawuie, odmieniamy więc każdego momentu powietrze y innym zawize thniemy? Niemoże to bydź Pani (odpowiedziałem Iey) powietrze, które otacza ziemię nierozciąga się, tylko do pewney wyłokości, to jest nie więcej nad mil 20. idzie za nami, y około nas krąży. Widziałaś kiedy dzieło iedwabnicy, albo te kłęby, które ktorych te małeńkie zwierzątka tak izručnie pracują, aby się w nich uwięziły. Te kłęby złożone są z iedwabiu, bardzo skrępowanego, ale są po wierzchu okryte jakimś lekkim puchem. Tak y ziemia będąc pełna y twarda okryta jest, począwszy od płaszczyny aż do wyłokości mil 20. mniej lub wię-

cey

cey niby puchem powietrzem swym, y cały kłęb iedwabnicy obraca się iednegoż czasu. Wyżey powietrza iest materya Niebieska, nieporównanie subtelniejszy a y więcey niż powietrze szybkości maiąca.

Wystawiasz mi ziemię (rzekła Margr:) pod wizerunkiem godnym wzgardy. Natym iednak kłębie iedwabnicy tak wielkie odprawiają się Woyny, tak wielkie dzieją się ze wszystkich stron wzruszenia, tak wielkie powstają dzieła? Tak iest Pani (odpowiedziałem Iey) tego samego iednak czasu natura, niewchodząc w poznanie tych małych partykularnych ruchow, wszystkich nas razem unosi powszechnym ruszeniem, y z ziemią igra sobie, niby z małą kulką.

Mnie się zdaie (rzekła znowu Margrabina) że iest rzecz śmieszna być na jakim globie toczącym się, y z nim się kręcić, ale niešťczęście wtym, że nieiestedmy pewni iż krążemy, bo że ci się przyznam wszystkie twoie sposoby, ktorých zażywasz abyśmy obrotu ziemi niepostrzegli, bardzo mi są podeyrzane. Czyż podobna, aby choć z najmniejszego iakiego znaku niemożna było doysć iey obrotu?

Naywłaściwszych (odpowiedziałem) ruchow dociec niemożna, a ta prawda ma nawet miejsce w moralnych naukach. Często miłością własną uwodziemy się, a tego do siebie niewidziemy, y rozumiemy, że inna rzecz iest nam do iakich spraw pobudką. Prześtań

C

(rzekła

(rzekła Margrabina) moralizować, kiedy o Fizyce mowiemy. Na reszcie rozeydźmy się już z tego miejsca, pierwszym razem dosyć tego będzie, jutro się tu powrociemy, ty z twemi Systematami, ja z moją niewiadomością.

Wracając się do Pałacu abym zakończył materyą o Systematach, mowiłem, że ieszcze jest trzecie Systema przez Tychona Bracheusza wynalezione, który chcąc koniecznie, aby ziemia była niewzruszona, dał jej miejsce w cętrze Świata, koło niej postanowił Słońce z swym obrotem, około zaś Słońca inne Płanety, bo dopiero z terazniejszych obserwacyi obrot Płanetom około ziemi pozwolony. Ale Margrabina prędkiego y żywego rozładku Dama przyznała, że wnim wiele znajduje się przyfady, gdy nie pozwala obrotu ziemi około Słońca, koło ktorego daleko więkksze krążą Płanety, y że Słońcu nie tak przystoi około ziemi krążyć, iako innym Płanetom koło niego, y że Systema Tychona, na nic się nieprzyda, tylko do utrzymania nieruchomości ziemi, czego trudno dokazać. Nakoniec postanowiła, abyśmy się trzymali Systema Kopernika, ktore nie jest zawikłane ale kontentujące y żadney przed zupełnym rzeczy rozważaniem nie stanowi decyzyi, prostota z iaką Onigo wykłada y iego w tym punkcie przeciwko zdaniu prawie powszechnemu ośmielenie się, osobliwe sprawuje ukontentowanie.

WIECZOR

\* \* \*

# WIECZOR DRUGI

29

*Ze Xiężyc rownie iak Ziemia ma mieſzkańców.*

**N**Azaiutrz rano, iak prędko tylko można było wnićć do Pokoju JMci P. Margrabiny, poſtałem dowiedzieć ſię co nowego od Niey, y ſpytać ſię, czyli krążenie ziemi nieprzeſzkadzało Iey do ſnu. Kazała mi odpowiedzieć, że ſię już przyzwyczaiła do tego obrotu ziemi, y tak ſpokojnie ſpała, iż ſam Kopernik niemógł ſpać ſpokojniey. Wkrótce potym ziechało ſię wiele do Niey goſci z wizytą, ktorzy według uprzykrzonego niektórych goſci zwyczaju, bawili ſię aż do wieczora, przecież tak ſatkawi byli, że niezanocowali, mieliſmy tedy wolny wieczor, a wyſzedłszy do zwierzeńca, przypadła nam materya o Syſtematach, lecz ie ona tak już gruntownie poięła, iż powtornie o nich mówić niechciała, chcąc co nowego ſłyſzeć. Ponieważ więc (rzekłem do niey) Słońce nie ma już ſwego biegu, y ziemia krążąca około niego iednym już ieſt z między Płanety, nie będzie Ci dziwno ſłyſzeć, że Xiężyc ieſt ziemią taką, iaka naſza ieſt, y że podobnie ma mieſzkańców. Ia iednak (rzekła Margrabina) kogokolwiek ſłyſzałam mowiącego o Obywatelach Xiężyca, każdy w tym uznawał głupſtwo y chimereę. Może to bydź (odpowiedziałem Iey) ia w tey mierze poſtępuję ſobie tak, iako pod czas Woien domo-

Cz

wych

wych czynią, pod czas których niewiedząc iak padną interessa, iak się ktorey stronie powiedzie, porozumiewamy się z przeciwną stroną y na samych nieprzyjaciół naszych względ mamy. Co ia lubo wierzę, że Xiężyc ma obywatelów, a toli dobrze się y z temi obchodzę, ktorzy temu przeczą, y zawsze gotow iestem być iednegoż z niemi zdania, ieżeliby za nim więcej poszło, czego ia spodziewając się, taką mam z strony Mieszkańców Xiężycia uwagę.

Daymy to, że nigdy żadnego społeczeństwa niebyło między Paryżem y Miastem S. Dyonizyusza, y że Mieszczanin Paryski, nigdy niewychodzący za Miasto swoje, wszedł na wieżę Kościoła Nays: Panny y widzi Miasto S. Dyonizyusza zdaleka, pytać się go będą, czyli wierzy, że tam mieszkają ludzie, tak, iak w Paryżu, odpowie śmiało, że nie, bo, (rzecze) obywatelów Paryskich widzę, a S. Dyonizyusza niewidzę, y nigdy o nich nie slyżał. Będzie mu nie ieden przekładał przed oczy, że zostając na wieży Naysw: Panny, niemoże widzieć Mieszkańców S. Dyonizyusza, bo odległość miejsca przeszkadza; że cokolwiek można widzieć w Mieście S. Dyonizyusza, wielkie ma podobieństwo do Paryża. Miasto S. Dyonizyusza ma wieże, domy, mury, a zatym wczym naybardziej iest podobieństwo musi mieć y ludzi. To wszystko iednak nieprzekona mego Mieszczanina,

zawize

zawsze się upierać będzie, że w Mieście S. Dyonizyusza niemaż ludzi. Otoż nasze Miasto S. Dyonizyusza jest to Xiężyc, a każdy z nas jest ow Mieszczanin Paryski, który krokiem nigdy nie wyszedł za Miasto.

Ah krzywdę nam czynisz (przerwała Margrabina) niecieśmy tak nierozumni, iako twoy Paryżanin, musiałby rozum stracić, gdyby niewierzył, że w Mieście S. Dyonizyusza mieszkają ludzie, widząc we wżytkim podobne Paryżowi, ale ziemi nie jest podobny zupełnie Xiężyc. Uważay Pani, (rzekłem) bo jeżeli potrzeba aby Xiężyc we wżytkim był podobny do ziemi, musilż pozwolić, że na Xiężycu są mieszkańcy. Wyznaię (odpowiedziała Margrabina) że będę musiała pozwolić y wierzyć, iż jest Xiężyc osiadły: Dwoisty iednak obrot ziemi, o którym nigdy nie wątpiła, iakąś mnie nakoniec przeraża boiaźnią, ale z tym wżytkim byłaby podobna rzecz, aby ziemia była iasna iako Xiężyc? bo do zupełnego podobieństwa ziemi z Xiężycem tego koniecznie potrzeba. Pani (odpowiedziałem Iey) bydz iasnym nie jest tak rzecz wielka, iak rozumiesz. Słońce tylko samo osobliwszym sposobem ma w sobie ten przymiot, y z natury swey jest iasne, inne zaś Płanety dlatego są iasne, bo są oświecone od niego. Swiatła swego udziela Xiężycowi, Xiężyc zaś nam, ale go ziemia znowu odbija na Xiężyc, bo nie  
większa

większą odległość ziemi od Xiężycy, nad odległość Xiężycy od ziemi.

Ale (rzekła Margr:) możesz ziemia tak, iako Xiężyc odbiiać światło Słoneczne? Bardzo (odpowiedziałem Iey) szacniesz Xiężyc o którym żadnym sposobem zapomnieć niechcesz. Światło składa się z małych galełek, które na twardey odbiiając się rzeczy, inną wracają się stroną, a zaś przez te ciała, które mają wprost dziurkowatość przebiiając się, przezroczyście sprawiają, iako to powietrze albo szkło. Ze nas więc Xiężyc oświeca, sprawia to twardość y pełność jego materyi, która nam odbiia też same galeczki. Tę zaś samą twardość y pełność, ziemi przyznać musisz. Patrzayże, iak wiele na tym zależy w proporcjonalney zostawać odległości. Bo że Xiężyc jest od nas oddalony, zdaie się nam sam przez się jasny, a nie wiemy, że to jest wielka masa podobna do ziemi. Przeciwnie, że ziemia tak niešťczęśliwa, iż ją widzimy zbliśka, przeto uznaiemy ją tylko za wielką bryłę do żywienia z wierząt społobną, a nie postrzegamy, że jest oświecająca, dlatego, iż iey się zdaleka przypatrzeć niemożemy.

Wychodzi to więc na to (rzekła Margr:) że stan który się nam zacnieyfy nad wszystkie inne zdaie, w samey jednak rzeczy, uważając go zgruntu, we wszystkim jest naszemu podobny.

Toż

Toż to samo (rzekłem) chcemy sądzić o wszystkim, a jesteśmy w złym położeniu przypatrzenia się wszystkiemu, chcemy o nas sądzić, aleśmy bardzo bliscy, chcemy sądzić o innych, aleśmy nazbyt oddaleni, ktoby między ziemią y Xiężycem zostawał, tenby najlepiej miał miejsce do rozsądzenia tego wszystkiego. Trzeba by tylko zapatrywać się na Świat, a nie mieszkać na nim. Ią się nie uspokoię (rzekła Margrabina) uważając krzywdę którą czynimy ziemi, y lekkomyślność zdania, które mamy o Xiężycu, jeżeli mnie nie upewnicz, że obywatele Xiężycy, nie lepiej poznawają swoje pożytki, iak my nasze, y że oni ziemię naszą mają u siebie za Płanetę, niewiedząc iż ich mieszkanie jest iednym z między Płanet. Już za to ręczę (odpowiedziałem Iey) że tak być musi. Im się zdaie, że my wszystkie przyzwoite Płanecie funkcye dosyć porządnie odprawuiemy. To prawda że niewidzą, żebyśmy około nich krążyli, ale to mnieysza, słuchay dla czego. Połowa Xiężycy, która była obrocona ku nam na początku Świata, zawsze pótym na tę stronę poglądała, y nigdy nam innych oczu, ust, y ostatka twarzy nie pokazuje, tylko te ktoreśmy mu przez imaginacyą naszą na fundamencie płam na nim postrzeżonych uformowali. Gdyby się inna połowa naprzeciw będąca nam pokazała, inne płamy tu y owdzie na nim poszykowane, bez wątpienia

pienia innąby nam Iego wystawiły figurę, bo Xiężyc nie tylko krąży około siebie, ale nadto, tyleż łożąc czasu, to jest Miesiąc cały, krąży około ziemi, lecz gdy część biegu odprawia około siebie, y ma naprzykład od nas odwrócić iedną połowę owej twarzy imaginowanej, a drugą prezentować, podobną proporcjonalnie część okręgu swego około ziemi przebiega, y pokazując nam się w innej sytuacji, też samę nam iednak połowę twarzy prezentuje. A tak Xiężyc, który względem Słońca y innych Płanet około siebie krąży, względem nas krążyć się niezdaje. Wszystkie Płanety zdają mu się wschodzić y zachodzić w dni 15. ale ziemię naszą, widzi zawsze zawieszoną na tymże samym miejscu Niebios. Ta nieruchomość wydająca się tylko na oko nieprzystoi ziemi, mającey być Płanetą, iako też nie jest doskonała. Xiężyc ma pewne ważenie się na tę lub owę stronę, które sprawia to, iż ieden rog twarzy nie kiedy się ukrywa, a drugi się pokazuje, a więc to drygotanie, czyli ważenie się, nam przypisuje, nibyśmy mieli na Niebie iakowys minutnik który podnosi się y spada.

Wszystkie te Płanety (rzekła Margrabina) naszym sobie postępują sposobem, którzy zawsze to na innych składamy, co się w nas samych znajduje, ziemia niowi nie ia krążyć, ale Xiężyc, Xiężyc mowi nie ia drygotam, ale ziemia, y tak wiedzcie pełno błędu. Nie-  
radzę

radzę Ci, żebyś tu miała co poprawiać (odpowiedziałam Iey) lepiej chciey być zupełnie przekonana o podobieństwie w zaiemnym ziemi y Xiężyca. Imaginuy sobie te dwie wielkie kule zawieszzone na Niebie. Wiesz, że Słońce zawsze iedną połowę rzeczy okrągłych oświeca, a druga połowa zostaje ciemna. Przeto iedna połowa tak ziemi iak Xiężyca zawsze jest od Słońca oświecona, to jest iedna połowa która ma dzień, a druga która ma noc. Oprocz tego, zważ, że iako piłka mniey ma siły y prędkości rzucona ku murowi, który ją odbija inną stroną, podobnym sposobem słabieie światło, gdy się na twardey odbija rzeczy. To białawe światło które mamy od Xiężyca, jest światło Słoneczne, ale do nas nie dochodzi, tylko odbijając się. Zkąd wiele traci mocy, y żywości, którą miało na ten czas, kiedy prosto weszło na Xiężyc, a to światło mocno błyszczące, które odbieramy od Słońca y które ziemia odbija na Xiężyc, blade tylko y mniey świetne do niego się dostaie. To więc co się nam błyszcze na Xiężycu, y w nocy nam przyświeca, są to części Xiężyca mające na ten czas dzień, wtąż części ziemi które mają dzień, gdy są obrocone ku częściom Xiężyca noc mającym równie części iego oświecają. Wizytko na wzaiemnym ziemi y Xiężyca niby poglądaniu na się zależy. Pierwizych dni Mieląca, że niewidziemy Xiężyca,

ca, przyczyna tego jest ta, że jest między Słońcem y między nami, y że w dzień postępuje wraz z Słońcem. Musi koniecznie cała jego połowa mająca dzień obrocona bydź ku Słońcu, ta zaś która ma noc, powinna być ku nam obrocona. My mniej dbamy, abysmy widzieli tę połowę Xiężycy, ktorey że nie jest oświecona, widzieć niemożna, ale ta połowa która ma noc, będąc obrocona ku połowie ziemi mającej dzień, nas widzi, lubo my iey niepostrzegamy, y w tey nas widzi postać, pod którą my Pełnią Xiężycy widzimy; a w ten czas dla obywatelów Xiężycy jest, że tak powiem Pełnią ziemi. Potym Xiężyc pomykający się na swym okręgu, dobywa się z pod Słońca, y zaczyna się obracać rogiem połowy oświeconey, a w ten czas mamy Now; tegoż samego czasu części Xiężycy, ktore mają noc, poczynają pozbywać połowy ziemi mającej dzień, y my w ten czas dla nich zdajemy się być w ostatniey Kwadrze.

Dosyć już tego, (rzekła Margr:) łatwo ja to poymę, gdy choć trochę o tym pomyślę y przypatrzę się biegu Xiężycy. Widzę w powiżeczności, że obywatele jego mają Mieściac opaczny, niżeli my, y założyłabym się, że kiedy my mamy Pełnią, to dlatego, iż cała połowa Xiężycy oświecona, obrocona jest ku całej ciemney połowie ziemi, iż w ten czas wcale nas nic niewidzą, y mają

Now

Now ziemi. Niechciałabym w tey mierze dłużzey explikacyi, abym nie była cenzurowana, iż tak łatwey nie poymuję rzeczy. Ale zacmienia jakim się proszę i połobem dzieią? Do Ciebie należy (odpowiedziałem) zgadnąć. Kiedy jest Now Xiężyca, to jest gdy się między Słońcem y nami znajduje, y gdy cała połowa iego ciemna obrocona jest ku nam, ktorzy mamy dzień, widzisz, że cień tey ciemney połowy kieruje się ku nam, ale nie ze wżyskim, ieżeli zaś Xiężyc wcale jest wprost za Słońcem, ten cień kryje go nam y tegoż samego czasu cmi część tey oświeconey połowy ziemi, którą widzieli obywatele Xiężyca w cieniu zosłający, o toż więc zacmienie Słońca dla nas w dzień, a zacmienie ziemi dla Xiężyca w nocy. Gdy Pełnia jest Xiężyca, ziemia się znajduje między Xiężycem y Słońcem y cała ciemna połowa ziemi, obrocona jest ku całej oświeconey połowie Xiężyca. Cień więc ziemi pada na Xiężyc, ieżeli wprost na niego pada, cmi tę oświeconą połowę, którą widzimy, a tey połowie oświeconey, która dzień miała niedopuszcza Słońca. Ztąd zacmienie Xiężycą dla nas w nocy a zacmienie Słońca dla Xiężyca w dzień. Ze zaś nie za każdym razem dzieią się zacmienia, gdy Xiężyc jest między Słońcem y ziemią, albo ziemia między Słońcem y Xiężycem, to dlatego, że częstokroć te trzy ciała nie są prostą linią porządnie

rzadnie uszykowane, a zatył to., ktoreby miało zacmienie sprawić, rzuca swoy cień w bok trochę od tego, ktore nim okryte być miało.

Bardzo mi dziwno (rzekła Margrabina) że tak mała jest tajemnica w zacmieniach, a przecie nie wszyscy ludzie miarkują czym się to dzieie. Ah prawdziwie (odpowi: Iey) wiele jest Narodow, ktore taką w tey mierze imaginacją mają, iż zawżze w tey niewiadomości trwać będą. Indowie wschodni wszyscy kiedy Xiężyc y Słońce są przycmione, rozumieją, że duch zły mający czarne pazury rozciąga ie na tych Planetach, ktore chce porwać, y dlatego na ten czas mają ten zwyczaj, iż nurzają głowy w wodzie aż po szyję, rozumiejąc; że tym dziwacznym nabożeństwem zobligują Słońce y Xiężyc do bronienia się zwawżego przeciwko złemu duchowi. Amerykanie zaś byli tey opinii że Słońce z Xiężycem gniewało się na nich, gdy się cmiło y Bog wie czego nie czynili, aby ie sobie przebłagali. A Grecy dowcipniejszy nie byliż przez długi czas tego zdania? iż Xiężyc oczarowany był y że czarnoxieżnicy sprowadzili go z Nieba, do zarażenia ziół przez szkodliwe jego wyrzuty? My sami przed lat piędziesiąt, nie lękaliż się Słonecznego zacmienia? nie kryliż się ludzie z tey okazji po lochach? y Filozofow chcących przez piśma swoje tę prozną wyru-

wyrugować bojaźń, nie byłasz daremna pracą?

W samey rzeczy (rzekła znowu Margr:) wielka z tego wszystkiego ochyda dla Narodu ludzkiego, trzeba iakowy było wyrok postanowić, aby nie mowiono było, nigdy o zacmieniach, dla znieśienia pamiętki głupstw w tey mierze na ten czas uczynionych albo wymowionych. Trzeba było (przydałem) aby tenże sam wyrok zniósł był pamiętkę wszystkich rzeczy y wizerkiew o czymkolwiek zabronił był mowy, bo nie masz nic na świecie, coby dowodem iakiego głupstwa ludzkiego nie było.

O iedną cię rzecz proszę (rzekła Margrabi-na) powiedz mi, czyli się obywatele Xiężycy zacmienia tak lękaią, iak my? mnieby się rzecz bardzo śmieszna zdała, aby Indowie na Xiężycu zanurzali głowy w wodzie, iak nasi czynią, aby tamedzni Amerykanie rozumieli, iż ziemia nasza na nich się gniewa, aby Grekowie tamedzni imaginowali sobie, że my jesteśmy oczarowani y zstępniemy dla zepsucia im zioł, a oraz dajemy im przyczynę trwogi, iako nam oni czynią. Nie powątpiwam o tym bynajmniej (odpowie:) owizem wiedziećbym chciał, dlaczego by obywatele Xiężycy mieli lepszy rozum, niżeli my? iakim prawem straszyćby nas mogli, a my ich nie? Iabym nawet wierzył (dodałem ze śmiechem) że iak wiele jest y  
było

było głupich ludzi, którzy czcili Xiężyc, tak też są na Xiężycu, którzy czczą ziemię, y że jedni przed drugimi kłękamy. Potym (rzekła Margrabina) nawet bezpiecznie mówić możemy, że podobnie influencye na Xiężyc zsyłamy y w chorobach ich odmiany sprawuiemy, ale gdy nie wiele na to rozumu trzeba owym mieszkańcom, aby się postrzeegli, y tego nam nie przypisowali z czego się chlubiemy, obawiam się aby nas za nic nie mieli swego czasu.

Nieboy się Pani niczego (odpowiedziałem) nie jest rzecz podobna, abyśmy sami tylko na świecie głupcami byli. Taka rzecz jest nieumiejętność, że po całym rozkrzewiona jest świecie, y chociaż iey tylko na obywatelach Xiężycyca dochodzę, jednak tak ją za pewną mam, iako nayprawdziwsze nowiny, które z tamtąd pochodzą.

A któreż to są prawdziwe nowiny przerażała Margrabina? Te są (odpowiedziałem) które od tych mamy Mędrców, którzy tam często przez szkła Astronomiczne przytomni bywają. Ci powiedzą, że tam odkryli kraie, morza, jeziora, gory wysokie, głębokie przepaści.

Podziwienie mi sprawuiesz odpowiedziała Margrabina poymnię ia to dobrze, iż na Xiężycu gory y przepaści odkryć można, to się z naczyń nierowności oczywiście poznaie, lecz iak kraie y morza rozeznane być mogą?

mogą? Nic łatwiejszego odpowiedziałem bo wody, które przepuszczają przez się część światła, a mniej go odbijają, z daleka niby plamy czarne, a miejsca ziemi wszystko przez swą twardość odbijającej światło, jaśniejsze się wydają. Sławny Kaffini najłepiej się ze wszystkich na Niebie znający iakowąś rzecz na Xiężycu odkrył, która się na dwoje rozdziela, potym się schodzi, y iakoby w studnią w padając ginie, to zaś, iako nie bez podobieństwa wnosimy, rzeka zapewne być musi. Nakoniec dobrze poznawają te wszystkie rozmaite części, gdy im imiona nawet nadano, a te wszystkie prawie uczonych ludzi. Jedno miejsce Kopernik, drugie Archimedes, trzecie Galileus nazywa się. Jest też tam góra nadmorska śnow, morze deszczowe, morze nektarowe, morze Crisum, krotko mówiąc, tak jest doskonałe opisanie Xiężycu, że gdyby który się tam Mędrzec znajdował, nigdyby nie zabłądził, tak, iak ja w Paryżu. Ale proszę cię (rzekła Margrabina) powiedz mi iak rozumiesz, czyli są ludzie mieszkający na Xiężycu, bo dotych czas nic mi pewnego nie powiedziałeś. Ja zupełney nie daję wiary (odpowiedziałem) żeby tam ludzie byli. Wiesz dobrze iaka odmiana natury w Chinach, inne twarze, inne postaci, inne obyczaje, różne zdania y na innych zakładające się fundamentach. Większa daleko być powinna na Xiężycu

życu odmiana, uważając iego od nas odległość, tak to właśnie, i ko kiedy do nowo odkrytych Kraiów nasi Europejczycywie iędzą, ledwie podobieństwo ludzi u nich znayduią, ale nakształt zwierza w postaci ludzkiej, y to ieszcze nie zupełney, bo prawie bez żadnego rozumu. Gdyby się kto mógł dostać do Xiężycy, niewiem czyliby to ludzie byli, ktorychby tam zastał.

Coż więc za rodzaj ludzi będzie na Xiężycu, spytała mnie z niecierpliwością Margrabina? Prawdziwie przyznam ci się (odpowiedziałem) że niewiem. Gdyby to mogło być, żebyśmy byli takie stworzenia, które nie będąc ludźmi miałyby rozum, a gdybyśmy przytym mieszkali na Xiężycu, podobniebysmy sobie imaginowali, że tu na ziemi iakieś iest dziwaczne stworzenie, które się rodzajem ludzkim nazywa. Mogliżebysmy sobie wystawić w umyśle taką istotę, ktoraby miała passye tak głupie, a rozum tak wielki? wiek tak krotki, a projekta tak długie? tyle wiadomości w rzeczach prawie niepożytecznych, tyle niewiadomości w nawnalniejszych prawdach? takie pragnienie wolności, a taką do niewoli skłonność? taką szczęśliwości żądzę, a taką nabycia iey niespołobność? Bardzoby musieli być obywatele Xiężycy mądrzy, żeby tego wszystkiego doizli. My siebie samych ustawicznie wdzimy, a przecież iak stworzeni iesteśmy  
zgadnąć

zgadnąć niemożemy. Nie obawiajmy się (rzekła Margrabina) mieszkańców Xiężycu, nigdy natury naszej nie dojdą, ale iabym chciała ich natury dociec, bom jest niespokojna, gdy wiem, że są obywatele na Xiężycu, a iakiey są natury nie mogę wiedzieć. A czemuż Ci Pani (odpowiedziałem) niespokojności nie sprawuje tak wielkiego południowego Kraiu niewiadomość? który dotąd ieszcze nie jest odkryty? Wszakże niby na jednym iesteśmy okręcie z południowemi Narodami? oni przod, my tył posiadamy, wiesz, że między przodem y tyłem okrętu niemasz żadnego społeczeństwa, y na jednym końcu statku będący, co za ludzie są na drugim, y co czynią, niewie, a tybys Pani chciała wiedzieć, co się dzieie na Xiężycu, na tym niby innym osobnym okręcie który zdaleka od nas po Niebie się unosi.

Obywatelów południowych (odpowiedziała Margrabina) mam prawie za wiadomych, bo nam podobni zapewne są, y łatwoby ich poznać, gdyby kto chciał zażyć pracy w dostaniu się do ich Kraiu, w którym zawsze mieszkać będą, y nigdy się nam nie wymkną, ale mieszkańców Xiężycu trudno poznać, y rzecz już bez nadziei. Gdybym Ci Pani na to odpowiedział rzetelnie (rzekłem do niej) niewiem coby się stało, śmiałabyś się zapewne zemnie, tego zaś śmiechu byłbym godny, alebym się jednak bronił, gdybym  
D  
chciał.

chciał. Przychodzi mi myśl bardzo śmie-  
 szna, która ma jakieś podobieństwo do pra-  
 wdę sprawujące podziwienie. Niewiem z kąd  
 mi się ta myśl wzięła, przyrzekam, że cię  
 do tego przywiodę, iż uznać musisz prze-  
 ciwko wszelkiemu rozumowi, że może swe-  
 go czasu między Xiężycem y ziemią kom-  
 unikacya będzie. Przypomnij sobie stan  
 w którym zostawała Ameryka, wprzod ni-  
 zeli była od Krzysztofa Kolumba odkryta.  
 Obywatele iey w wielkiej żyli nieumieję-  
 tności, nie tylko się na naukach nieznali,  
 ale nayprostszycy y naypotrzebniejszych kun-  
 sztow nieumieli. Chodzili nago uzbroieni  
 łukiem, nie mogli nigdy pojąć, aby zwierzęta  
 na sobie ludzi nosiły, morze za obszernie ia-  
 kież y nie przystępne ludziom miejsce łączą-  
 ce się z Niebem uznawali, za którym daley  
 nic nie było. Prawda, że strawiwizy wiele  
 lat na wydrażeniu Kamieniami ostremi pnia  
 grubego, w tey kłodzie puścili się na morze,  
 a umieszeni wiatrami y falami różne zwie-  
 dzali Kraie. Lecz gdy takowy statek podle-  
 gły był częstym wywrotom, natychmiast do  
 przytrzymania go, puszczali się w pław, a  
 dlatego samego zawsze prawie pływali, o-  
 procz, kiedy byli znużeni. Ktoby im był po-  
 wiedział, że doskonalszy iest żeglowania spo-  
 sob, iż przez te obszernie morza że wszystkich  
 stron przeprawić się łatwo, że w pośród  
 nawałności y faly zastanowiąć się można, że  
 prędkość, z którą okręt płynie, od ludzi za-  
 wiła,

wiśła, że nayobszernieysze morza, do społeczeństwa z Narodami, byle tam były, nie przeszkadzaią, bądź pewna Pani żeby temu nigdy nie wierzyli. Aż oto z tym wszystkim co za niezwyčajny y niepodziany widok oczom się ich prezentuie! Owe ogromne okręty, ktore im się zdawały niby iakowś wielkie monstra mające białe skrzydła, latające niemi po morzu, ze wszystkich stron ogień z siebie wybuchaiące, wyrzucaiące na brzeg moriki ludzi nieznaiomych żelazem niby fuszczką rybią okrytych władaiących według woli straszydłami, trzymaiących w rękach swych pioruny, ktoremi wszystko chcą niszczyć, co im się sprzeciwia. Zkąd się wzięli? kto ich przez morza przeprawił? kto im w rządy ogień oddał? czyli to są Bógowie? czyli Synowie Słońca? bo zapewne ludźmi nie są. Niewiem Pani czyli wchodził tak, iako ja w podziwienie Amerykanow, bo nigdy się rowne, iakie było u nich, nie znajdzie. A ztąd nie chciałbym przyjąć, żeby między Xiężycem y ziemią, niemiała kiedy być komunikacya. Wierzyliżby byli Amerykanie? żeby między Ameryką y Europą, o ktorey nic a nic niewiedzieli być miała? prawda jest, iżby ten obszerny przeciąg Niebios y powietrza, ktory jest między ziemią y Xiężycem, przejść trzeba; ale te wielkie morza zdawały się Amerykanom do przeprawy łatwieysze? Prawdziwie (spoy-

D<sub>2</sub> rzawiszy

rzawszy na mnie Margrabina rzekła) szale-  
iesz, któż Cię upewnił (odpowiedziałem) że  
to być nie może? Dowiedz mi tego (rzekła  
Margrabina) bo ja się samą twoją powieścią  
niekontentuję. Amerykanie tak w rzeczach  
niewiadomemi byli, że nawet ani kiedy po-  
myślili, iż przez morza przeprawiać się mo-  
żna, ale my więcej mając wiadomości, fa-  
twobyśmy sobie w imaginacyi wystawili, że  
przez powietrze przebrać się można, gdyby  
w rzeczy samej tak było. Więcej już inni  
czynią (odpowiedziałem) nad tych, którzy  
że to być może, uznają. Już powoli latać  
zaczynają, wielu sekret przyprawiania so-  
bie skrzydeł wynalazło, które ich na po-  
wietrzu utrzymują, robią niemi najsztucz-  
niejszych ptaków, y przebywają rzeki. Prawda, iż ten  
lot nierówna się lotowi orła, y często te  
nowe ptaszki dla lotu ramię albo nogę utra-  
ciły, ale to wszystko tak jest, iak owe pier-  
wsze deszczki spuszczone na morze, które  
były początkiem żeglugi. Od tych deszczek  
przyшло do wielkich okrętów, ktoremi cały  
świat obiechać można, iednak te okręty  
z czasem powstały. Sztuka latania dopiero  
się poczyna, zczasem się wydoskonali, a tak  
potym ludzie do Xiężycy doleczą. Alboż my  
to już wszystko odkryli? alboż my to już  
wszystko, do tego stopnia doskonałości przy-  
prowadzili? iż już więcej nic przydać nie-  
będzie można? pozwolmy proszę, że y przy-  
tęlc

szłe wieki będą miały co doczynienia. Iabyim rozumiała (rzekła Margrabina) że sztuka latania do prędszego tylko złamania karku służyć może. To więc (odpowiedziałem) ieżeliby tu na ziemi ludzie niemogli, iak powiadasz latać bez swoiey szkody, toć może szczęśliwsi będą w tey sztuce obywatele Xiężycy, y społobnieyfi do lotu, my bowiem nie mamy potrzeby, abysmy na Xiężycu byli, iako się też y bez nich obeysć możemy, a będziemy nby Amerykanie, ktorzy poiąć niemogli, iakby przez morza przeprawiać się można, z tym wszystkim iednak w latzych Kraiach wysmienicie ludzie okrętami pływali. Iużby więc do nas powinni przyść mieszkańcy Xiężycy (rzekła zgniewem Margrabina) ieżeli się na nim znayduią. Europeyczykowie (odpowiedziałem zesmiechem) nie dostali się do Ameryki, aż na końcu szostego tyśiąca lat, trzeba im było czasu wielkiego do wydoskonalenia się w żegludze, żeby się byli przez Ocean przeprawić mogli. Obywatele Xiężycy podobno iuż unieią cokolwiek latać, tey nawet godziny, kiedy my z Tobą rozmawiamy, może się w lot wprawiaią, iak się lepiey wydoskonalą zobaczemy ich na ziemi, a w ten czas o moy Boże co za podziwienie będzie? Nie wiem co mam czynić z Tobą (rzekła Margrabina) iużes mi twemi imaginacyami głowę nabił. Ieżeliś z tego niekontenta (od-

powie-

powiedziałem) wiem, co jeszcze przydam, abym myśl moją utwierdził. Uważ, że świat odkrywa się powoli, dawni rozumieli, że w Kraiach gorących y zimnych ludzie mieszkać dla zbytniego ciepła albo zimna nie mogli, y od czasow Rzymian Mappa Generalna ziemi nie miała więkzey obszerności nad Ich Państwo w czym się z iedney miary wspaniałość wydawała, z drugiey wielka niewiadomość. Aż oto znalezieni są ludzie y w naygorętszych y w nayzimniejszych Kraiach o toż już Świata przybyło. Potym rozumiano, że Ocean całą ziemię okrywa, oprócz wiadomey na ow czas części y że Antypodow niemasz, bo nigdy o nich nieklyziano, a naybardziej iż się rzecz niepodobna zdawała, żeby ludzie do gory nogami a głową do ziemi chodzili, te iednak wszystkie racye mało ważyły, bo Antypody znalezieni są, a ztąd nowa Mappy poprawa, nowa połowa ziemi przybyła. Rozumiesz mnie dobrze Pani, ci Antypody przeciwko wszelkiey wynalezieni nadziei powinni nam dać naukę, żeśmy w zdaniach naszych skromnieyszemi być powinni. Podobno Świat z czasem się nam zupełnie obiawi, doydzimy y Xiężycą, jeszcze na nim być nie możemy bo y ziemia nie ze wszystkim jest odkryta, wszystko zaś swym porządkiem iść powinno. Skoro nasze dobrze poznamy mieszkanie, poznamy potym naszych sąsiadow, to jest; Xiężycą mieszkańców. Bez obłudy

(rzekła

(rzekła Margrabina poglądając na mnie z pilnością) tak cię w tej materji, zatopionego widzę y zgruntu ją przenikającego, iż mi się zdaie niepodobna, abys temu wierzyć zupełnie nie miał cokolwiek mówisz. Nie chciałbym tego (odpowiedziałem) bo mój jest zamiysł, pokazać tylko, iż się można dla zabawienia rozumney osoby przy tej chimerycznej utrzymać opinii, ale nie żebym ją o tym dostatecznie przekonał. Sama tylko prawda bez wszelkich dowodow nad rozumem zwykła brać górę, a ta, tak przyrodzonym sposobem w umysł wchodzi, iż pierwszy raz ją słyszac, drugim razem sama się pamięci prezentuje. Ah! dopieroś mi jakąś uczynił folgę (odpowiedziała Margrabina) twoje wymyślne racje znużyły mnie, wolałabym już poysć na spoczynek, jeżelibyś chciał, abysmy się rozeszli.

## WIECZOR TRZECI

*Osobliwości na Xieźycu. Ze inne Płanety mają także swych Obywatelów.*

**C**heiała mnie Margrabina wciągnąć abysmy w dzień nasze Rozmowy kończyli, alem ley reprezentował, żeśmy takie rzeczy samemu tylko Xieźycowi y gwiazdom powierzać powinni, ponieważ te rzeczy Rozmow naszych są celem. Wyfzliśmy tedy wieczorem do zwierzeńca, który był mądrym naszym dyskursom poświęcony.

Masz

Masz się wiele odemnie nauczyć nowin rzekłem do Niey. Xiężyc o którym wczoray mówiłem z Tobą, że według wszelkiego podobieństwa mogłby mieć obywatelów, w samey rzeczy mieć ich nie może, bo mi pewna rzecz na myśl przyszła, która tych mieszkańców w niebespieczeństwo podaje. Iuż też tego nie ścierpię (odpow: Margr:) wczoray takeś mi głowę nabił, żeś rozumiała, iż tych obywatelów kiedyś oglądać będę, a teraz powiadasz, że nawet na świecie być niemoga? nie będziesz tym sposobem dworować ze mnie, przywiodłeś mnie do tego, żeś uwierzyła, iż na Xiężycu są mieszkańcy, zwyciężyłem w tym trudność, trzymać się tego będę. Prędko bardzo postępuiesz Pani, (rzekłem znowu do Niey,) połowę tylko rozumu do wierzenia takowym rzeczom nakłonić potrzeba, a drugą wolną zostawić, przez którąby przeciwnie rozumieć godziło się, jeżeli wyciąga potrzeba. Niebędzielz mnie tą uwagą (odpowie Margrabina) ia chcę dowodow. Nie także o Xiężycu sądzić trzeba, iak o S. Dyonizyusza Mieście? Nie tak, rzekłem, Xiężyc do ziemi nie jest tyle podobny, ile Miasto S. Dyonizyusza do Paryża. Słońce z ziemi y z wod exhalacye y wapory wyciąga, które do pewney wysokości w górę podniosszy się, tamże wraz się zgromadzają y obłoki formują. Te obłoki wiszące około ziemi bez porządku krążą,

krążą, y raz ten, drugi raz inny Kray okrywają. Gdyby kto ziemię zdaleka widział, częstoby na niey iakieś odmiany postrzegł, bo Kray obszerny obłokami okryty, byłby miejscem ciemnym; iakby się zaś obłoki rozbiły bardziey by się widocznym stał. Przeto gdyby Xiężyc około siebie miał chmury, też same widzielibyśmy na nim odmiany. Lecz wszystko przeciwnie, plamy ktorekolwiek być mogą, zawsze się na jednym miejscu wydają y to sprawie trudność. Taką rzeczą Słońce z Xiężycą waporow nie wyciąga, zaczym Xiężyc musi być rzecz twardsza, niżeli nasza ziemia, ktorego cząstki drobniysze łatwo się od innych odłączają y ciepłem wzruszone w górę się podnoszą. Muszą tam więc być same skały, same marmury, z ktorych wapory nie wychodzą, bo one tak są wrodzone y potrzebne gdzie się znajdują wody, iż tam nie mogą być też wody, gdzie wapory nie parują. Iakież więc rodzaj mieszkańcow na tych skałach, na ktorych nic rodzić się nie może, y w takim Kraiu, ktory niema wody? Coż to znowu, zapomniałeś (zawołała Margrabina) żeś mnie upewnił, iż na Xiężycu są morza, ktore ztąd nawet niektorzy rozeznac mogą? To tylko koniektura (odpowiedziałem) co mnie mocno martwi, bo ciemne miejsca, ktore bierzemy za morza, są podobne iakieś głębokie doły. Z tey odległości w ktorey jesteśmy,

śmy, niepodobna zupełnie doysć wszytkiego. To podobno (rzekła Margrabina) trzeba ztąd wniesć, że Xiężyc niema obywatelów? Ieżcze się zatrzymay (odpowiedziałem) z tą konsekwencyą, nie mowmy ani za niemi, ani przeciwko nim. Przyznam ci się szczerze (rzekła Margrabina) że nie mogę na sobie przewiesć, abym tak prędko tey imaginacyi, którą sobie zasmakowała, odstąpiła. Ustanow iuż prędzey iakie zdanie względem obywatelów Xiężycy, albo ich utrzymaymy, albo na zawsze znieśmy, ale ieżeli można raczey ich utrzymaymy, bom wielki ku nim affekt powzięła, z trudnością by mi go pozbyć przyszło. Nie dopuszczę więc (rzekłem do Niey.) aby Xiężyc nie miał być osiadły, znowu go dla ukontentowania twego ludzmi osadzmy. W samey rzeczy, ponieważ plamy Xiężycowe nie odmieniaią się, wierzyć nie można, iż są około niego obłoki, któreby raz tę, drugi raz inną stronę zassaniały. Lecz przeczyć nikt nie może, aby z niego wapory parować nie miały. Nasze obłoki które uniesione na powietrzu widzimy, same są exhalacye y wapory, które parują, z ziemi y w tak małych oddzielają się cząstkach, iż nie mogą bydź widziane, gdy powietrzem zimnym ściśnione bywają, złączają się do kupy, y widome się stają, zkąd powstaią owe wielkie chmury na powietrzu się unoszące, na którym wydaią się niby nowe

we iakieś ciała, aż poki znowu z deszczem nie spadną. Lecz też same wapory tu y owdzie rozrzucone bywają, iż ich dostrzec nie można, y chyba na uformowanie delikatney rosy bez żadnych chmur zgromadzą się. Ja przeto kładę, że z Xiężycy wapory parują, boć na koniec, koniecznie potrzeba aby parowały. Nie może to być, aby w Xiężycu była maffa, ktoreyby części wszystkie rowney były twardości, wszystkie w iednakowym spoczynku iedne przy drugich, wszystkie do przyjęcia iakiey przez operacye Słoneczne odmiany niespołobne, bo żadnego ciała tę mającego naturę nieznamy, marmury nawet iey nie mają, naytwardsza rzecz, albo przez utajone ruszenie wewnętrzne, albo przez powierzchowne, odmianie podlega. Ale Xiężycy wapory, nie ułożą obłokow, nie spadną z deszczem, same tylko formować będą rosę. Do tego zaś jest dosyć, aby powietrze, którym także zosobna Xiężyc jest otoczony, trochę się różniło od naszego powietrza, iako też wapory iego od waporow ziemskich, co więcey ma niż podobieństwo do prawdy. Na tym fundamencie, gdy materya inaczey jest rozporządzona na Xiężycu, niż na ziemi, muszą za tym skutki być odmienne, ale to mnieysza. A przeto kiedysmy mogli nie bez podobieństwa prawdy wymyślić ewaporacye czyli te z poruizenia wewnętrznego, czyli z innych iakich

kich przyczyn pochodzą, o toż y obywatelów Xiężycowi naznaczyć y sposob im do życia obmyślić możemy, ztąd wniesiemy urodzaje zboża, owoce, ztąd wody, ztąd inne potrzeby. Nie mówię ja tu, żeby owoce, zboża, woda taka była, iak u nas, ale przyzwoita naturze Xiężycy, ktorego zgruntu niewiem, to tylko powiadam, że muszą być proporcjonalne potrzeby mieszkańcom, których ja nieznam. To jest (rzekła Margrabina) iż wiesz, że ta jest dobra myśl, ale niewiesz czy tak jest zapewne, w rzeczy bagatelney tak gruba niewiadomość. Ale to ielżcze nic, dołyć jestem kontenta, żeś mieszkańców Xiężycowi przywrócił, ale y z tego nie mniej, że mu przecie otaczające go naznaczał powietrze, bez ktorego ten Płaneta bardzoby był odkryty.

Te dwa różne między sobą powietrza nasze y Xiężycy potrzebne są, bo nie dopuszczają komunikacyi między dwiema Płanetami. Gdyby tylko szło o latanie, o którym z Tobą wczoray mówiłem, czyżby kto nie mógł swego czasu doskonale latać? lubo y to nie bardzo do prawdy podobna. Odległość wielka Xiężycy od ziemi znacząby ielżcze trudność czyniła. Lecz choćby nawet Płanety bardzoby były bliskie, przecieżby z iednego do drugiego przeysć powietrza trudno było. Dla ryb woda jest powietrzem, te nigdy na powietrze ptaśtwu naznaczone

nie

nie przechodzą, ani ptactwo wzajemnie na powietrze rybne. To się zaś nie dla odległości dzieje, ale że każde ma swoje powietrze którym tnie, z tego zaś, niby z jakowegoś więzienia nie wychodzi. Nasze powietrze zmieszane jest z waporami gęstszymi y grubszymi, niżeli są wapory Xiężycy, dłaczego gdyby obywatel Xiężycowy do nas przybył, w samym wstępie powietrzem by się natężni załął y trupemby na ziemię padł.

O jakbym ja sobie życzyła (zawołała Margrabina) żeby się tam statek jaki rozbił, y wieżkańców taintych na ład nasz wyrzucił, przypatrywalibyśmy się do woli ich osobliwizy postaci. Ale gdyby sposobni byli do żeglugi po naszym powietrzu (odpowiedziałem) z ciekawości nas widzenia, możeby nas jak ryby łowili, a na tobyś przytłała? Czemu nie? (odpowiedziała ze śmiechem,) iabym umyślnie w ich matnię weszła, abym na tych z ukontentowaniem poglądać mogła, którzy mnie złowili.

Pomyśl sobie (rzekłem do Niey) żebyś w górę naszego powietrza bez słabości dostać się nie mogła, bo w całej swej ro. ciągłości do oddechu nie jest łatwe, wyżej nad wysokość pewnych gór na nim utrzymać się nie można. Zkąd mi dziwno, iż ci którzy powiadają, iż jakieś Geniusze ciała mające na najsubtelniejszym mielzkaią powietrzu niewykładają nam, dłaczego czafem się nam

tak

tak krotko widzieć daią, a to podobo dla-  
 tego, stofuiąc się do swey zabobonney ima-  
 ginacyi, iż mało iest takich między powie-  
 trznemi mieszkańcami, ktorzyby po naszym  
 powietrzu nurkiem pływać umieli, y że ciż  
 sami nie wszyscy do dna grubego naszego  
 powietrza spuścić się y wnim dłużej trwać  
 mogą. O toż Pani wrodzone masz zapory,  
 dla ktorych za świat nasz wyniść y do Xię-  
 życa doysć nie możemy. Iednak czego doysć  
 potrafiemy dla naszej pociechy, staraymy  
 się dochodzić o tym nowym Swiecie. Ia na-  
 przykład rozumiem, że tam Niebo, Słońce  
 y gwiazdy w innym wydaią się kolorze, ni-  
 żeli my widzimy. Tych wżyszkich obje-  
 ktow nie widzimy inaczey, tylko przez na-  
 turalne iakieś szkło, ktore nam te objekta  
 odmienia. To zaś szkło iest powietrze nasze  
 z waporow zmieszane nie bardzo się wyfoko  
 rozciągające. Teraznieysfi niektorzy Filozo-  
 fowie utrzymuią, że powietrze samo z siebie  
 iest błękitne, tak, iako morze, y że ten kolor  
 dlatego się na powietrzu wydaie, dlaczego  
 y na morzu to iest dla wielkiej głębokości.  
 Niebo, (mowią Filozofowie,) na ktorym się  
 gwiazdy miejscowe znayduią, niema żadne-  
 go z siebie światła, a zatym wydaie się czar-  
 ne, ale go widzimy przez powietrze, ktore  
 iest błękitne y zdaie się błękitnym. Ieżeli  
 tak iest, promienie Słoneczne y gwiazdy przez  
 powietrze przeyść nie mogą, żeby się iego  
 kolorem

kolorem nie ufarbowały, y swego przyrodzonego nie utraciły. Lecz gdyby nawet powietrze wrodzonego nie miało koloru, pewna jest, że światło pochodniowe przez wielką mgłę zdaleka uyrzane wydawałoby się rumiane, chociaż ten jego kolor nie prawdziwy, nasze zaś powietrze nic innego nie jest, tylko wielka mgła, mieniąca nam Nieba, Słońca y gwiazd prawdziwy kolor. Sama tylko materya Niebieska przynosić nam światło y kolory takie, iakie są same w sobie, powinna. Y tak ponieważ powietrze Xiężycyca inney jest od naszego natury, albo jest samo z siebie innym kolorem farbowane, albo przynajmniej inna mgła w kolorach ciał Niebieskich odmianę sprawuje. Nakoniec względem obywatelów Xiężycyca to szkło czyli ta przezroczystość powietrza przez które wszystko widzimy, jest u nich odmienne.

To mnie pobudza rzekła Margrabina że więcey szacuję nasze mieszkanie, niżeli Xiężycowe, nie wierzę, żeby lepszym gustem szły u nich kolory iak u nas, bo naprzykład gdyby Niebo było czerwone, a gwiazdy zielone, nie takby przyjemna rzecz była, na nie oglądać, iako na złote gwiazdy na tle błękitnym. Rozumiałby kto słysząc Cię Pani (odpow:) że gustownego stroju w kolorach, albo meblowania Pokoiów dobieraśz, ale wierz mi, że lepiej się zna na tym natura, niech

ona

ona sama kolorow Xiężycowi dobiera, a zobaczyysz, iż każdy guft iey pochwali. Potrąfi ona widok całego Swiata na różne rzucenie oka rozmaitym do ukontentowania pokazać sposobem.

Uznaię iey dowcip (przerwała Margra:) nie wiele pracy w odmienianiu obiektow na każde weyrzenie zażywa, różność tylko przyczystych środków odmienia, y ta oślibliwa iey sztuka iest, że bez wielu zakrętow, tę przedziwną rozmaitość sprawuie. Z powietrzem błękitnym Niebo nam błękitne pokazuie, a z powietrzem podobno czerwonym, czerwone obywatelom Xiężycy wystawia Niebo, z tym wszystkim zawsze iest iednakowe Niebo. Mnie się zdaię, że natura w imaginacyi także każdego człowieka iakąś perspektywę wyraziła, przez którą wszystko widzimy y która znacznie objekta odmienia. Y tak Alexandrowi ziemia zdawała się iakoby wesole iakieś y piękne miejsce, do założenia wielkiego wygodne Państwa. Celadonowi iakoby mieszkanie Astrei, sprawiedliwości Bogini. Pewnemu zaś Filozofowi, wielki iakis Płaneta samych pełny głupcow y z niemi unoszący się po Niebie. Mnie się zdaię że y sami mieszkańcy Xiężycy więcey opacznych y odmiennieyfzych nie mają imaginacyi, iak my o niey sami.

Odmiana widoku, bardziej podobno (odpowiadziałem) dziwić imaginacyą powinna, bo to też same są objekta, które się nam tak rozmaite wydaia. Na Xiężycu przynajmniej inne objekta widzieć można, albo tych nie widzieć, które tu na ziemi widzimy. W tamtym podobno Kraiu, nie znaią iutrzenki ani mroku. Przez powietrze, które nas otacza y które się wyłoko nad nami rozciąga, promienie się Słoneczne przebiaia, nim dojdą do ziemi, ponieważ zaś powietrze bardzo jest grube, w nim się trochę zawieszaią, a potem zmierzaią do nas. Takowe światło chociaż z natury nie należy się ziemi, przyrodzonym iednak sposobem przez powietrze o ziemię obiać się powinno, Iutrzenka przeto y mrok są darem natury. Jest to światło, któregośmy porządnie mieć nie powinni, tego nam udziela natura nadto, co nam przynależy. Lecz na Xiężycu gdzie powietrze podobno jest subtelniejszy, nie mogłoby sposobne być do przebiaiania na ziemię promieni, które od Słońca odbiera przed wschodem lub zachodem. Nie maia więc obywatele Xiężycy tego faworu światła, które powoli się wzmagaią, mileby ich na przybycie Słońca przygotowywało, albo też stabiiając z mniejszey iakoby mgły w większą wpadaiać do iegoż utraty nieznanieby ich wprawowało, zostaią w głębokich ciemnościach, y znagła niby po zdiecety

zassione oczy ich wszystkim Słonecznym uderzone blaskiem, obfitym cieszą się światłem, y znowu znagła toż samo światło tracą. Między dniem y nocą nie mają źródła. Nawet im y na tęczy Niebieskiej schodzi, bo jeżeli Iutrzenka skutkiem jest grubości powietrza y waporow, tęcza Niebieska składa się z obłokow dżdżyfitych, a to, co jest na świecie najpiękniejszego temu przypisujemy, co w samey rzeczy nie jest. Gdy więc około Xiężycy ani waporow grubszych ani chmur dżdżyfitych niemasz, nie będzie tęczy, nie będzie Iutrzenki. Do czegoż wszystkie inne urodą celujące Damy na Xiężycu porównane będą? otoż wszystkich w tey mierze konceptow źródło dla nich znikło.

Nie żal mi tych konceptow (rzekła Margrabina) y rozumiem, że się za Tęczę y Iutrzenkę Xiężycowi dobrze nadgrodziło, bo dlatego jego obywatele, ani grzmiotow ani piorunow mieć nie powinni, ponieważ te rzeczy w obłokach się składają. Zawsze piękne dni mają, zawsze pogodne, poki im Słońce świeci. Niemasz nocy, gdy się im nie wszystkie gwiazdy pokazują, nie znaia nawalności, niepogody, zgoła, tego wszystkiego, co się skutkiem gniewu Niebios być zdaie, mająsz więc czego żałować? Wysta-  
wiałz mi Xiężyc (odpowiedziałem) pod pozorem rozkosznego mieszkania, atoli, ja niewiem co to jest za rozkosz, mieć zawsze  
nad

nad głową upał Słoneczny, który tak jest tam uprzykrzony, iak tu na ziemi przez piętnaście dni ustawicznych bardziey być nie może, bo tego zbytecznego na Xiężycu gorąca żadna nie przerywa chmura. Dlatego podobno natura iakieś Xiężycowi dała studnie, których, pogłądaiąc przez perspektywę Astronomiczną bardzo się wiele wydaie. Nie są to zaś doliny między gorami, ale iamy albo przepaści wielkie, w pośrzod się równiny pokazujące. Ktoż wie? ieżeli mieszkańcy Xiężycy znużeni Słonecznym upałem nie chłodzą się w tych głębokich dołach? w nich podobno mieszkają, w nich Miasta budują. Wszak widzimy, że Rzym podziemny jest większy, niżeli zwierzchny, ten obaliwszy, reszta byłaby Miastem nakształt Xiężycy, wszyscy ludzie mieszkają w studniach, y z iednych do drugich lochow są dla społeczeństwa Narodow podziemne przeyscia. Smieiesz się z tey imaginacyi? ia zaś na to chętnie pozwalam, iednak mówiąc rzetelnie prędzey się, niżeli ia, zawiedziesz. Rozumiesz że obywatele Xiężycy powinni na iego płaszczynie, iako my na wierzchu naszej ziemi mieszkamy, wszystko wśpak, ieżeli my mieszkamy na wierzchu naszej ziemi, to oni nie mieszkają na wierzchu swego Xiężycy, bo iak ztąd, do nich, taka ich we wszystkim oł nas powinna być różnica. To mnieysza, rzekła Margrabina,

ale mi się nie zdaie, aby obywatele Xiężycy w ustawicznych ciemnościach zostawali. Więcey byś (odpowiedziałem) miała w poięciu trudności, gdybyś wiedziała, co pewny z starożytnych Filozofow nauczał, iż na Xiężycu tych ludzi dusze zażywiają szczęśliwości, którzy tu na nią zaszli. Cała tych dusz szczęśliwość na słuchaniu harmonii ciał Niebieskich, którą przez swe obroty sprawiają, zawisła, lecz według jego zdania gdy Xiężyc w cień ziemi zachodzi, tey harmonii słuchać nie mogą, na ten czas (mowi On) te dusze niby w rozpaczę zostające na cały głos wołają, Xiężyc zaś naybardziej się spieszy, aby ich z tych okropnych ciemności uwolnił. Powinnyby (rzekła Margrabina) te szczęśliwe dusze niekiedy nas odwiedzać, jakoż się nam czasem pokazują, y rozumieją niektórzy Filozofowie, że dostyc dla nich szczęśliwości na tych dwóch Światach obmyślono, gdy im wolne przeyście z iednego do drugiego pozwolili. Szczere mówiąc, niemałoby to ukontentowanie było zwiedzać różne światy. Gdybym tylko samą imaginacją zwiedzała Kraie, bardzo by mnie to bawiło, coż dopiero gdyby do samego skutku przyszło. Lepieyby to podobno sto razy było, niżeli z Paryża do Japonii iędzić, to jest z iednego kąta do drugiego z wielką czołgac się pracą, a tylko samych widzieć ludzi. Puśćmy się więc, iak

możemy, w podróż na Płanety, któż nam tego zabroni. zabawmy się trochę na tych różnych miejscach, które upatruiemy, a z nich Nieba, ziemi, y wszystkich okręgów przypatrzmy się machinie. Nie mamyś już nic widzieć na Xiężycu? Bardzo ieszcze wiele odpowiedziałem. Pamiętaj, że dwa obroty Xiężycy, pierwszy około osi, drugi około nas dla równości swoiey to sprawia, iż dla pierwszego to widzimy, cobyśmy dla drugiego utracić powinni, a dlatego zawsze się ku nam jedną obraca stroną, y ta tylko jedna połowa Xiężycy na nas patrzy. Ze zaś zdaie się nam, iż Xiężyc nie krąży w swym centrze względem nas, przeto ta połowa Xiężycy która na nas patrzy, zawsze nas na jednymże Nieba miejscu widzi, kiedy na Xiężycu jest noc, która się piętnastu dniom naszym równa, nayprzod małeńki ziemi kawałek iasniejący widzi, potym więk-szy, y prawie co godzina więcej światła ziemia odbiera, aż poki w pełni nie obiaśni się. My zaś tak nagle na Xiężycu nie postzegamy, to jest, iedney nocy, ale znaczego na to potrzebuiemy czasu, przypatrując się każdej nocy powiększeniu lub umniejszeniu światła, gdyż się nam przez długi czas nie pokazuje. Ciekawy jestem wiedzieć, iak też na Xiężycu Filozofowie mniemają o tey machinie świata, z tą, iż im się ziemia nasza nieruchoma pokazuje,

gdy inne Niebieskie ciała w dni piętnaście nad ich głowami wśchodzą y zachodzą. Może bydź, że tę nieruchomość przypisują iey wielkości, bo iest od Xiężycy sześćdziesiąt razy większa. Dlatego gdyby Wierszopisowie chcieli chwalić Panow w próżnowaniu się kochających, mogliby zażyć tego przykładu ziemi dla swojej wielkości y powagi spoczywającej. Ten jednak spoczynek nie iest prawdziwy, bo wśrzed Xiężycy mieszkający obywatele, naszą ziemię w centrze się swym krążącą oczywiście widzą. Imaginują sobie, że obywatel Xiężycy na naszą Europę, Azję, Amerykę, jedną po drugiej pokazującą się w szczupłych y rozmaitych figurach iak na Mappie zwykliśmy widzieć, oglądają. Co za podziwienie ten widok sprawuje przychodzącym z iedney połowy Xiężycy nigdy nas niewidzącej, do drugiej, która nas zawsze widzi? o iak tacy powróciwszy do swego Kraiu żartują z relacyi tych, o nas, którzy nas nigdy nie widzieli. Mnie myśl przychodzi (rzekła Margrabina) że oni muszą umyślnie z iedney strony Xiężycy, na drugą przechodzić, y niby iaką pielgrzymkę odprawować, tym końcem szczegulnie, aby się nam przypatrzyli, y ci, którzy w życiu raz naszego wielkiego Błanetę widzieli, mają za to iakieś honory y przywileie, a przynajmniej (rzekłem) ci, którzy na nas zawsze oglądają, ten dla siebie mają pożytek.

tek, że więcey odbierają w nocy światła, gdyż mieszkanie na drugiey połowie Xiężycy z tey miary bardzo niewygodne. Ale kończmy naszą drogę z Płanety na Płanetę, iużeśmy dobrze Xiężyc zwiedzili, po Xiężycu mając się ku Słońcu znajdujemy Wenus, ktorego tak sobie znowu wystaw, iak Miasto Świętego Dyonizyusza. Ten podobnie iak Xiężyc około siebie samego y około Słońca swego krąży, a przez długie perspektywy widzimy go raz na Nowiu, drugi raz w Kwadrach, potym w Peśni według różnego iego położenia, w którym względem ziemi zostaje. Xiężyc według wszelkiego podobieństwa ma obywatelów, czemuż ich mieć nie będzie Wenus? lecz (przerwała Margrabina) gdy zawsze mówisz czemu nież wszystkie Płanety osadziłeś ludzmi. Nie wątpiy o tym, (odpowiedziałem Iey,) to słowo czemu nie? ma taką cnotę, że wszędzie ludność wprowadzić może. Widziemy że wszystkie Płanety są iedney natury, wszystkie podobne do ziemi, ktore od Słońca tylko światło mają, y to iedni od drugich iakoby wzajemnie sobie posyłaąc, odbierają, iedneż mają obroty, aż dotąd we wszystkim podobne, iednak musielibyśmy sobie wystawić w umyśle, że te wszystkie wielkie ciała nie są z natury swey do mieszkania stworzone, wyjąwszy samę tylko ziemię, ktora ma szczególną w tey mierze dla siebie pozwoloną łaskę.

łaskę. Temu kto chce, niechay wierzy, ja  
 zaś wierzyć nie mogę. Mocno cię widzę  
 (rzekła Margrabina) od kilku momentow  
 w twym zdaniu utwierdzonego. Był taki  
 moment, ktorego Xiężyc opuszczony był  
 od ludzi, y tyś o to niebył troskliwy, a teraz  
 gdyby ci kto powiedział, że sama tylko zie-  
 mia może mieć mieszkańcow, inne zaś Pła-  
 nety nie mogą, wiem iżbyś się gniewał.  
 Prawda jest odpowiedział: że w tym mo-  
 mencie, ktoregoś mnie podchwyciła, gdy-  
 byś się była zemną sprzeczała o obywatelach  
 na Płanetach, nietylkobym ich był utrzy-  
 mywał, ale nawet iak są stworzeni, byłbym  
 ci ich opisał, są momenta w ktorych daię  
 wiarę, y nigdy lepiej, iak w ten czas, teraz  
 nawet lubom trochę ochłonał, iednak mo-  
 wię, żeby to rzecz była osobliwa, gdyby zie-  
 mia tak była osiadła, iak teraz jest, a inne  
 Płanety żadnych mieszkańcow nie miały.  
 Nie rozumiey iż my wszystko widzimy,  
 cokolwiek żyje na ziemi, tyle jest rodzajow  
 zwierząt widomych, ile nie widomych. Po-  
 cząwszy od Słonia kończy się nasz wzrok na  
 molu, lecz od niego niezliczone mnoŹstwo  
 małych zwierząt bierze początek, wzglę-  
 dem ktorych mol może się nazwać Słoniem,  
 tych zaś wszystkich robaczek bez pomocy  
 szkiele doyrzeć niepodobna. Widzimy przez  
 Microscopium czyli drobnowidło w małych  
 kropłach deszczu albo ośu albo in-  
 nych

nych likworach obfitość drobnych rybek, czyli wężyków, ktorychby się tam nikt nie spodziewał, y nawet nie ktorzy Filozofowie rozumieją, iż smak, który w tych likworach czuiemy, są to ukłucia języka, które te małeńkie czynią robaczki. Pomieszay co z iednym tych likworow, wystaw go albo na Słońce, albo niech się sam zepsunie, zobaczysz natychmiast nowe małeńkich robaczekow rodzaie.

Wiele jest takich rzeczy, które chociaż się nam pełne y twarde być zdawają, iednak w rzeczy samey są raczey kupą małeńkich robaczekow, które według potrzeby swey w owey kupie ruszają się. Ieden listek drzewa może być małeńkim światem, na ktorym drobne robaczki mieszczą się iako na nayoblzernieyżym okręgu, upatrują ielżcze na nim gory, głębizny y z robaczkami na drugiey stronie liścia zostającemi społeczeństwa nie mają, iako my z Antypodami, coż dopiero wielki Płaneta nie miałby mieć mieszkańcow. W naytwardźszych kamieniach dostrzeżono prawie bez liczby małeńkich robaczekow po wżyszkich utrzymujących się częściach, tychże kamieni żywiących się istotą. Imaginuy sobie, iak wiele tam było tych robaczekow? iak długo się żywiły iednym drobnuichnym piaskiem? na tym się zasadzając przykładzie, choćby Xiężyc narodził z samych skał był złożony, przecieżyłbym

bym wolał, żeby obywatele tacy kamienie gryzli, niżeliby żadnych być nie miało. Słowem mówiąc wszystko życie, wziędźcie muszą być jakieś żyjące stworzenia. Wystaw sobie te robaczki, których możemy doyrzeć, albo już jakim doyrzeliśmy instrumentem, y oraz te, które sobie możemy imaginować, a przyznaż że ziemia bardzo jest ośladła, której natura, tak obficie, nadała zwierząt, że ich y połowy nie widzimy, jeżeli tedy tak się szczodra prawie ze zbytkiem dla ziemi pokazała, iakże możemy rozumieć, aby na innych Planetach, nic niewydające żyjącego wcale się niepiodną stała.

Rozum mój dołtatecznie przekonany jest, rzekła Margrabina lecz imaginacya, chcąc sobie wystawić na tych wszystkich Planetach obywatelów, y doysć jednych od drugich różnicy, przyśmiana, y pomniejszana jest. Wiem bowiem dobrze, że natura w wyprowadzaniu rzeczy jednakowego nigdy niezazywając kształtu, różność między nimi uczyniła, ale iako to można w imaginacyi pomieścić? Nie potrafi tego, odpowiedziałem dokazać imaginacya, nie więcej ona zasięgnąć może, iak oczy. W powzięchności tylko poznać można różnicę tych wszystkich światów, którąby im nadała natura. Dlaczego wszystkie twarze, według generalnego uformowane są kształtu; ale na przykład obywatele tych dwóch części świata,

świata, Europy y Afryki, różnią się między sobą Fyzjognomią; dopieroż każdej zolobna familii inne jest ułożenie twarzy. Iakis sekret miała natura, że tyle odmian w twarzach z iedney materji uformowanych uczyniła. My na ziemi jesteśmy nakrzytał iedney familii, w ktorey wszystkie twarze do siebie są podobne, na innym zaś Płanecie inna jest Familia, w ktorey także odmienne są twarze od naszych.

Te różności podług większey, lub mniejszey odległości, większe są lub mniejsze, y gdyby kto widział iednego obywatela Xiężycy, a drugiego ziemi, poznałby, że ci obywatele są z bliższych światow, nie takby zaś rozumiał o mieszkańcach Saturna y ziemi, gdyby ich widział. My naprzykład na ziemi myśli nasze przez słowa, na innym świecie przez migi wyrażają; daley na innym może świecie nic nie mówią; my nasz rozum objaśniamy ustawiczną experyencyą; może na innym świecie nic nie waży experyencya; daley ieszcze na innym świecie starzy ludzie nie więcej umięją iak dzieci: my na ziemi troszczemy się bardziey o przyszłe rzeczy; na innym Płanecie więcej o przeszłe, daley ani się przeszłemi, ani następującemi niezatrudniają rzeczami; a ci podobno nayszczęśliwsi. Powiadają, że podobno, nam ieszcze szostego nie dostaie zmyślu, który mając, więcej podobno mielibysmy

oswie-

oświecenia, niżeli go mamy. Ten szofsty zmysł na innym jest podobno świecie, gdzie na jednym z tych pięciu zbywa, które my mamy. Owszem podobno muszą tameczni Obywatele wiele mieć zmysłów, ale nam w podziale, któryśmy uczynili z mieszkańcami innych Planet, pięć się tylko dostało, z których, niewiedząc o innych, kontenci jesteśmy, nauki nasze mają pewne granice, których rozum ludzki nigdy niemógł przestąpić, bywa to że czasem nas wszystkie znagła odstępują, reszta dla innych zachowana światów, na których, tego, co my wiemy, niewiedzą. Można bowiem rozumnie sobie wniesć, że natura iako między ludzmi partykularnie podzieliła szczęście, lub przymioty, tak osobliwym sposobem między rozmaitemi światami uczyniła podział, niezapominając nigdy przedziwnego owego sekretu, którym różnicę między wszystkimi uczyniła rzeczami, a partykularnie wszystkim dogodziła.

Jestżeś już kontenta Pani spytałem icy? do-  
 fyc żem Ci naprawił dziwaństw? w samey rze-  
 czy (odpowiedziała) już łatwiej poymię  
 tych wszystkich światów rozmaitość; ima-  
 ginacya moja zupełnie w tym zatopiona, o-  
 czym ze mną mowisz. Wystawiam sobie  
 iak mogę własność, y osobliwe zwyczaję  
 Obywatelów Planet, y dośyc śmieszne mam  
 enych wyobrażenie. . Niemogłabym ci ich  
 opisać,

opisać, ale przecież nieco poymuię. Radzęć Pani (odpowiedziałem) abyś w tey imaginacyi zasypiała; Iutrzejszego dnia zobaczymy, iezeli ci się sen który uda, y nauczy Cię, iaka jest obywatelow innych światow postać.

## WIECZOR CZWARTY

*Osobliwości, na Wenusie, Merkuryuszu, Marsie, Jowiszu y Saturnie.*

**S**Ny niepomyślne były, zawsze to w imaginacyi wytawiały, co jest podobnego do tego, co widzimy, a z tąd miałem okazją wymawiania Margrabiny, tegoż samego, co nam niektore Narody, widząc natże obrazy odmienne od ich obrazow, y zdziwaczniemi imaginacyami zprostoty pochodzącemi malowanych, wymawiają. Co to mi za obrazy, (mowią oni) w których, wszystko, tak naturalnie, iak w człowieku widzimy, jest wyrażone; żadney w nich niewidzimy przyłady, y ozdoby. Musielismy przeto przestać na tym, abyśmy niewiedzieli, iakie są figury mieszkańcow na Płanetach, y kontentowali się dochodzeniem onych, kończąc zaczęłą drogę po światach. Przyszliśmy na świat Wenusa. Już jest pewna (rzekłem do Margrabiny,) że Wenus, krąży około siebie samego, ale niewiemy dobrze, wiele na to łoży czasu, y iak długie dni iego są; rok obrotu iego około Słońca składa się

z ośmiu

z ośmiu blisko Miejsicy, większy jest pułtora  
 razu od ziemi, czego nieznac dla odległo-  
 ści, a zatym y ziemia obywatelom Wenus, a  
 teyże samey wydaie się wielkości. Bardzo  
 mnie to kontentuić (rzekła Margr:) ziemia  
 obywatelom Wenus, za Gwiazdę Pasterką słu-  
 żyć może, iako nam służy Wenus, bo jest ma-  
 lęńki, miły, y iasny. Prawda jest (odpowie-  
 działem) ale większe, co mu zdaleka tę spra-  
 wuić przyiemność? oto, że zbliska poglą-  
 dając na niego, bardzo brzydki, bo iako  
 przez perspektywy widzą go Astronomowie,  
 jest kupą gor wyższych, niż są nasze, bardzo  
 kończyłych, y iak się wydaia opocztych, a  
 takowa dyspozycya Płanety sprawuić, iż  
 wierzch jego, nayżywiey, y nayiasniey, od-  
 bicia światło Słoneczne. Ziemia nasza kto-  
 rey płaszczynna gładza niż Wenus, y po  
 części okryta morzami, nie jest tak do wi-  
 dzenia zdaleka miła. Wenus bliższy jest  
 Słońca niż ziemia prawie dwa razy, zkad  
 więcey odbiera od niego światła y ciepła.  
 Już teraz dochodzę (przerwała Margrabina)  
 iaka jest postać obywatelom Wenus, podob-  
 ni są do Maurow Granateńskich, to jest lud  
 drobny, czarny, opalony od Słońca, rozu-  
 mny, wesoły: Wybacz mi (odpowiem) nasi  
 Maurowie Granateńscy w porównaniu do  
 nich byliby iedno, co Laponczykowie, y  
 Grolandczykowie, dla gnułności łwey, y ro-  
 zumu tęposci.

• A o mie-

A o mieszkańcach Merkuryusza iak rozumieć mamy? ci bliżsi są Słońca niżeli my, puł trzecia raz, a przeto muszą być głupcami dla zbytney żywości; ia rozumiem ze nie więcey pamięci mają od Nigrytanow, którzy bez żadney uwagi, y rozmyślu rzeczy czynią, a zatym musi tam być wiele więzien dla szalonych. Sześć razy Słońce większe widzą, niżeli my, które im odbiia światło tak żywe, że gdyby u nas na ziemi byli, nayjaśnieysze nasze dni im by się zdawały nayciemnieysze mreki, a podobnoby nawet rzeczy rozeznać niemogli; ciepło ich, do ktorego są przyzwyczajeni, tak iest zbytczne, iż to, które iest wpośród Afryki, naywiększym by dla nich było zimnem. Podobno natze żelazo, srebro, złoto, u nich by się stopiło, y zawszeby płynące było, iak u nas wody, lubo te czasem od zimna krzepną u nas, y w twarde się obracają masy. Nigdyby się niedomyślili obywatele Merkuryusza, że te metalle, które u nich płyną podobno iak rzeki, na innym świecie są naytwardsze opoki. Rok ich ze trzech składa się Miesiący, dzień iak długi nie wiemy, bo Merkuryusz tak mały Płaneta, y bliski Słońca, iż w iego promieniach, prawie zawsze ginie, y żadnym sposobem nie mogą go dostrzec Astronomowie, ani dociec, iak długo trwa iego obrot, który mieć powinien około swego centrum, ale obywatele iego

potrzebują, żeby naykrocey trwał, bo dla wielkiego gorąca, którym ich Słońce pali, nad głowami ich swoy bieg odprawując, zawsze pragną nocy, podczas ktorey, Wenus, y ziemia, oświeca ich, ktore Płanety, powinny im się wielkie wydawać; inne zaś Płanety, ponieważ są za ziemią ku Gwiazdom miejscowym położone, daleko mnieysze im się wydaia, niżeli nam, y bardzo mało od nich odbieraia światła.

Nie tak mnie ta ich okoliczność (rzekła Margrabina) obchodzi, iako niewygoda którą maia z zbytniego gorąca: poratujemy ich trochę. Pozwolimy Merkuryuszowi obitych y długo trwających deszczow, ktoreby go ochłodziły, iako mówią, że deszcz przez całe cztery Miesiące, tu na ziemi w gorących leie Kraiach, właśnie w ten czas, kiedy naywiększe gorąca trwają.

Mogłoby to być, rzekłem znowu, ale ieszcze innym sposobem możemy ochłodzić obywatelow Merkuryusza. Są takie Kraie w Chinach, gdzie dla położenia swego powinnyby naygorętsze być, jednak w Lipcu, y Sierpniu, tak wielkie jest w nich zimno, iż rzeki zamarzają, a to dlatego, że te Kraie maia w sobie wiele Saletry, ktorey exhalacye bardzo są zimne, a takowych zimnych Saletrzanych exhalacyi zbytnie Słońca gorąco obficie z ziemi owych Kraiow wyciąga. Jeżeli więc chcesz, Merkuryusz będzie z Saletry ułożony, a tak Słońce, z iego samego

niego istoty poda mu sposób umiarkowania zbytniego gorąca, które obywatelom jego pali. To zaś pewna jest, że natura nigdyby tam ludzi przy życiu nie utrzymała, gdzieby żyć niemogli y że przyzwyczajenie się do jakiszy rzeczy, gdy się niewie o lepszej, miśe obywatelom Merkuryusza na swym Płanecie sprawuie mieszkanie, dlatego mogliby nawet obeysć się bez Saletry y deszczow.

Po Merkuryuszu wieisz, że Słońce następuie, na nim żadnym sposobem nie można osadzać ludzi, niema tu mieysca to słowko, czemu nie? że ziemia iest osiadła, dochoziemy, że inne także ciała teyże famey istoty mogą być osiadłe. Ale Słońca istota daleko inna iest od ziemi y innych Płanet, Słońce wszystkiego światła początkiem y źródłem iest, które Płanety od niego odbrawszy, jedne na drugie odbiiaią y z sobą (że tak rzekę) zamiennę światła iakąs czynią, ale same z siebie świecić nie mogą. Samo tylko Słońce wydaie z siebie tę kosztowną istotę, rzuca ją mocno na wszystkie strony promienie jego obiiiają się o rzeczy twarde, iako też od jednego Płanety na drugi, wszędzie się swoim rozpościera blaskiem, promyczki jego iuż się łącząc z sobą, iuż przebiiając, iuż tyśiącznym rozmaitym mieszaiąc sposobem, naydroższey materiyi podobne tło formuią. Słońce iest położone wśrodku całego świata, gdzie ma nayspůsobnieysze

mieysce do rownego światła podziału czynienia, y do ożywiania swym ciepłem wszystkich rzeczy. Przeto Słońce osobliwsza jest jakaś masa; ale jaka natura tey masy trudno tego wyłożyć. Rozumiano przedtym że Słońce jest ogniem przez się czystym, ale napoczątku tego wieku postrzeżono na nim plamy, ktore dały okazywać powątpiewania, że się rzecz inaczej ma. Gdy zaś trochę przedtym terazniejszy Astronomowie odkryli nowe Płanety, o których ci powiem; niemogąc Filozofowie wymyślić dla nich mieszkańcow, osobliwie że te nowe Płanety już w modę weszły, na tych miał zdało się im, że plamy Słoneczne są Płanety krążące około Słońca, ktore połowę swą ciemną, ku nam obracając niektóre nam Słońca części zasłaniają. Ztąd poszło że Filozofowie temi zmyślonemi Płanetami, chcieli się przypodchlebić Panom Europeyjskim, jedni im tego imie Monarchy, inni drugiego naznaczając y podobno przyszło do kłotni między niemi, od kogobý z męrcow ta nominacya mogła mieć swoją wagę.

Ia tego nie chwałę, przerwała Margrabina; Onegdaj mowiłeś ze mną, że różne Xiężycy części nazwano sławnych Filozofow y Astronomow Imionami, y bardzom z tego była kontenta. Bo gdy sobie Panowie biorą ziemię, słuźna aby dla siebie Filozofowie zachowali Niebo y w nim panowali, ale innym

nym niepowinni do niego pozwalać wstępu. Pozwol odpowiedziałem, aby im przynajmniej w potrzebie wolno było Panom którego Płanetę, albo część Xiężycza załtawić. Co się ściąga do plam Słonecznych, tych do niczego zażyć niemogli. Bo doszli, że plamy nie były Płanetami, ale dym, kopeć, czyli zapiekkie cząstki, które na wierzch wychodzą Słońca, tych raz wiele, drugi raz mało, innego razu wszystkie razem nikną, niekiedy się razem zbiegają, niekiedy się odłączają, niekiedy bardziej oświecone, niekiedy bardziej ciemne są. Trzeba ztąd wniesć, że Słońce z matery płynącej złożone jest, niektorzy zaś mówią, że ze złota topionego, które wre bez przestanku y przez mocne ruszenie wyrzuca na wierzch zuzle, które trawi, a potym inne wydaie. Wolno ci iak chcieć trzymać o naturze tych plam, są między niemi tak wielkie, które tyfiąc siedmset razy większe są niżeli ziemia, bo się dowiesz, że więcey niż milion razy mnieysza ziemia od sfery Słoneczney. A ztąd wnies fobie, ile tam być musi owego złota topionego, albo co za niezmierna obzerność tego światła, iakoby morza ogniłego; Inni mówią nie bez podobieństwa, że plamy przynajmniej po większey części nie są nowe istoty z czasem nikające, ale że te plamy są iakieś twarde masy mające nie regularną figurę, zawsze trwające, które już pływają po wierzchu ma-

teryi Słoneczney, iuż się zanurzają, albo zupełnie, albo po części, y prezentują nam rozmaite strony, y wydatności podług mniejszego, lub większego ich się zanurzenia, y z rozmaitych stron ku nam obrocenia; Podobno te plamy formują iakąś kupę materii twardey, ktore Słońce trawiąc, nią się utrzymuie. Naostatek chociaż z żadney miary Słońce nie może mieć obywatelów, atoli szkoda iest, piękneby mieszkanie było. Obywatele na Słońcu mieszkający zostawaliby wpośród całego świata, widzieliby wszystkie Płanety krążące porządnie około siebie, gdy my w ich obrotach niezliczone prawie widziemy niejednostayności, ktore dlatego upatruiemy, że w takowym zostaiemy położeniu, z kąd ich dostrzec dobrze nie możemy, to iest, nieiestedmy w centrum ich obrotów. A to nie iestże rzecz żalofna? że iedno tylko iest na świecie takowe miejsce, z ktorego się nayłatwiey można nauczyć Astronomii? na niem iednak nikogo niemasz. Zapomniałes (rzekła Margrabina) że gdyby kto mieszkał na Słońcu, niewidziałby ani Płanety, ani gwiazd miejscowych, boby mu blask Słoneczny widzieć zabraniał. Takowi mieszkańcy mogliby słusznie rozumieć, że oni tylko sami na całym zostają świecie.

Prawda że m się pomylił, (odpowiem Iey) nie miałem względu na skutek światła Słonecznego, ale tylko na samo miejsce w którym

rym zostaie, gdy mnie więc z tego wypro-  
wadzasz błędu, daiesz mi pochop, iż ci mo-  
wić muszę, żeś się sama omyliła. Bo mie-  
szkańcy Słońca żadnegoby nawet światła  
nie mieli, dlatego; żeby albo żywości iego  
znieść nie mogli, albo przyzwoitey odległo-  
ści miejsca nie mieli. Zważywszy wizytko  
byłoby Słońce samych tylko ślepych mie-  
szkaniem, a że ieszce raz rzekę, nie iest spo-  
sobne do mieszkania. Lecz podobno chcesz  
abyśmy kończyli naszą drogę, odwiedzając  
różne światy. Przyšliśmy już do centrum,  
a to iest nayniższym miejscem w każdej  
rzeczy okrągłą mającey figurę, y namienię ci  
krotko, że idąc z tąd do tego centrum, uszli-  
śmy trzydzieści y trzy miliony mil, musimy  
się więc wrocic nazad, y wziąć się z cen-  
trum do gory, a napadniemy na Merkuryu-  
sza, Wenusę, Ziemię, Xiężycę, to iest na to  
wszystkie Płanety, ktore dotąd odwiedzili-  
śmy. Po nich Mars następuje ten sam, kto-  
ry się oczom naszym prezentuie. Ten Pła-  
neta ile wiedzieć mogę nie ma nic ciekawe-  
go, dni iego dłuższe są od naszych pułtorę  
godziną, rok iego naszych dwa, y pułtora  
Miesiąca w sobie zamyka, mnieyszy od zie-  
mie, prawie czterema razy. Obywatele iego  
trochę mnieysze Słońce, y światło iego  
mniey żywe widzą niżeli my, krotko mo-  
wiąc, niemamy się tu nad czym bawić. Ale  
Jowisz z swym orszakiem, to iest ze czterema

małemi Xiężycami miłszą nam sprawi zabawę. Te małe Xiężyce Jowisza podobnież iako nasz Xiężyc około ziemi, tak y one około rzeczzonego Jowisza obrot swoy maiaż, właśnie w ten czas, kiedy Jowisz przez lat dwanaście okrąg swoy około Słońca przebiega. Ale co za przyczyna (przerwała Margrabina) że Płanety około innych Płanet krążą, lubo iednak nie są godnieysze od nich, mnieby się zdawało, izby lepiej y porządniey było, aby wszystkie Płanety, tak więkzsze, iak mnieysze około Słońca obrot swoy odprawiły.

Ah! Pani (odpowiedziałem Iey) gdybyś wiedziała, co to są wiry Karteusza, te wiry, ktorych imie straszne, a wyobrazenie bardzo miłe, nigdybyś tego nie mówiła. Wiem, że zakręt głowy mieć będę (rzekła Margrabina) iednak piękna rzecz jest, wiedzieć, co to są wiry, niechcę się więc ochraniać, nie mogę się oderwać od Filozofii, przestańmy mówić o światach, a zacznijmy o wirach. Nigdy nie widział w tobie takiej ochoty (rzekłem znowu do Niey) szkoda że tylko o wirach mówić mamy. Wir jest zebranie materyi w iedną kupę, ktorey części iedne od drugich są odłączone, y wszystkie się w iedney mierze mielzaią, lubo tegoż samego czasu każda materyi cząstka ma swoy ruch partykularny, byle tylko zawsze wszystkie cząstki za powiżecnym szły ruchem. Y tak naprzykład

kład Wir wiatrow jest zbior małych cząstek powietrza, które w kołko razem krążą, y cokolwiek napadają za sobą ciągną. Wielż dobrze, że Płanety unoszą się po materyi Niebieskiej bardzo subtelney, y ruch nadzwyczaj prędky mającey. Wszystkie ten zbior materyi Niebieskiej która począwszy od Słońca, aż do gwiazd mieysk owych rozciąga się, krąży w kołko, y unosząc z sobą Płanety obraca je w teyże samey sytuacji około Słońca w centrze świata zostającego, dłużej lub krócej podług różney ich od Słońca odległości, samo tylko Słońce krąży na mieysku zostając około siebie, bo wśrzedku wszystkiey tey materyi Niebieskiej ma mieysce, podobnie y ziemia gdyby w tym samym mieysku w którym jest Słońce, zostawała, niemogłaby mieć innego tylko około siebie samey, obrotu.

Widzisz, co to za wielki wir, w którym Słońce, iak Monarcha panuje, ale przytym, rzuc okiem na te małe wiry, które Płanety, na podobieństwo Słonecznego wiru, układają sobie, każdy Płaneta, krążąc około Słońca, krąży razem, około siebie z tą kupą materyi, która zawsze gotowa jest za iego partykularnym iść ruchem, jeżeli go z sobą powłocznym swym nieunosz ruszeniem. Ten wir na który patrzysz, jest szczegulny dla iednego Płanety, który go tak daleko popycha, iak daleko moc iego ruchu zasiągnąć może.

leze-

Iezeliby w ten mały wir wpadł mniejszy który Płaneta, nad tego, który w nim panuje, natychmiast unosi go większy Płaneta, y musi koniecznie mniejszy około niego krążyć, y razem znowu mniejszy y większy Płaneta z wirum który ich w sobie zamyka, około Słońca obrot odprawiają. Y tak od samego początku świata Xiężyc zawsze za nami postępował, bo w obliżerności naszego wiru nie bez wygody naszej mieścił się. Jowisz o którym zacząłem z tobą mówić, szczęśliwszy był, czyli możniejszy, niżeli my, bo mając niedaleko siebie cztery małe Płanety, podbił je sobie, y mybyśmy byli pod jego zostawali panowaniem, gdybyśmy bliżej niego miejsce mieli, będąc bowiem tyśiąc razy większy od naszej ziemi, pochłonałby nas łatwo w swym wirze, a jako pod naszą teraz władzą zostaje Xiężyc, takbyśmy jednym z liczby tych Jowisza Xiężycow byli, tak to bywa, że czasem samo miejsce na które się trefunkiem człowiek dostanie, uszczęśliwić go może.

Y któż nas upewnił (rzekła Margrabina) że zawize na tym samym miejscu na którym jesteśmy, zostawać będziemy? Ia się bardzo boję, żebyśmy się nie zbliżyli do tego potężnego Jowisza, albo żeby On dla pochłonięcia nas nie przyzedł, bo ten nadzwyczajny ruch materii Niebieskiej o którymś zemną mówisz, powinienby Płanety bez żadnego

dnego unosić porządku, raz jednych do drugich przybliżając, drugi raz jednych od drugich oddalając, w tym razie moglibyśmy raczey co zyskać, niżeli utracić, możebyśmy sobie podbili Merkurytza albo Marię jako naymnieysze Planety, ktoreby się nam nie mogły oprzeć, z tym wżytam ani się czego spodziewać, ani obawiać mamy. Planety trzymają się swego mieysca, ani jedni drugich nie mogą w łwoy wie zagarnąć, bo nowych zdobyć, jako niegdys K ołom Chińskim szukać im się niegodzi. Wszakże wiedz, że kiedy oliwę mieszamy z wodą, oliwa po wierzchu pływa, włożże na te dwa likwory jaką rzecz lekką, oliwa ją na sobie utrzyma y do dna przejść nie pozwoli, włożże rzecz cięższą, zaraz przejdzie przez oliwę, która iey dla swey lekkości zatrzymać nie może, y tak, aż na samey oprze się wodzie, która ją na sobie utrzymać zdoła. W tym więc likworze z dwóch nie mieszających się z sobą złożonym likworow dwa ciała rozmaitey ciężkości na dwóch osobnych przyrodzonym sposobem osiedą mieyscach, y jedno z nich nigdy nie wznie się do gory, drugie nigdy nadół niepojdzie, włożże ieszcze inne likwory, ktoreby się w tych utrzymywały mieyscach, zatop w nich jaką jaką rzecz, toż samo się stanie.

Imaginuyże sobie, że materya Niebieska: napełniająca ten wielki wir różne ma łoża, iedne z drugimi stykające się, y tey materyi cząstki, nieiednakową mają ciężkość iako oliwa, woda, y inne likwory. Podobnie Płanety rozmałą mają ciężkość, a zatym każdy z nich z swego nie wychodzi łoża, ktore go w swych utrzymuie granicach, y w rowney wadze, a z tąd doysć możesz, że nigdy swych zamierzonych kresow przestąpić nie może.

Dochodzę (rzekła Margrąbina) że ta rozmaitość ciężkości między Płanetami czyni porządek w naznaczaniu każdemu Płanecie przyzwoitego miejsca. Oby się tak u nas podobna iaka znalazła rzecz, ktoraby nas rozporządziła, y w należytych ludzi z przyrodzenia ich poosadzała miejscach! Iuż się nie boję Jowisza, kontenta iestem, że nas y Xiężycyca naszego z małego naszego wiru ruszyć nie może, iuż mnie uspokoioną czyni to nasze ograniczenie, ani mu czterech Xiężycow nie zazdrozczę.

Niemasz mu (rzekłem znówu do Niey) czego zazdrościć, tyle ich ma, ile iego wyciąga potrzeba! oddalony iest od Słońca pięć razy więcej, niżeli my, to iest, sto sześćdziesiąt pięć milionow mil, z kąd idzie, że iego Xiężycyca bardzo słabym oświecone są światłem, a zatym takież słabe światło na niego odbiiają, liczba tych Xiężycow nad-

gradza

gradza mały światła skutek, który każdy zosobna Xiężyc sprawuie. To wyiawszy, ponieważ Jowisz krąży około siebie przez godzin dzieścięć, y dni iego godzin tylko pięć trwają, te cztery Xiężyce nie bārdzoby się zdawały być potrzebne. Bliższy Jowisza Xiężyc odprawia bieg swoy około niego w godzin czterdzieści dwie, drugi w puł czwarta dnia, trzeci w dni siedm, czwarty w siedmnaście, przez tę zaś nierówność biegu najpiękniejszy nam na świecie wystawiają widok, to jest; czasem wszystkie cztery razem wschodzą, y w oku mgnienia odłączają się od siebie, czasem zaś ieden Xiężyc nad drugim każdy w położeniu południowym szychuie się, czasem wszystkie razem widome są na Niebie w różnych będące odległościach, czasem nakoniec kiedy dwa wschodzą, drugie dwa zachodzą; nadewszystko mi się zaś podobają owe ustawiczne zacmienia, które na sobie te Xiężyce sprawują, bo nie maż tego dnia, ktoregoby ieden drugiego nie zasłaniał, albo żeby nie zasłaniały Słońca, a te codzienne zacmienia obywatelom Jowisza zamiast jakiego strachu, (iako się u nas dzieie) rozrywki są przyczyną.

Ty chcesz, y te cztery Xiężyce (rzekła M.) posiadzać ludzmi, chociaż są y małe, y innemu większemu Płanecie podległe, aby go w nocy oświecały. Niemoże to być (odpowiem) bo tego nie są godni, z właszcza że pod władzą większego Płanety zostają.

Iabym

Iabym więc chciała (rzekła znowu Margrabina) aby tych czterech Jowisza Xiężycow obywatel nakłztałt ofady iego byli, iego przyięli Prawa, y zwyczaję, a zatym iemu nie iako hołdowali. Mnie się zaś zdaje (rzekłem do Niey) żeby nawet czasami Posłow do Jowisza z oświadczeniem wierności ku iego Maieftatowi wysyłać powinni. Przyznam ci się, iż ta mała zwierzchność którą nad obywatelami Xiężycy naszego pokazujemy, daie mi okazyę powątpiwania, czyli Jowisz ma nawet jaką moc nad swemi Xiężycami, chyba to tylko mogłby żyłkać nad niemi, aby na niego ze strachem poglądali. Naprzykład obywatele naybliższego Xiężycy sto razy większego widzą Jowisza, niżeli my widzimy naszego, a przeto co za ogromny Płaneta nad ich głowami wisi? zailte, ieżeli niegdys Gaulowie lękali się, aby na nich nie spadło Niebo, y nieskrulżyło ich, mieszkancy tego bliskiego Xiężycy większą mają boiaźni przyczynę, aby Jowisz na nich nie spadł. Otoż lubo się zacmienia (rzekła Margrabina) nieboią, iakoś mnie upewnił, boiaź się ieđnak tego dla siebie nieszczęścia, bo zawize dziwaćtwo iakie wymyślić potrzeba. Tak iest w famey rzeczy (odpowiedziałem) wynalazca trzeciego Systema o którym oneday mowiliśmy, sławny Astronom Tycho Bracheusz, nigdy się w życiu niebał zacmienia, iak pospolstwo czyni, owzem całe  
zaniem

z niemi przepędził życie, ale wieszże czego się na to mieysce lękał, oto, jeżeli wychodząc z mieszkania swego nappierwey napadł na zgrzybiałego człeka, albo jeżeli mu zając drogę przebiegł, już miał ten dzień za niefortunny wracał się prędko nazad, aby się przed nim ukrył, najmnieyszey niechęć zaczęłać rzeczy.

Niebyłaby rzecz sprawiedliwa (rzekła znówu Marzgrabina) aby mieszkańcy tego Xiężycy szczęśliwsi byli od Tichona Bracheutza, który w nadgrode tego że nigdy niebał się zacmienia, inney nieuchronił się przykrości. Niemoże to być nigdy, muszą się poddać powszechnemu Prawu, a jeżeli w tey mierze nie popełnią błędu, w inney nieuchybnie popełnić muszą, lecz że mi się tego niechce dochodzić, objaśnij mi proszę inną trudność, która mi niedawno na myśl przyszła, to jest; ponieważż ziemia w porównaniu z Jowiszem, tak jest mała, czyli też nas widzą obywatele Jowisza? mocno się boję, żebyśmy za niewiadomych od nich nie byli uznani.

Szczerzęć mowię (odpowiem) że tak jest w famey rzeczy, obywatele Jowisza ziemię naszą sto razy widzą mnieyszą, nizeli my iego widzimy, ale y to bardzo mało, owizem icy nie prawie niewidzą. Ztąd tylko dla nas ta pociecha, to jest; że między obywatelami Jowisza muszą być Astronomowie, którzy  
zwielką

z wielką pracą wyborną ułożywszy perspektywę, naypogodnieysze do czynienia obserwacyi wybrawszy nocy, postrzegli na Niebie tego małego Płanetę, którego nigdy niewidzieli. Tego dokazawszy, zaraz to między uczone wpisano dzieie, pospółstwo albo o tym niewie, albo się z tego śmieie, Filozofowie zaś że się to ich zdaniu sprzeciwia niechęcią podobno temu wierzyć, sami tylko rozumni ludzie nieco o tym powatpiwają; czynią więc znowu obserwacye, przypatrują się lepiej małemu naszemu Płanecie, wiedzą doskonale, że to nie zjawienie, powoli dochodzą, że krąży około Słońca, potylicznych obserwacyach poznają, że to krążenie jest roczne, a nakoniec po wszystkich pracach których zażywali mędracy, już też obywatele Jowisza dowiedzieli się, że jest nasza ziemia naświecie. Ciekawi niektorzy Filozofowie, poglądaią na nią przez perspektywy, ledwie iey iednak ieszcze doyrzec mogą.

Gdyby to w samey rzeczy było rzekła Margabina (co dosyć jest miła wiedzieć) że nas inaczej dostrzec nie mogą obywatele Jowisza, tylko przez perspektywy, reprezentowałabym sobie z ukontentowaniem tę perspektywę z Jowisza ku nam wy kierowaną, iako też y naszą ku niemu, y uważałabym tę wzajemną ciekawość, z którą oby dwa te Płanety poglądaią na siebie, y pytaią się iedno drugiego, co to tam za świat? iacy mieszkaią ludzie?

Te się

Te się rzeczy nie dzieją tak prędko, odpowiem, iako WCPani rozumiesz, obywatele Jowisza choć już wiedzą o naszej ziemi, choć ją znają, jednakże czyli ma mieszkańców bynajmniey o tym nie myślą, y kiedy tam kto z obywatelów takie przypuścza imaginacye, wszyscy się z niego śmieją, a nawet my podobno jesteśmy przyczyną, że tam wielu processowano Filozofów, ktorzy chcieli utrzymywać, iż my na naszym Płanecie mieszkamy. Ale z tym wszystkim nie bardzo podobno o nas myślą obywatele Jowisza, mają się nad czym zabawiać w swym Kraiu, tak obzernym, że jeżeli u nich żeglują po morzach, ich Krzystófwie Kolumbowie mieliby zawsze co do roboty. Dla tey Kraiu swego obzerności, setney części innych Narodów nieznają, iako przeciwnie obywatele Merkuryusza wszyscy prawie w sąsiedztwie żyją, y gdy chcą cały świat swoy obeysć, iednym spacerem uczynić to mogą: Jeżeli więc mieszkańcy Jowisza nas niewidzą, tym bardziey Wenusą, Merkuryusza, y mnieyszych, y bardziey oddalonych Płanet doyrzecz nie mogą, iednak zamiast tego, widzą swoje cztery Xiężyce, widzą Saturna, z swemi także Xiężycami y Marsa. Maią więc ich Astronomowie co obserwować, że zaś innych niewidzą Płanet, w tym im natura łaskę uczyniła.

Co mi

Co mi to za łaska, rzekła Margrabina wielka, odpowiem łaska; w tym tu wielkim wirze, znajducie się szefnaście Płanet, natura chcąc nam umnieyszyć trudności w pojęciu obrotów tych Płanet, siedm nam z nich tylko pokazuje, nie jestże to wielka łaska? ale my, że się na tey łasce nieznamy, innych dziewięć ukrytych koniecznie dożyć chcemy, za co też temi jesteśmy ukarani pracami, których teraz Astronomia wyciąga.

Dochodzę z tey liczby szefnastu Płanet rzekła Margrabina, że Saturnus musi mieć pięć Xiężycow, ma bez wątpienia, odpowiedziałem, y sprawiedliwie, bo gdy nie przędzey iak w lat trzydzieści kończy swoy obrot około Słońca, ma takie kraie, w których noc trwa przez dni piętnaście, dla teyże samey przyczyny, dla ktorey na ziemi w roku bieg swoy kończącey pod biegunami, które się po łacinie nazywają *Poli Mundi* nocy sześć Miesiący trwaią. Lecz Saturnus, będąc dwa razy od Słońca bardziey oddalony, niżeli Jowisz, a zatym dzieścić razy więcey, niżeli my, iego więc Xiężyce słabym oświecone światłem dostatecznie w nocy przyświecać nie mogą. Atoli ma na to osobliwy sposob, y jedyny w całym świecie, to jest; ow wielki y obszerny pierścień, który go otacza. Pierścień ten będąc wyniesiony w górę aby go cień tego Płanety niezaślaniał, odbija światło Słoneczne po wżyskch ciemnych  
miej-

miejscach, y bliżey y żywiey, niżeli iego pięć Xiężyce, bo jest w niższym położeniu nad położenie ktoregokolwiek Xiężyca.

Wprawdzie, rzekła Margrabina ktoby w tych rzeczy uwagę z podziwieniem wszedł, wielkiby w nich uznał porządek, bo się zdaie, że natura pamiętała o potrzebach niektórych żyjących istot, y że podział Xiężycow nie jest przypadkowy. To zaś z tąd poznaie się, że Xiężyce nie dostały się, tylko bardzo oddalonym od Słońca Płanetom Jowiszowi, Saturnowi, nie Wenusowi, ani Merkuryuszowi, którzy wiele mają światła, na których nocy, chociaż bardzo krotkie, w tymże samym mają szacunku obywatele, w którym nawet dni same, ale zaraz, zdaie mi się, że Mars bardziey oddalony od Słońca, niżeli ziemia, a przecież swego nie ma Xiężyca. Prawda jest, odpowiem Iey nie ma, ale jednak musi mieć iakowys dla objaśnienia swey nocy natury sekret, o którym my nie wiemy.

Widziałazęś kiedy Bosfory z materiy ciekłej, albo suchey złożone, która biorąc w siebie światło Słoneczne, y cała nawet nim przeięta blask potym sprawuie w ciemnościach. Mars podobno ma wielkie skały, y wysokie, które przyrodzonemi będąc Bosforami, obficie w dzień światło w siebie biorą, a potym go w nocy udzielają, nie mógłz temu przeczyć, aby ten widok nie był miły,

miły, poglądając na ten czas gdy te wszystkie skały ze wszystkich iak tylko zaydzie Słońce zapalają się stron, y bez żadney sztuki wspaniałe czynią illuminacye, ktore swym gorącym obywatelom nie są przykre. Oprócz tego, wieś że w Ameryce są ptaki tak świecące w nocy, iż przy ich blasku czytać można, któż wie? jeżeli Mars Planeta takich wiele nie ma ptaków, ktore iak tylko przybliża się noc, po wszystkich latają stronach, y nowy dzień sprawują.

Ani mnie skały, ani ptaki tve kontentują, rzekła Margrabina, w prawdzie rzecz by to była miła, ale gdy natura Jowiszowi y Saturnowi tyle udzieliła Xiężycow, jest to dowód, iż muszą być potrzebne. Byłabym przeto kontentniejsza, gdyby te Xiężyce przy każdym z osobna oddalonych od Słońca były światach, tylko że Mars ma w tym excepcyą, a to mnie nie bardzo cieszy.

Wierz mi Pani, gdybyś chciała głębiej wchodzić w Filozofią, musiałabyś się przyzwyczaić do takowych excepcyi, ktore w najlepszych znajdują się Systematach, bo w każdym Systemacie iedna rzecz na prawdziwym zasadza się fundamencie, drugą ile można utrzymujemy, nakoniec nie mogąc iey utrzymać odrzucamy. Tak sobie postąpmy y z Marsem, ponieważ nam nie sprzyja, przestańmy o nim mówić.

W więk-

W większymbyśmy zostawali podziwieniu, mieszkając na Saturnie, bobyśmy widzieli nad głowami naszymi ten wielki pierścień, któryby w figurze pułcyrkułu z jednego końca horyzontu toczył się na drugi, odbijając nam światło Słoneczne, y tenże sam, który Xiężyc, sprawowałby skutek. Niemogliżbyśmy na tym wielkim pierścieniu osadzić takich obywatelów? przerwała ze śmiechem Margrabina. Lubom ich wszędzie odważnie mieścić, odpowiedziałem, jednak przyznam ci się, iżbym się ich tam osadzać nieodważył, bo mieszkanie byłoby bardzo nieregularne, co zaś pięciu Xiężycom Saturna żadnym sposobem mieszkańców naznaczyć nie można. Gdyby jednak pierścień ten złożony był z samych Xiężyców iako niektórzy rozumieją, y rowny z nimi miał obrot, gdyby się ukryły te pięć Xiężycy o iakby wiele światów w wirze Saturnowym było! ale iakożkolwiek bądź, obywatele Saturna, nawet z pomocą pierścienia bardzo nieszczęśliwi, wprawdzie On ich oświeca, ale iakie to światło w tak wielkiej od Słońca odległości? Słońce samo, które sto razy mnieysze widzą, niżeli my, dla nich tylko jest iakąś małą y bladą gwiazdą, blask y ciepło bardzo słabe mającą, tych obywatelów gdybyś w naszych najzimniejszych osadziła Kraiach, w Grolandyi, albo w Laponii pociliby się, y z zbytniego umiéraliby ciepła, gdyby uste-

bie mieli wodę taką jak my, obrociliby się u nich w kamień tak twardy, jaki jest marmur, spiritus zaś wina, nigdy u nas niezamrażający miałby twardość u nich diamentom naszym równą.

Wystawiając mi w takim wyobrażeniu Saturna, rzekła Margrabina, iż prawie cała lodowacieję, iako przeciwnie kiedyś mówił o Merkuryuszu, z gorąca prawiem topniała. Muszą koniecznie te dwa Światy przeciw sobie na rogach tego wielkiego wiru położone we wszystkich rzeczach być wzajemnie przeciwne.

Taką rzeczą rzekła znowu Margrabina, muszą być mądrzy ludzie na Saturnie, boś mi mówił, że na Merkuryuszu wszyscy głupi; jeżeli nie są mądrzy, rzekłem znowu, przynajmniej iako sobie wnoszę, są flegmatycy, to jest nigdy się nie śmieją, na najmniejszą kwestyą dzień cały odpowiadają y samego Katona z Utyzi miałiby za wolnego, y lekko-myślnego.

Przychodzi mi jeszcze jedna myśl, rzekła Margrabina, wszyscy obywatele Merkuryusza są żywi, wszyscy Saturna są powolni, między nami podobnie, jedni są żywi, drudzy powolni, a to ztąd zdaie mi się, że nasza ziemia będąc wpośród innych światow tych dwóch ostatnich natury jesteśmy uczestnikami, gdyż niemasz pewnego ustanowionego dlał udzi przymiotu, jedni mają naturę obywatelow

watelow Merku ryusza, inni Saturna, my zaś z tych wszystkich pomieszanych rodzajow uformowani. Podobą mi się ta imaginacya, tak osobliwym sposobem stworzeni iestesiny, iż można wierzyć, żeśmy niby z różnych wielu zgromadzeni światow, a przeto lepiej tu mieszkać, bo wszystkie inne światy niby w jedno zebrane widzimy.

Przynajmniey dlatego wygodnieysze ziemi położenie, rzekła Margrabina, że na niey ani zbyt ciepło, iako na Merkuryuszu y Wenusie, ani tak zimno, iak na Jowiszu y Saturnie, zaiste, jeżeli pewny Filozof dziękował naturze, że był człowiekiem, nie zwierzem, Grekiem, nie Barbarzyńcem, ia będzie iej dziękowała, iż na tak umiarkowanym mieszkam Płanecie. Jeżeli mi wierzysz Pani (odpowiedziałem) będziesz iej rownie dziękować, żeś młoda, nie stara, piękna, nie szpetna, Francuska, nie Niemka, otoż masz inną materyą do oświadczenia naturze wdzięczności, nie dlatego że w wygodnym wir twoy zostaie położeniu, albo że Kray twoy ani dla zimna, ani dla ciepła zbyttecznego mieszkańcom swym nie iest przykry.

Owszem pozwol mi być wdzięczną (odpowie Margrabina) za wszystkie dary natury, szczęście ktorego nam udzieliła, dołyć szczerpę, nietrzeba więc najmnieyszey z niego cząstki tracić, w naypospolitszych powinniśmy smakować sobie rzeczach, kiedy z nich

możemy profitować. Gdybyśmy zaś chcieli większego ukontentowania, mało byśmy go mieli, długo czekali, a dobrze przypłacili. Obieciłeś że mi (rzekłem tcy) że o mnie, y wirach moich pamiętać będziesz jeżeli ci co ciekawszego powiem? Będę cię miała w pamięci (rzekła) ale dokaż tego, abym w Filozofii nową zawsze miała ciekawość, będziesz bez wątpienia mieć (odpowiem) mam z tobą mówić o Gwiazdach miejscowych, a z tych w przyzłej rozmowie naywiększe mieć będziesz ukontentowanie.

## WIECZOR PIĄTY

*Ze ile jest Gwiazd miejscowych, tyle Słońcow,  
z których każde iaki świat oświeca.*

**C**Hcę wiedzieć Margrabina, na co by się przydały Gwiazdy miejscowe (z gniewem rzekła do mnie) mogą mieć Gwiazdy miejscowe obywatelów swoich, tak iako Planety? czy nie? podobno zgadniesz (odpowiem) jeżeliś ciekawa. Odległość gwiazd miejscowych od ziemi przewyższa 27660 razy, odległość ziemi od Słońca, która zamyka w sobie trzydzieści trzy milionów mil, gdyby się zaś gniewała na Astronomów, że tak wielką naznaczyli odległość, więcej icy ielzecz przyczynią. Dość daleki od Słońca Saturnus, bo o trzyśta trzydzieści milionów mil; ale to wszystko nic nie jest względem odle-

odległości Słońca, albo ziemi od gwiazd miejscowych, tak dalece, że niechęć już więcej pracy podejmować Astronomowie w dochodzeniu tej odległości. Światło ich iako widzieli, dotyc jest żywe, y jasne, gdyby je zaś odbierały od Słońca, musiałyby ich doysć bardzo słabe, boby przez wielki przeciąg powietrza musiało przebić się, byłoby zaś jeszcze słabsze, gdyby w tak niezmierny odległości odbijało się od nas, to zaś niepodobna, aby światło dwa razy się odbijające miało tę żywość, y moc, którą widzisz w gwiazdach miejscowych. A z tąd wnies sobie, że gwiazdy miejscowe z natury swey są jasne, y światło mają własne, a oraz, ile gwiazd, tyle Słońców.

Pewnie mi chcesz powiedzieć (zawołała Margrabina) że gwiazdy miejscowe są rozliczne Słońca, y że nasze Słońce jest centrem wiru około nas krążącego, a czemuż każda zołobna gwiazda nie ma być centrem iakiego wiru, któryby około niej krążył? nasze Słońce ma Płanety, które oświeca? czemużby każda gwiazda miejscowa nie oświecała ktorego Płanety? na to Ci tak odpowiadam (rzekłem znowu do Niey) iako niegdyś odpowiadziała Fedra Enonowi, trafiłeś mi w myśl, tom chciała do ciebie mówić.

Ale Ona

Ale Ona znowu rzekła, taką rzeczą niezmierny świat będzie, y gdy go sobie imaginuję, prawie ginę na nim, y niewiem w którym zostaię miejscu. Y iakże cały świat będzie podzielony na wiry bez porządku, iedne między drugie rozrzucone? każda gwiazda będzie centrum wiru tak podobno wielkiego, iak ten, w którym zostaiemy? wszystkie obszerny przeciąg miejsca, Słońce y Planety w sobie zamykający iednąsz będzie małączą częścią świata? Podobneśz będą światy y tak wielkie, iak nasz, każdy z osobna gwiazdy miejscowej? bardzo mnie to wszystko mieśza, y podziwienie sprawiaie. Co do mnie (odpowiedziałem) wielcem iest z tego kontent, bo kiedy Niebo nie więcey miało obszerności nad ten sklep, na którym gwiazdy niby gwoździemi przybite się wydaia, zdawał mi się świat bardzo szczupły, y byłem niby ściśniony, teraz zaś gdy iest obszerniejszy y podzielony na tyfiączne wiry, widzi mi się, że wolniey oddycham, obszerniejsze mam miejsce, y w samey rzeczy świat iest okazałszy. Iakoż wyprowadzając go natura, choyność godną siebie w tey mierze niezafuiąc swych skarbow pokazała, bo niemasz nic piękniejszego, iako reprezentować sobie owę wielką liczbę wirow, w posród których iest Słońce, y koło niego Planety krążą. Obywatele iakiegokolwiek Planety z tych niezliczonych wirow widzą ze-  
wszystkich

wszystkich stron inne Słońca w innych wirach, ktoremi są otoczeni, ale niewidzą Płanety ktore słabe mając światło, od swego Słońca sobie udzielone, nie popychają go daley za swoy świat.

Wystawiał mi (rzekła Margrabina) rzecz tak iakoby w perspektywie, ktorey końca doyrzeć trudno, widzę w niey wyraźnie obywatelow ziemi, potym Xiążycy, y inne naszego wiru Płanety dołyć iasnie, ale nie tak, iak ziemian, po tych następują innych Płanet obywatele w oddzielonych wirach zostających, ale przyznam ci się, tak są daleko, że ich żadnym sposobem doyrzeć nie mogę, a może w samey rzeczy ich niemaż, iako z twych wyrazow kiedyś o nich mowił, dorozumiewam się, trzeba ich nazywać obywatelami iednego z Płanet, iednego z pomiędzy wirow. Nas samych ktorym toż samo wyrażenie służy, wyznay prawdę iżbyś nie łatwo znalazł wpośród tylu światow. Ia poczytam teraz widzieć tak nikczemną y małą ziemię, iż odtąd u mnie będzie wszystko za nic, cokolwiek na niey być wielkiego nazwane może. Ieżeli więc ludzie z taką chciwością wynoszą się nad innych, ieżeli nieskończone prawie projekta formują, ieżeli się na tyle odważają trudności, to nie zkad inąd pochodzi, tylko że szczupłości swoiey ziemi nie miarkują, ani o niezliczonych innych światach nie wiedzą.

Iako

Iako tedy uwazam, na dobre mi wychodzą te nowe nauki, bom się wcale winnych rzeczach zatopiła, y gdyby mi kto przymawiał, że nie idę torem wzwyż wyrażonych ludzi, odpowiedziałabym, ah nie, wiesz! co to są gwiazdy miejscowe? Musiał o tym nie wiedzieć Alexander, (odpowiem) bo pewny Autor utrzymujący obywatelów na Xiężycu, powiedział rzetelnie, że sam nawet Aristoteles niepodobna żeby nie był tego zdania (bo iakby się ta prawda ukryła przed Aristotelesem) tylko że nie chciał nigdy o tym nic mówić, aby nie rozgniewał Alexandra, który wpadłby był w rozpacz wiedząc o innym świecie, a niemogąc go sobie podbić, daleko bardziey tailiby byli przed nim wiry gwiazd miejscowych, gdyby o nich owych czasów wiadano, y ktoby w tej materii był mówił, nie bardzo by mu się był przyśluszył. Ja zaś wiedząc o nich, niewiem na co bym tej wiadomości mógł zażyć y iaki ztąd odnieść pożytek, który na tym zawisł, że takowych uważanie rzeczy, iako Ty Pani wnośiłaś, zbyteczną naszą troskliwość y ambicyą przytłumia, co się we mnie nie znajduje. Lecz powiedz mi już rzetelnie (rzekła Margrabina) czyli twoje Systema jest prawdziwe? nietay nic przedemną dotrzymam Ci sekretu. Mnie się zdaje że jest ugruntowane na błahym iakimśi do prawdy podobieństwie, to jest; gwiazda miejscowa z natury ma światło

światło iako Słońce, a zatem powinna być centrum y dużą partykularnego świata, y mieć oraz swoje Planety koło siebie krążące, dobraż ta konsekwencya? Słuchay Pani (odpowiedziałem) wszak to przyznać musisz, że kiedy są dwie rzeczy sobie podobne we wszystkim na widok, y powierzchownie, toć muszą y wewnątrz w istocie swojej być podobne, lubo tego widzieć nie można, czemu tym łatwiej wiarę dać powinnismy, im mniej w tym trudności widzimy. Ztąd y ja wniosłem, że Księżyc może mieć mieszkańcow, bo jest podobny do ziemi, inne Planety dla tego mogą być osiadłe, bo są do Księżyca podobne. Toż samo wnoszę o gwiazdach miejscowych, które że podobne są do Słońca, to im wszystko przypisuję, co ma Słońce, a więc tak już jesteś przekonana, iż chociaż poniewolnie pozwolić jednak na wszystko musisz. Na fundamencie tego podobieństwa między gwiazdami miejscowymi y naszym Słońcem (rzekła Margra:) wnoszę sobie, iż obywatele wielkiego innego wiru nie widzą Słońca naszego większego nad najniższą miejscową gwiazdą, która im tylko w nocy przyswieca.

Tak jest bez wątpienia (odpowiedziałem Icy) Słońce względem nas, tak jest bliskie w porównaniu z Słońcami innych wirów, iż światło jego daleko nam żywiej przyswieca, niżeli ich, przeto oglądając na niego, jego samego

samego tylko widzimy, bo wszystko przy jego blasku niknie; ale w innym wielkim wirze inne panuje Słońce, y naszego dla wielkiej odległości prawie nic nie widzi, aż mu się dopiero w nocy z innymi obcemi Słońcami, to jest gwiazdami miejscowemi pokazuje, y z nimi razem na tym wielkim Niebieskim sklepieniu wydaje się przybite, formując tam podobno część konstellacyi nazwaney Niedzwiedzia albo Byka. O innych zaś Płanetach koło niego krążących, na przykład o ziemi naszej, ponieważ dla wielkiej odległości dojrzeć ich nie można, nawet im się nie śni, dla czego wszystkie Słońca w swoich wirach są Słońcami, względem innych wirow, są gwiazdami. Każde zaś z nich w swoim wirze bardzo się różni od innych rzeczy natury, lecz w powizechności uważając we wszystkich wirach także samo światła, nie różnią się tylko liczbą. Niepowinnyż iednak (rzekła Margrabina) mimo tey równości w tyfiącznych rzeczach różnić się światy? Fundament bowiem podobieństwa nie znosi nieskończonych różności. Tak jest, (rzekłem) ale trudno doysć tey różności, ieden wir więcej ma Płanet krążących około swego Słońca, inny ma mniej, w iednym są Płanety podległe większym y około nich obrot swoy mające, w innym ich nie ma, tu są zebrane niby w jakim kłębie około Słońca swego, za którym rozciąga się

obłoczno

obszerne czcze miejsca łączące się z bliższymi wirami, tam zaś środek czczy zostawiający bieg swój odprawiając ku końcom wiru dążą. Ja rozumiem, że tam nawet muszą być niektóre wiry bez Planet, inne, których Słońce nie będąc w centrze ma prawdziwy ruch y unosi z sobą swe Planety, inne, których Planety podnoszą się albo unizają, względem swego Słońca dla odmiany równi, która je zawieszono utrzymuje. Na koniec czegoż byś więcęcy wiedzieć chciała? Dojść tey wiadomości dla człowieka takowego, który nigdy z swego wiru niewyiszedł.

Owżem ta wiadomość (odpowi: Margr:) względem niezliczonych światow prawie niczym nie jest. To bowiem, coś powiedział piéceniu, albo szczęciu światom najwięcey służyć może, a ja oto widzę ich miliony.

Cożbyś na to mówiła, (rzekłem znowu) gdybym ci powiedział, że więcęcy jeszcze jest gwiazd ukrytych nad te, które widzisz, a tych poglądając przez perspektywę widziałabyś niezmierną liczbę, bo w jedney konstellacyi, w których rachowano przedtym po dwanaście albo piętnaście, tyle się ich znajduje, ileś ich wprzod na całym widziała Niebie.

Wybacz mi (zawołała Margrabina) już odchodzę, gubisz mnie twemi światami y wirami. Poczekaj Pani (przydałem) mam rzecz piękną dla Ciebie. Patrz na tę białość, która

która się nazywa drogą mleczną. Powiedz mi, czylibys zgadła co to jest? jest to wielka liczba gwiazd małych które pod wzrok nie podpadają y tak blisko siebie zostają, iż iakoby obszerne y światłem całe okryte było miejsce, wydają się.

Zyczyłbym żebyś spojrziała przez perspektywę na to mrowisko gwiazd podobnych nie iako do Wysep Maldywskich czyli kup piaskowych kanałami tylko morskimi podzielonych, które iak wały przeskoczyć można. Podobnym sposobem małe wiry drogi mlecznej, tak są blisko siebie usz, kowane, że jednego świata obywatele z drugimi mogli by rozmawiać y nawet rękę sobie podawać, a przynajmniey rozumiem, że ptacy z jednego świata na drugi łatwo przechodzą y że tam można wyuczyć gołębie do noszenia listów, iako się u nas w wschodnich praktykuje Kraiach. Te małe światy wychodzą nieiako z powszechnej reguły, przez którą Słońce w swym wirze iak się tylko pokaze, wszystkie inne obce gasi Słońca. Gdybyś się znajdowała w jednym z tych małych wirow drogi mlecznej, Słońce twoje nie bliższeby było Ciebie y niewięcey by cię oświecało, nad sto tysięcy innych Słońców w małych sąsiedzkich wirach będących. Widziałabyś więc, że na Niebie twoim błyśczą się niezliczone światła, bardzo siebie bliskie a od ciebie nie co oddalone. Iakby prędko  
wzglę-

względem ciebie zachodziło Słońce, natychmiast miałabyś innych wiele, a w nocy także prawie światło przyświecało by Ci, iakie w dzień, albo przynajmniej różnica między dniem y nocą nie byłaby znaczna, mówiąc zaś sprawiedliwie, nigdy byś nie miała nocy. Tamtych światów ludzie mocno by się dziwili, przyzwyczajeni będąc do ustawicznego światła, gdyby im kto powiedział, że znajdują się tak nieszczęśliwi obywatele, którzy prawdziwe mają nocy, którzy w głębokie wpadają ciemności, y kiedy mają iakie światło, niewidzą nawet nic tylko samo Słońce, a przeto mieliby nas za istoty upośledzone od natury, y uważając stan nasz za drżeliby ze strachu.

Ia cię się nie pytam (rzekła Margrabina) jeżeli światy mleczney drogi mają Xiężycow, wiem dobrze, żeby się większym Planetom na nic nie przydały, zwłaszcza że niemają nocy, a do tego krążąc w szczipłych miejscach, takowe Xiężyce przeszkodąby im w obrótach były. Ale wieśże iż tym samym żeś tak choyny w wymyślaniu wielu światów, daiesz mi powątpiwanie o nich okazać. Wszakże prawda, że wiry są okrągłe, a te dotykają wiru naszego, iakże prozję te wszystkie kule razem jedney dotykać się mogą? Chcę to sobie koniecznie w imaginacyi wystawić, ale nie mogę.

Wielki

Wielki się pokazuje w tym rozum (odpowiemy Icy) kto ma tę trudność y nie może icy ułatwić, bo sama z siebie bardzo dobra, a przez sposob którym ją poymujesz, bez odpowiedzi jest, niewieleby zaś ten miał rozumu, ktoby na to odpowiedzi szukał, na co odpowiedzieć trudna rzecz. Gdyby nasz wir był figury kostkowej, miałby sześć ścian, y nie mogłby być okrągły, ale na każdej ścianie mogłby być wir teyże samey figury; gdyby zaś zamiast sześciu ścian było dwadzieścia albo piędziesiąt albo tyśiąc, tyleżby wirow było, każdy na swey ścianie, a przeto dobrze poymujesz, że im więcej iaka rzecz ma ścian, tym bardziey jest podobnieysza do okrągłości, tak dalece; iż Diament w kostkę rznięty, a zatym mający bardzo wiele ścian małych, takby okrągły był, iako perła podobney wielkości; Taka jest wirow okrągłość, tyśiączne mają ściany powierzchowne, z których każda swoy wir mieć musi. Te ściany bardzo są nie równe, w jednym większe, w drugim mnieysze wirze. Naymnieysze naprzykład naszego wiru ściany korrespondują drodze mleczney, y wszystkie te mase utrzymują światy. Niech dwa wiry zostające na dwóch bliskich ścianach zostawią czeze iakie miejsce na dole między sobą, co się często powinno przytrafić, natychmiast natura dogadzająca ziemi napełnia to miejsce jednym albo dwiema

małemi wirami, a może y tyfiącznemi. które nie są innym na przeszkodzie, y żadnych innych nad te wiry nie dopuszczają, dla czego możemy więcej widzieć światow, niżeli nasz wir ma ścian do utrzymania ich; założylibym się, iż lubo te małe światy stworzone były do zastąpienia kątów tej wszystkiej ziemi y wod rozciągłości, które miały czcze zostawać, chociażby niewiedziały inne o nich światy ich się dotykające, iednak same z siebie byłyby kontente, te zaś są zapewne, których Słońca małeńkie przez perspektywę tylko widzimy, y bardzo ich wiele upatrujemy. Te wszystkie wiry, iak mogą najlepiej iedne z drugimi zsobna miećczą się, ponieważ zaś każdy krążyć musi około swego Słońca, nie odmienając miejsca, przeto wszystkie tym krążą sposobem, który ich sprzyia położeniu. Zkąd czasem iak kołka w zegarku iedne na drugie zachodzą, y wzajemnie sobie swych zakrętow pomagają, lubo iednak y to prawda, że iedne przeciwko drugim biją. Każdy świat (iżko mówią) jest niby miech, któryby się rozprzestrzenił, gdyby mu pozwolono, lecz zaraz bliższe światy odpychają go, y iak tylko pocznie się rozdymać, natychmiast wchodzi w siebie, a potym znowu toż samo czynić zaczyna, y tak ustawicznie. Nawet zaś niektorzy Filozofowie rozumieją, że gwiazdy miejscowe nie dla czego innego udzielają nam światła

światła drygotającego y czasami zdaią się nam blyszczące, tylko że ich wiry ustawicznie popychają naszego, y od niego bywają odpychane.

Bardzo mi się podobaia te wszystkie imaginacye (rzekła Margrabina) dobre to jest podobieństwo o miechach, ktore się co moment podnoszą y spadają, y te światy ktore z sobą zawsze walczą, nadewszystko zaś podobna mi się zapatrywać, iako ta między nami utarczka nieprzeszkadza komunikacyi światła, ktore iedno tylko mieć mogą.

Nie tylko to iedno mają światło (rzekłem znowu) bliskie światy posyłaia niekiedy do nas na wizytę z wielką wspaniałością komety, albo iasniejącemi włosami, albo czci godną brodą, albo poważnym ogonem przybrane.

Ah co to za Posłowie (rzekła z śmiechem Margrabina) obeszłoby się bez ich wizyty, bo tylko strachu są przyczyną. Dzieci tylko śmiechu straszą (odpowiem) z okazji tej ozdoby osobliwej, w ktorej się pokazuią, ale takowych dzieci bardzo wiele. Komety nic innego nie są tylko Planety do bliskiego należące wiru, do ktorego kąrow dążą swym obrotom, lecz ten wir będąc podobno niejednakowo popychany od wirów około niego będących, okrągleyszy jest w gorze a płaskość większą mający na dole, tym więc dołem komety się nam pokazuią. Te Planety

nety które poczęły były w swym biegu cyrkularnym brać się ku gorze nie postrzegły się, że im dołem niedostawać będzie wiru, bo jest niby przypłażcony, dla dokończenia jednak swego cyrkularnego ruchu muszą koniecznie wniknąć w inny wir, a ten iako mi się zdać musi być nasz w który wchodząc brzegi jego przecinają. Względem nas przeto zawsze w wyższym są położeniu, a nawet można wierzyć, że wyżej samego Saturna bieg swoy odprawują. Uważając zaś wielką odległość gwiazd miejscowych musi koniecznie między Saturnem y brzegami naszego wiru być obszernie miejsce, czerce, y bez Planet. Przeciwni tej opinii Filozofowie mówią, że to obszernie miejsce czerce nie jest potrzebne, ale niech się nietroszczą, wiemy na co go zażyjemy, to jest: będzie apartmentem dla obcych Planet w nasz wir wchodzących.

Rozumiem (rzekła M.) co mówisz niedopuszczamy im wchodzić w centrum naszego wiru, y z naszymi się mięsząc Planetami, tak je przyjmujemy, iak Car Turecki przyjmując Posłów, który niepozwała im tego honoru, aby mieszkać w mieście Konstantinopolu, ale na przedmieściu. Jeszcze się y w tym zgadzamy z Ottomanami (rzekłem znowu) że przyjmują Posłów, ale swych wzajemnie nie odsyłają, iako y my Planet naszych do bliżkich nie posyłamy światow.

H<sub>2</sub>

To

To uważając (rzekła Margrabina) wielką się nasza pokazuje zuchwałość. Jednak bardzo jeszcze mało wiem z tych rzeczy, którym mam dać wiarę. Te obydwie Płanety mają jakąś straszną minę przy swych ogonach y brodach, a podobno ię nam dla szydzenia z nas inne światy posyłają, naszych zaś Płanet niemających tej postaci gdyby do innych szły światow, niktby się nie lękał.

Ogony y brody (odpowiem) nie są prawdziwe, bo te obce Płanety niczym się nie różnią od naszych, ale w nasz wir wchodząc przybierają się w ogon y brodę przez pewne światło Słoneczne oświecające ich którego kształtu światła jeszcześny niedoszli, to ię jednak pewna, że ta ozdoba komet z iakiegoś formacie się światła, tego się swego czasu doydzie, kiedy będzie można. Iabym sobie życzyła (odpowie Margr.) aby nasz Saturn przybrał się w ogon y brodę, w iakim innym wirze, y tam strach sprawował, pozbywszy zaś potym tej straszney ozdoby do porządku innych Płanet y swych powinności wrocil się. Lepiej iest (odpowiem) żeby nigdy za wir nasz niewychodził. Wielisz, że dwa wiry w miejscu iakim spotkawszy się, ieden drugiego popycha, a w tym razie nędzny Płaneta dosyć ponosi przykrości, iako y obywatele iego. My się za nieszczęśliwych mamy, gdy się nam kometa pokaże, a nie poymuiemy, że y kometa tegoż samego do-

Znać.

znaie. Ia temu nie daię wiary (rzekła Margrabina) nic to nie szkodzi iego obywatelom, niemaż nic miłszego iako tym sposobem wir swoy odmieniać, nasze życie bardzo smutne, bo nigdy z naszego wiru niewychodziemy. Jeżeli obywatele iakowego komety mają tyle rozumu, aby przewidzieli czas przeyścia swego na nasz świat, ci którzy już przeszli, innym oznaymiają co tam widzieć będą. Wy uyrzycie zaraz Płanetę mającego wielki pierścień około siebie (tak sobie podobno rozmawiają mówiąc o Saturnie,) wy zobaczycie innego, koło ktorego krąży, cztery małe Xiężyce; może tam nawet pilnują iakowi ludzie, kiedy mają wchodzić na nasz świat, y natychmiast wołają oto nowe Słońce, nowe Słońce, iako flisi na morzu wołają, ład ład.

Iuż tedy niemaż przyczyny ubolewać nad obywatelami, komet, ale przynaymniey żal Ci będzie zostających w takim wirze, ktorego Słońce nie świeci, a mieszkańcy w ustawiczney żyją nocy. Co mówisz (zawołała Margrabina) Słońca nie świecą? Nicinaczey (odpowiem Iey) dawni Astronomowie widzieli gwiazdy miejscowe na Niebie, których my niecey nie widzimy, a te utraciły swe światło, co za zniszczenie całego wiru? powszechna padła klęska na wszystkie Płanety, bo iakoż się obeydą bez Słońca? Te wyobrażenie okropne bardzo mnie prze-

raza (rzekła znowu Margrabina) nie można by to w to potrafić? Powiem Ci to jeżeli chcesz (odpowiem Iey) co wielu zacnych mowi ludzi, iż te gwiazdy miejscowe które nam z oczu zniknęły, swego światła nieutraciły, bo to nie są gwiazdy, ale Słońca iedną połową ciemne, a drugą jasne, gdy więc krążą około siebie, raz nam pokazują połowę jasną, drugi raz ciemną, a dlatego z oczu naszych nikną, według obserwacyi Astronomow terażnieyszych, też samę ma naturę piąty Xiężyc Saturna, który przez nieiaki czas swego biegu z oczu niknie, to zaś nie dlatego żeby się na ten czas bardziej oddalał od ziemi, gdyż y owszem jest iey bliższy niżeli innych czasow, w które się pokazuje, ale że się połową ciemną ku nam obraca. A lubo ten Xiężyc jest Planeta, który naturalnie za Słońce uśc nie może, iednak można imaginować sobie takie Słońce, któreby z iedney strony okryte było plamami zawsze trwającemi, gdy przeciwnie Słońce nasze ma plamy z czasem przemijające. Tey się więc chwyćę opinię iako przyjemniejszy, abym Cię sobie ujął, ale tylko względem pewnych gwiazd, które mają sobie czas naznaczony, podczas którego pokazują się y nikną według niedawnych obserwacyi, inaczey te połową jasne, połową drugą ciemne Słońca utrzymać się niemogą. Ale coż mowić będziemy o gwiazdach ni-

kną-

knących y niepokazujących się na ten czas kiedy nieuchybnie oprot około siebie konczyć powinny były? Nie możesz mię żadnym sposobem przyniewolic, abym wierzył, że takowe gwiazdy są to owe pośowa iasne, pośowa ciemne Słońca, w czym tak cię objaśniam. Te gwiazdy, które się nam здаją gasnąc, w rzeczy samey nie gasną, ale tylko w niezmierney głębokości Niebios tak się zanurzają, iż ich widzieć nie możemy, a w tej okoliczności wir poydzie za swoim Słońcem, y wszystko się tam dobrze powiedzie. To prawda, że większa część mieyscowych gwiazd nie ma tego ruchu którym się od nas oddalają, bo innych czasow powinnyby się do nas przybliżać y widzielibyśmy je raz większe drugi raz mnieysze, co się nie przytrafia. Ale takby rozumieć potrzeba, że są niektóre małe wiry leksze y prędzsz, które między inne wbiegają y nieiakie czynią krążenia po których do swego mieysca wracają się, wielkie zaś wiry niewzruszone zostają; aleć inna znowu zachodzi trudność. Są gwiazdy, które się często pokazują, y kryją, na koniec zaś wcale nikną. Gdyby to były owe częścią iasne częścią ciemne Słońca, pokazałyby się nagle pewnych czasow, prawdziwe zaś Słońca zanurzone w głębokości Niebios raz się pokazawszy, nie zaraz byśmy je widzieli. Ale słuchay Pani na tę trudność odpowiedzi. Gwiazdy te są to w samey rze-

czy

czy Słońca, które się tak ćmiał, iż ich doyrzeć niemożna, y potem się znowu w świetle pokazują, aż nakoniec zupełnie gasną. Ale iakoż może Słońce (rzekła Margrabina) z natury swey będąc jasne ćmieć się y gasnąć? Bardzo łatwo może się zatćmieć Słońce (odpowiedziałem) iako Karteziusz naucza. Mnie ma on, że plamy Słońca naszego są to iakieś spiekłe czątki, te mogą się zgęsnąć, w jedno się zebrać, jedne między drugie zawikłać a potem w krotce uformują iakowąż skorupę około Słońca, która gdy codzień wzrastać będzie, z Słońcem się musimy pozegnać. Jeżeli zaś Słońce jest szczerym ogniem mającym w sobie czątki pełne y twarde, które mu niby za pokarm służą, te czątki trawić będzie, a przeto tak iak y owa skorupa zacmiał Słońce. Tey zaś skorupy jużesmy się przeciw pozbyli, bo Słońce już było kilka lat bardzo blade, osobliwie zaś tego roku, który po śmierci Juliusza Cezara nastąpił, a to była skorupa wzrastająca, którą przecięż moc Słoneczna przerwała y zepłiła, ale gdyby była więkfsza wzrosła, jużbyśmy byli zginęli. Ah! strach mię na te słowa przeymuie! (rzekła Margrabina) Gdy więc teraz wiem co idzie za bladeścią Słońca, od tego czasu, zamiast cobym się miała zrana przegłądać w zwierciedle, czyli blade, poydę patrzeć na Niebo, czyli nieblednieie Słońce. Nieboy się Pani (odpowiem)

wieleż

wieleż to trzeba czasu do ruiny świata. Ie-  
dnak (rzekła Margrabina) czas sam w to mo-  
że potrafić. Prawda (rzekłem) iż wszystko  
ta wielka massa materji z ktorey się składa  
świat ma ustawiczną ruchy od których y naj-  
mnieysze nie są wyięte cząstki, iak zaś tylko  
ktora poczyna się z nich wzruszać, już iey  
nie dufay, koniecznie musi nastąpić odmia-  
na, czyli pozna czyli prędką, ale zawsze  
w czasach skutkom proporcjonalnych. Da-  
wni Filozofowie tak byli śmiešní iż sobie  
imaginowali że ciała na Niebie z natury  
nie podlegały odmianie. Ale doświadczyliz  
tego kiedy? Starzy względem nas bardzo  
byli młodzi. Gdyby Roże dzień tylko trwa-  
jące pisały były dzieje y jedne drugim zo-  
stawiały pamiątkę, pierwsze opisałyby były  
ogrodnika swego pewnym sposobem, a co  
większa tak, iakby przed piętnastą tysięcy lat  
Rozowych mógł być opisany, inne ktoreby  
to opisanie mającym po sobie nastąpić Ro-  
żom zostawiły, nicby w nim odmienić nie-  
chciały. A tak mogłyby sobie mówić: za-  
wsześmy widziały jednakowe wyobrażenie  
ogrodnika, iak tylko pamiątka Roż zasią-  
gnąć może, zawsze takież było, musi ten o-  
grodnik być nieśmiertelny, a nawet się ni-  
gdy nieodmienia. Dobrzeżby sobie w tej  
mierze wnosily Roże? luboby większy fun-  
dament miały, niżeli dawni owi Filozofo-  
wie, bo gdyby też żadna w Niebach niestała  
się

ſię odmiana aż do dziś dnia, chociażby ſię nam zdawały nie być ieſy nigdy podległe, jednak czekaąc dalſzego doſwiadczenia, ieſzcebym temu nie wierzył. Możemyſz tak ſądzić o wiekach Niebios? iak o krotkim życiu naſzym? dobrzeżby wnoſił, ktoby mowił, iż co ſto tyſięcy razy dłużej trwało nizeli my, na wieki trwać powinno? nie tak łatwa rzecz iak rozumiemy ſtać ſię wiecznym, muſiałaby ta rzecz wiele przeżyć tyſięcy wiekow, aby mogła dać znak iakowy poczynającej ſię dopiero nieśmiertelności. Poznaię (rzekł Margrabina) że ta wieczność nie może ſłużyć światom, nawet nieśmiały bym ich porównać z owym ogrodnikiem od Roż. za wiecznego poczytanym, bo ſwiaty ſą niſy ſame Roże. które rozwijają ſię, więdną y ſpadają iedne po drugich. Wiem dobrze że gdyby dawne gwiazdy znikły, pokazałyby ſię nowe, gdyż rodzaj rzeczy zginąć nie może. Nie inaczej (odpowiedziatem ieſy) nigdy nie zginie. Będzieſz od iednych ſłyſzała, że to ſą Słońca które ſię w ſrodku Niebios dſugo ukrywając, do nas ſię zbliżają, inni zaś rzekną że to ſą Słońca które żywością promieni ſwych mającą ich przycmić z gęłtey okoła nich uformowaną materii ſkorupę przerwały. Wprawdzie iak temu łatwo wierzę, może to być wſzytko, ale też y temu daję wiarę; że świat tak ieſt podobno ſtworzony, że ſobie powoli będzie

nawet

nawet Słońca formował. Czemuż materya z ktorey może być Słońce, rozproszona po różnych miejscach nie może się w pewne iakie obszernie zgromadzić miejsce y założyć nowego świata fundamenta? Temu zaś tym chętniey wierzę im bardzicy ta moja imaginacya zgadza się z tym natury dzieł wyobrażeniem, ktore sobie wystawiam. Alboż to natura tę tylko moc ma aby drzewa, zwierzęta, y inne tym podobne przez nieustanną odmianę iedne wydawała, drugie niszczyła? Jużem więc przekonany, iako y WCPani że natura tymże samym postępie sposobem względem światow, y z równą wszystko czyni łatwością, w czym więcej niż podobieństwo do prawdy widzimy, gdyż w rzeczy samey od lat blisko stu wynalezionemi perspektywami Astronomowie zapatrują się na Niebo iakoby co nowego y dawnym niewiadomego. Niemasz żadney konstelacyi w ktoreyby iakiey znaczney nie spatrzyli odmiany, co się naybardzicy w drodze mleczney, w owym że tak rzekę mrowisku małych światow, gdzie zawsze była odmiana, wydaie. Zaişte iako miarkuję (rzekła Margrabina) tak podległe są Nieba, Płanety, światy odmianie, że iuż o tym bynajmniey powatpiwac nie mogą. Bardzicy bądźcież ulpokoiona (odpowiedziałem) względem odmiany ciał Niebieskich, ieżeli o tey materyi więcej iuż mówić nie będziemy, iużeśmy też

też do ostatniego sklepu Niebios przyszli, gdybym Ci zaś chcił powiedzieć, że za nim daley jeszcze znajdują się gwiazdy, więcej bym, nizeli weannie upatruję, powinien mieć rozumu. Wolno ci trzymać albo nie, że tam są swiaty. Takowe imaginowane kraie odkrywać Filozofow rzecz jest właściwa. Dla mnie dosyć żem twoy rozum tak daleko zaprowadził iak daleko oczy doyrzeć mogą.

Iako (zawołała Margrabina) tom ja iuż poięła całe Systema? iużem mądra? tak jest w samey rzeczy (odpowiedziałem) a to bez wszelkicy przykrości, wtenczas temu dając wiarę, kiedy cię chęć do tego brać będzie. Ja za moie prace o to cię iedno proszę, abys ile razy na Słońce, Gwiazdy, y Niebo, spoyrzył, zawsze o mnie pamiętała.

## WIECZOR SZOSTY

*Nowe myśli, pierwsze potwierdzające. Niedawno upatrzone na Niebie ciekawości.*

**D**awnośmy iuż z J.M.P. Margrabina nie mówili o swiatach, a nawet zapominać poczęliśmy, żeśmy niegdys z sobą mówili. Gdym więc do Iey pokoiu wchodził, napadłem na dwóch rozumnych y zacnych od Niey wychodzących mężow. Ona skoro mnie uyrzała, rzekła, widzisz, iakam odbierała wizytę, przyznam Ci się, że mi okazała

po-

powątpiwania dała, czyliś mi twemi imagi-  
nacyami nie pomięszaf rozumu. Wielebym  
na Tobie dokazał (odpowiedz:) nad co nie-  
masz nic trudniejszego. Ja się iednak oba-  
wiam (rzekła znowu Margrebin) czyliś tego  
nie uczynił. Niewiem iakim sposobem wpa-  
dła mi z temi dwiema ludzmi o światach  
mowa, którzy dopiero wyszli odemnie, a  
może, iż złośliwie ten dyskurs przytoczyli.  
Mowiłam im zaraz że rozumiem, iż wizer-  
unki Płanety mają swych mieszkańców. Na-  
to ieden z nich rzekł: że to być nie może,  
abym ja temu wierzyła, aam się zaś upiera-  
ła, iż tego ani innego iestem zdania. On  
mniemał, że ja udaię rzecz, y tym sposo-  
bem chcę sobie uczynić rozrywkę. Jam zaś  
rozumiała, iż dlatego niechciał mi w tym  
dać wiary, że się nie spodziewał nigdy, abym  
się chimeryczney miała chwycić opinii.  
Drugi zaś, że nie tak dobrze, iak pierwłszy  
o mnie sądził, od razu dał temu wiarę. Cze-  
mużeś mnie tak omamił, iż ludzie zacni  
dobrą mając o moim rozsądku opinią, nie-  
chcą wierzyć, abym ja się prawdziwie zdania  
twego, które mieszkańców na Płanetach  
utrzymuie, chwyciła? Lecz Pani (odpowie-  
działem) czemużeś wdawszy się z niemi w  
ten dyskurs, tak się zwawo przy tey opinii  
utrzymywała? osobliwie z takimi ludzmi,  
którzy w doskonałą tych rzeczy nie wchodzili  
uwagę. Y także to każdemu powierzać te-

go będzie, cośmy z sobą mówili o obywatelach Płanet? Kontentujemy się, iż my sami między innymi temu dajemy wiarę, a pospolitemu ludowi tajemnic naszych nierozgłaszamy. Jako (rzekła Margrabina) ty za pospolitych małż ludzi tych dwóch mężów, którzy wyszli z pokoju mego? Nieprzeczę (odpowiedzi:) iż im na rozumie niezbywa, ale nigdy w rzeczy dobrze nie wchodzą, za rozumnych zaś nie będą uznani od tych, którzy gruntownie rzeczy biorą. A potym że ci mężowie racye na których my opinią naszą gruntujemy, w śmiech obracają, z kąd w tej mierze ta się prawdzi maxyma, iż każdy tym gardzi, na czym się nie zna. Taką rzeczą trzebaby, gdyby to można było, do każdego się myśli stosować, a zatym lepiej było żartem ten dyskurs zbyć, mówiąc o obywatelach na Płanetach z owemi mężami, co im się też podoba, a niżeli w racye wchodzić na czym się oni nieznają, a takbyś y honor twoy była ocaliła y Płanety żadnegoby obywatela nie utraciły. Czyż można (rzekła Margrabina) prawdę żartem zbywać? Ja Ci się przyznam (odpowiedziałem) że nie jest nazbyt gorliwy o utrzymanie tej prawdy, chętnie pozwalam, aby każdy tak o niey sądził, jak mu się podoba. Wiem ia dobrze iaka jest y iaka zawsze będzie trudność, dla ktorey opinia utrzymująca na Płanetach mieszkańcow za podobną do prawdy,

tak

tak iak jest w famey rzeczy, nie będzie uznana. Ta zaś trudność natym osobliwie zawisła, to jest: widziemy że Planety odbijają światło, ale nie widzimy wsi, sąk, któreby do mieszkania podobnieyże były, niżeli Planety wydające się nam iadne. Daremnie nasz rozum uczy, że na Planetach są wsi, sąki, szczęśliwszy zmysł oczu, bo nas pierwey konwinkuje, niżeli rozum, którego słuchać nie chcemy, y wnosimy sobie, że Planety wydając się nam mające światło, mieszkańców żadną miarą mieć nie mogą. A że nam imaginacya tych mieszkańców postaci wystawić nie może, naywiększy z tad bierzemy dowod, że ich nie ma. Chcesz więc Pani abym przeciwko zmyśłom y imaginacyi walczył, utrzymując mieszkańców na Planetach wiele do tej imprezy wykonania odwagi potrzeba. Trudno bowiem jest wyperfwadować ludziom, aby zamiast oczu, spuścili się na rozum. Wielu jest ludzi rozładnych, którzy się z nami zgadzają, iż Planety są podobne do ziemi, gdy im na oczy tę prawdę pokazano, ale tak niewierzą, iakby wierzyć powinni, gdyby byli tak oczywistych dowodów nie mieli. Zawsze sobie przypominają pierwsze tego naszego świata wyobrazenie, które sobie w umyśle wystawili, y wybić go z imaginacyi nie chcą. Owi to zaś są ludzie, którzy trzymając się naszej opinii, rozumieją że iey łaskę czynią, y dlatego iey przy-

sprzysiają, że osobliwość w niej się zamykająca ukontentowanie im sprawuje.

Alboż to nie dosyć (przerwała Margrabina) dla jakiey opinii, która tylko ma podobieństwo do prawdy? Zdziwiłabyś się (rzekłem znowu) gdybym Ci powiedział, że ten podobieństwa termin bardzo mało znaczy. Jestże to szczerze tylko do prawdy podobieństwo że był Alexander? wiem dobrze, iż to masz za prawdę niezawodną, z przyczyny, że jakich tylko chcesz w tej mierze dowodów, na nich Ci nie zbywa, y najmnieyszey do powątpiewania niemasz przyczyny, a iednak nigdyś nie widziałś Alexandra, y dowodów matematycznych, iż powinien być, nie znayduiesz; lecz cożbyś rzekła, gdyby y o mieszkańcach na Płanetach takim sposobem sądzić należało? pokazać Ci ich na oczy nie można, aniś wyciągać odemnie powinna, abym Ci tego tak dowiodł, iako rzeczy matematycznych dowodziemy; takie iednak w tym punkcie są dowody, jakich sobie w podobney rzeczy życzyć możemy, to jest: zupełne podobieństwo Płanet do ziemi naszej, koniec iakis dla ktorego są stworzone, wspaniałość y płodność natury, pewny iey wydający się wzgląd który na takowych mieszkańcow miała, gdy oddalonym Płanetom Xiężycy przydała, a tych, oddalonym bardziey Płanetom więcey udzieliła, a co naywiękza, iż z naszej strony do-

wodow jest wiele, z przeciwney żadnych prawie niemaż, y nie możeliż w tey mierze naymnieyszey mieć wątpliwości, ieżeli się nie spuszczaż na zmydły, y inaczey, niżeli, lud polpolity, sądziż. Ale daymy to, iż obywatele są na Xięży cu, obiawić się nam przez więcey y dowodnieysze znaki nie mogliby, a zatym do Ciebie należy pomiarkować się, czylibyś przy tey opinii iako iedynie do prawdy podobney utrzymać się niechciała. Niemogęż iey za taką mieć prawdę (rzekła znow i) iaką mam o Alexandrze? Nie może być tak zupełna prawda (odpowiedziałem) bo chociaż mamy o mieszkańcach na Płanetach tyle dowodow, ile ich w tey odległości, w ktorey iesteśmy, mieć możemy, jednak nie bardzo ich wiele mamy. Taką rzeczą muszę się już wyrzec (przerwała Margrabina) obywatelow na Płanetach, bo niewiem za iaką prawdę mam ich uznać, zupełney o nich niemaż pewności, więcey niż do prawdy są podobni, wielką mi to trudność sprawi. Ah Pani (odpowiedziałem) nie trać nadziei, wiesz że prostej roboty zegarki pokazują godziny, jednak, mistrzyniejsze, nawet nam minuty wyznaczają. Podobnie polpolite rozумы widzą różnicę między samą prawdą y podobieństwem prawdy, lecz wyższe rozумы nawet stopień prawdy albo podobieństwa do prawdy poznawają, y naymnieysze myśli swe wyrażają. Ułoż więc sobie w imaginacyi obywatelow na Płanetach

tach trochę niżej, niż Alexandra, ale wyżej nad niektóre historyczne prawdy, które nie są zupełnie dowodne, rozumiem, że w tym stopniu prawdy mieszkańcy Płanety najprzywociciej zostawać mogą. Lubię porządek, (rzekła Margrabina) przeto mnie wielce kontentujesz, gdy tym sposobem wyobrażenia moje rozporządzasz. Ale czemuś tego prosię dawniej nie uczyniłeś? Dlatego (odpowiedz:) bo chociażbyś więcej lub mniej, niżeli przynależy tej opinii wierzyła, nie wieleby ztąd złego nastąpiło. Wiem zapewne, że nawet względem obrotu ziemi nie tak, iakby trzeba, daiesz wiarę, a maszże bardzo czego żałować? Wybacz, w tym punkcie nie maż mi co zarzucić (rzekła znowu Margrabina) zupełnie o krążeniu ziemi jestem przekonana. Z tym wszystkim gruntowniejszych przyczyn (odpowiedziałem) iещczem Ci niepowiedział, które obrotu ziemi dowodzą. Ah to zdrada (zawołała Margrabina) kiedyś mnie niedostatecznemi do wierzenia twej opinii nakłonił racyami. Albożem to gruntowniejszych w tej mierze słyżeć dowodów nie była godną? Takiemi Ci tego dowodziłem (odpowiedziałem) racyami, z którychbyś y ukontentowanie mieć y zażyć ich mogła. Miałżem tak mocnych y dowodnych szukać, iakobym uczyniłeś, gdybym miał rzecz z iakim mędrce? Prosię Cię (odp: Marg:) niechże ia teraz będę tym mędrce, a tymczasem obaczmy te nowe dowody obrotu ziemi utrzymujące.

Chę-

Chętnie to czynię (odpow:) zażaz ie mieć  
 będziesz. Te zaś nowe racye bardzo mi się  
 podobają, podobno dlatego, iż rozumiem,  
 że odemnie są wynalezione, lubo tak są do-  
 bre y naturalne, iż bym niesmił głosić się  
 ich wynalazcą. Pewna rzecz jest, iż gdyby  
 mędrzec jaki omamiony, odpowiedzieć na  
 nie chciał, musiałby wiele mówić, a tym  
 samym mocby ich poznać. Bo to musi być  
 koniecznie, iż, albo wszystkie Niebieskie  
 ciała w godzin 24 około ziemi krążą, albo  
 ziemia krążąc około swej osi w godzin 24  
 ten obrot ciałom Niebieskim przypisuje.  
 Ale żeby w rzeczy samey ten obrot 24 godzin  
 miały, naymniey jest w tym punkcie dowo-  
 dow, lubo z początku niezłaie się być rzecz  
 do prawdy podobna. Wszystkie nieuchybnie  
 Płanety odprawują swe obroty około Słońca,  
 ale te obroty nie są między sobą jednakowe  
 podług różney odległości w ktorey zostają  
 Płanety od Słońca; naydalsze więcey są  
 czasu na przebieżenie okręgu swego, co jest  
 rzecz naturalna. Ten porządek nawet mię-  
 dzy naymnieyszemi Płanetami około wię-  
 kzych krążącemi zachowuje się. Cztery Xię-  
 życe Jowisza, pięć Saturna, dłużey albo  
 krocey około swych większych Płanet po-  
 dług większey lub mnieyszey tychże mniey-  
 szych Płanet od większych odległości, krążą.  
 Y to ieszcze pewna; że Płanety w swych wła-  
 snych obracają się centrach, te jednak ich  
 krążenia także są nierowne, ta nierówność,

czyli dla niejednakowey Płanety masy, czyli rozmaitey ich twardości, czyli nierowney prętkości wirow, w których zostają, y materyi ciekłej, po ktorey się unoszą, dzieje się, doysć niemożna, lubo ta nierówność bardzo pewna, a ogólnie mówiąc, taki jest porządek natury, że co wielu rzeczom służy, toż w tym samym czasie do kaźdey z osobna rzeczy szczegulnieyszym stosuje się sposobem.

Rozumiem, co mówisz (przerwała Mar.) y zdaie mi się że słuźnie. Zgadzam się w tym z tobą; gdyby Płanety obiegały w około ziemię, musiałyby ich obroty być niejednakowe, tak, iako też krążą około Słońca, wszakże to chcesz mówić? Toż samo Pani (rzekłem do Nicy) nierowne ich odległości względem ziemi, rozmaita twardość y prędkość wirow, w których są zamknięte, powinnyby iakowas uczynić różnicę w tym imaginowanym obrocie około ziemi, iako też y w innych wszystkich krążeniach. A gwiazdy miejscowe tak bardzo od nas oddalone, w tak wyiokim zostające położeniu nad to wszystko, coby się powszechnym ruchem około nas obracać mogło, albo przynajmniej w takim będące miejscu w którymby ten ruch bardzo być powinien wolny, czyżby niemogły być wyięte z tego około nas 14 godzin obrotu? iako Xiężyc który tak nas jest bliski? komet ktore czasem w nasze wpadają wiry, różne mające ścieżki, różne w swym

swym biegu prętkości, niemogłżeby obrot dłuższy być albo krotszy nad godzin 24? nie może to być, Planety, gwiazdy miejscowe y komety koniecznie powinny krążyć około ziemi w godzin 24, gdyby jeszcze w tych obrotach kilka minut różnicy było, można by natym przestać, ale nie mają w swey równości minuty nawet jedney uchybić. Co prawdę mówiąc wielkiey powinno podpadać wątpliwości.

Ponieważ to być może (rzekła Margr:) iż ta osobliwa równość w samey tylko znajduje się imaginacyi, pewna jestem, że iey więcej nigdzie niemasz. Kontenta jestem, że co nie jest ze smakiem natury zrzuca się z tego y na nas to spada, lubo nie bez naszej szkody. Co do mnie (rzekłem znowu) żadnym sposobem doskonałej równości nie przypuszczam, tak dalece; iż nawet mi się nie zdaie aby obrot ziemi, który każdego dnia krążąc około swey osi, odprawia, godzin 24 zupełnie w sobie zamyka y zawsze każdy był jednakowy, wolalbym przeto rozumieć, iż się w nich znajduje różnica. Iako różnica? (zawołała Margr:) a nasze zegarki niepokazująz zupełney równości? Niepokazują (odpow:) te nawet nie mogą być zgruntu równe, a choćby niekiedy były równe, pokazując, iż obrot 24 godzin dłuższy albo krotszy od innego będzie, lepiej jednak będzie mieć je za nieregularne, a ni-

żeli

żeli o regularności ziemi w iey obrotach powątpić. Ale co to za ucieśzny wzgląd mamy na ziemię, iabym iednak nie więcej ufał ziemi iak zegarkowi, też prawie same rzeczy tak iednemu iako y drugiemu nieregularności przyczyną być mogą, z tą tylko, zdanie mi się różnicą, iż ziemia nie tak prędko, iak naprzykład zegarek, zdrożyć może, ten ziemi zysk cały. Niemogłaby z czasem zbliżyć się ku Słońcu? a w tym razie doślawszy się do tego miejsca, w którymby się materya wzruszyła y ruchu prędkiego nabyła, mniej czasu łożąc, dwoistyby razem obrot, to iest: około słońca y około swej osi odprawia. A tak lataby były krotkie, iako też y dni, ale byśmy tego niepostrzegli, bo rok zawżęby się dzielił na 365<sup>o</sup> dni, te zaś na godzin 24. Przeto nie dłużej żyjąc, iak teraz żyjemy, więcejbyśmy lat żyli; y przeciwnie, gdyby się ziemia oddaliła od Słońca, mniejbyśmy żyli lat, a iednak wiek nasz niebyłby krotkiy. Wielkie iest podobieństwo (rzekła Margr:) że gdyby się tak w rzeczy samey stało, długie lat przeciągi bardzoby małą uczyniły różnicę. Y iak tak trzymam (odpo:) natura rzeczy nagłe nie czyni, lecz iak po stopniach nieznacznie postępuje, wyiawszy bardzo nagłe y łatwe odmiany. Czterech tylko chwil roku dostrzec możemy, iak iedne po drugich następują, lecz tych odmian, które się powoli y nieznacznie dzieją, nigdy

gdy niedostrzeżemy, bo ie natura dobrze przed nami ukryła. Z tym wszystkim, nie-masz żadney rzeczy, ktoraby nie była w u-stawicznym ruchu, a zatym, żeby niemiała być podległa odmianie; nawet owa Panna na Xieźycu przez szkła Astronomiczne po-strzeżona, iuż podobno od lat czterdziestu znacznie się zestarzała. Twarz przel tym miała śliczną, teraz zaś iagody iey zakłęły, nos się zaokrzył, czoło y podbrosdek zmarszczyły się, tak dalece, że wszystkie iey ogol-nie zniknęły ozdoby, a nawet obawiać się potrzeba, aby się znami niepożegnała.

Coż mi to prawisz (przerwała Margr:) nie są to żarty, (rzekłem znowu) Postrzeżono oobliwizną na Xieźycu figurę iakoby głowę białogłowską reprezentującą, która z pomię-dzy skał wychodziła, y w tym miejscu stała się odmiana. Odpadły niektore kawały gor, y teraz trzy tylko wydaia się wierzchołki, ktore czoło, nos y podbrosdek starey formuią baby. Nie czuwasz to (rzekła Margrabina) iako miarkuję, iakies złe na urody? toż to samo zapawnę owey Panny głowę na Xieźy-cu zepłulo. Podobno w nadgrode tego (od-powiedziałem iey) odmiany dziejące się na naszym ziemiu formuią iakową twarz, ktorą obywatele Xieźyca u siebie widzą, rozu-niem zaś twarz taką, iako na Xieźycu, bo każdy w takim sobie rzeczy wystawia wy-obrażeniu, iakie sam ma. Astronomowie nasi na Xieźycu widzą twarz Panny, a gdyby  
Damy

Damy czyniły obserwacye widziałyby piękne męskie twarży. Może być Pani żebym y ia Ciebie na Xiężycu widział. Przyznam Ci się iżbym temu obligacyą miała (rzekła Marg.) ktoby mnie tam postrzegł. Ale wroćmy się o czym dopiero mowisz zemną, trafiająz się zn. czne i. kie na ziemi odmiany?

Wielkie jest do prawdy podobieństwo, że się trafiają (odpow:) wiele gor. wysokich y od morza bardzo oddalonych mają warzty. konchami wyflane, które dowodnie zdają się pokazywać, że kiedyś były okryte wodami, cz. sem dosyć daleko od morza znajdują się ryby w łamienie odmienione. Zkąd że się wzięły, jeżeli tam kiedyś nie było wody? w H. storyi baieczney czytamy że Herkules rękami twemi oddzielił gory Kalpę y Abilę, które będąc między Afryką y Hiszpanią położone zastanawiały Ocean, y natychmiast wpadło morze wszrod ziemi, które się teraz nazywa szrodziemnym. Bayki nie są w rzeczy samey takimi, raczey to są dzieje dawnych czasów, częścią przez niewiadomość narodow. częścią przez przywiązanie onych do iakowychsi osobliwych rzeczy. w czym się dawni naybardziej kochali. posiadzowane. Ze Herkules własnymi rękami odłączył dwie gory, to nie jest ze wszystkim prawda, ale że od cz. su ktoregoś Herkulesa (bo ich było pięćdziesiąt) Ocean w się pochłonał dwie małe gory za pomocą trzęsienia ziemi y wylał

kojyto

koryto swoje między Europą y Afryką, łatwiebył dał temu wiarę. Piękna na ten czas była plama, którą obywatele Xiężycy postrzegli na ziemi, boć wiesz Pani, że plamy są to morza same. Jeżeli zaś powszechno przynajmniey jest zdanie, że Sycylia była odłączona od Włoch, Cyprus od Syrii, nowe niekiedy na morzu uformowały się wyspy, trzęsienia ziemi pograżyły gory, z nich inne powstęły y bieg rzek odmieniły. Filozofowie każą nam się obawiać, aby kiedy się Królestwo Neapolitańskie y Sycylijskie na wielkich podziemnych napełnionych siarką zostające lochach nie zapadły, jeżeli te lochy nie będą się mogły oprzeć ukrytym ogniom, przez wybuchania takie, iakie Wezuwiusz y Etna czyni. Iak wiele przeto będą mieli odmian widoków obywatele Xiężycy, które im ziemia nasza wystawiać będzie.

Iabym wołała (rzekła Margrabina) abyśmy się im iednè im wystawiając obiekta naprzykrzyli, a niżeli przez pograżenia tylu Kraiow oczy ich kontentowali.

To ieszcze prawie nic (rzekłem znowu) w porównaniu do tego, co się dzieie na Jowiu. Na płazczyźnie Jego wydaia się iakoweś niby wstęgi, ktoremi jest obwiedziony, y które iedne od drugich można rozoznać, albo mieyć w różnych między sobą stopniach iasności, lub też ciemności zostające. A te wstęgi są to morza y ziemie, albo  
też

też wielkie części płaszczyny Jowisza między sobą niejednakowe, które raz wązsze, drugi raz są szersze, czasem się przerywają, y potem się łączą, czasem się nowe w różnych formach miejscach, y znowu nikną, widać te odmiany których tylko przez doskonałe perspektywy dojrzeć można, znacznie są, niżeli żeby nasz Ocean całą ziemię zalał, a na tey miejsce inną zostawił. Przynajmniej żeby obywatele Jowisza nie byli niby wodnoziemnymi zwierzami, y równie na ziemi y w wodzie niezyl, bo niewiem iak mam o nich sądzić. Na wierzchu Marsa także wielkie, bo co Miesiąc dzieją się odmiany. W krotkim czasie morza zalewają ziemię, na którą przez przybywanie y ubywanie wody gwałtowniejsze, niżeli nasze, wpadają, a przynajmniej to przybranie wody na Marsie jest coś podobnego do przybywania y ubywania wód ordynaryjnych, które na ziemi naszej dzieją się. W porównaniu więc tych dwóch Planet nasz nayspokojniejszy Planeta. Iakoż mamy się czym szczycić, a tym bardziej, jeżeli prawda, że na Jowiszu tak obszerne iak cała Europa kraje były zapalone.

Iako zapalone! (zawołała Margrabina) ciekawa by to była nowina. W samej rzeczy (odpowiedziałem) widziano na Jowiszu, lat będzie podobno dwadziescia, wielką rozciągłość

ciągłość światła, iasnieyza, niżeli reszta na Płanecie się odbiiająca. My mieliśmy na ziemi potopy ale rzadko, na Jowiszu, podobno nie częste, mają pożary, oprócz potopow, które tam są ordynaryjne. Ale iakożkolwiek bądź, to światło Jowisza nie może się równać innemu, które iako się dochodzi, tak jest dawne, jak świat, lubo go nigdy niewidziano. Alboż się to kryje światło, (rzekła Margrabina) Nie kryje (odpowiedziałem) ale żeby go kto doyrzał, musiałby wielkiej przyłożyć pilność.

To światło (rzekłem znowu) tylko się podczas mrokow pokazuje, tak dalece, że najczęściej kiedy są mroki dłuższe y iasnieyze, nawet go zafłaniają, jeżeli zaś kiedy do pokazania mu się nieprzeszkadzają, albo go wapory Horyzontowe cmią, albo nie jest znaczne, a przynajmniej nie takie, jakie być powinno, przeto na ten czas to światło nie różni się nic od mrokow. Ale nakoniec, od lat trzydziestu od mrokow go odłączono y czasem Astronomowie przypatrując mu się zabawkę mieli, których ciekawość iakąś nowością koniecznie wzbudzić trzeba było. Daremnieby byli nowych mniejszych szukał: Płanet, już ich nie kontentowały, dwa naprzykład ostatnie Xiężyce Saturna niedziwily ich tak, jak Xiężyce Jowisza, wszystko zwyczajem zpowiedzniało. Postrzegli

więc na Miesiąc przed porównaniem y po porównaniu nocy ze dniem w Marcu po zachodzie Słońca y skróczonym zmierzchu jakies białawe światło, podobne do ogona komety. Widzieli go przed wcho-dem Słońca, y przed zmierzchem który był ku porównaniu dnia z nocą w Wrześniu, y ku przesileniu się w zimie nocy zrana y w wieczor, innego czasu iakom ci powiedział, nie mogli go rozeznać od mrokow nieco nad ordynaryjne iasnieyszych y dłuższych, bo powszechne jest rozumienie, że to światło zawsze trwa, iakoż wszelkie w tym jest podobieństwo. Wnoszą więc z tąd, że to światło musi mieć początek swoy od kupy materyi trochę gęstey otaczaiącej w pewney mierze Słońca. Większa iego promieni część ten niby iakis obwód przebiia, y prostą linią ku nam słykuie się, ale są też takie między temi promieniami, ktore w środek płaszczyny tey materyi dążąc odbiiają się od nięy ku nam, y w ten czas się do ziemi dostaią, kiedy promienie wprost idące, albo ieszcze nie mogą do nas doysć zrana, albo w wieczor więcey ich mieć nie możemy. Gdy zaś te promienie odbite z wyższego miesyca, nizeli promienie wprost idące, do nas się dostaią, prędzey ie przeto mieć, pozniej zaś tracić powinniśmy.

Natym

Natym fundamencie, muszę to odwołać, o czymem z tobą mówił, to jest: że Xiężyc niepowinien mieć mroków, dlatego iż nie jest otoczony powietrzem iakó ziemia. Nie ponieście więc żadney szkody, będzie nawet mieć y mroki z tego rodzaju gęstego powietrza, które Słońce otacza, y które iego odbiia promienie na te miejsca, do których wprost dążące dojść nie mogą. Ale nie bądźsz dla wszystkich Płanet, (rzekła Margrabina) dla tey przyczyny upewnione zmierzchy? które bez powietrza każdego z nich mającego otaczać obeydą się, ponieważ to, którym obwiedziona jest Słońce, ten skutek dla wszystkich w wirze będących Płanet uczynić może. Tabym chętnie wierzyła, że natura podług ikłonności wicy się ekonomii wydająca, tegoby samego sposobu zażyć powinna. Z tym wszystkim (odpowiedziała Margrabina) mimo tey ekonomii natury względem ziemi naizey dwieby były zmierzchow przyczyny, z których jedna, to jest: powietrze gęste Słońce otaczające bardzo niepożyteczna y samey tylko ciekawości dla obywatelów bawiących się obserwacyami byłaby obiektem. Ale krotko mówiąc, może być, iż ziemia sama wyrzuca z siebie wapory y exhalacye grube, z których formie zmierzchy, y tym sposobem wszystkich w powszechności Płanet potrzebam dogodziła,

ła natura, które że tak rzekę, czystsze będą, y wapory ich subtelniejszye. My tył o podobno fani z między mieszkańców wżylłkich grubszego y gęstszego do oddychania powietrza potrzebuemy. O z iakąby na nas poglądali wżgardą innych Płanet obywatęle gdyby o tym wiedzieli!

Niesłużnieby to czynili (rzekła Margrabina) nie jest godny wżgardy, kto jest grubym okryty powietrzem, bo y Słońce s mo takimże jest otoczone. Proszę Cię powiedz mi? nie jestże to powietrze złożone z pewnych waporow z Słońca parujących, o którym niegdys zemną mowiłeś? y czyli nie dla tego Słońce nim opalane jest, aby podobno zbyteczna pierwiża iego promieni żywość tym sposobem oklabiona do nas się dostała? Bo ia sobie wystawiam w umyśle, że Słońce mogłoby naturalnie iakowas niby zaślona być okryte, aby proporcjonalnie naszym służyło potrzebom.

Patrze Pani (odpowiedziałem) otos szczęśliwie fundament założyła nowego Systema. Możnaby ieszcze przydać do niego, że te wapory wydałyby z siebie iakieś deszcze, któreby na ochłodę Słońca spadały, tak iako czasem w kowalni leją na węgle wodę dla umiarkowania zbytniego ognia. We wżylłkich swych sposobach naturą dowcipna, ale też ma taką sztukę, z którą się umyślnie przed nami kryje, iż ani sposobu którego zażywa, ani iey projektow nie łatwo doysć można. Co się stotnie do nowych wynalazkow, lubo chęć bierze niepotrzeba

trzeba głęboko wchodzić w racye, a przeto prawdziwi Filozofowie są podobni do Ssoniów, którzy chodząc, nigdy drugiey na ziemi nie stawiają nogi, poki pierwszy dobrze nie utwierdzą. To porównanie zdaie mi się tym sprawiedliwsze (przerwała Margr:) im mniej Filozofowie y Sionie powierzchownie kontentują. Pozwalam na to abyśmy tak za pierwszych, iak za drugich szli rozlądkiem; naucz mnie ieszcze co nowego, a przyrzekam, że nie będę lekko myślnie zakładać Systema.

Cokolwiek wiedziałem ciekawości o Niebie (odpowiedziałem) wszyskkiem Ci prze ożył, rozumiem że niemasz iuż nic nowego. Ale niekontent, że nie są tak osobliwe y podziwicznie sprawujące, iako niektóre obserwacye, o których onegdaj czytałem w krotkim łacińskim opisanu dziełow Chińskich. Tam widzą tyśiączne razem spadające z Nieba w morze z wielkim trzaskiem gwiazdy, albo się wdeszcz rozpuszczające, a to nie raz się stało. Znalazłem tę obserwacyą w dwóch czasach dołyć od siebie dalekich, nie wspominając gwiazdy, która ku wschodowi iako rąca z wielkim zawsze trzaskiem rozrywa się, szkoda że te widówki samym tylko Chińczykom pozwolone, a nasze kraie mieć ich nie mogą. Niedawno nasz wszysej Filozofowie rozumiejąc się być ugruntowanemi na experyencyi utrzymywali, że Nieba y wszyskkie ciała Niebieskie żadney niepodlegają odmianie, a tegoż samego czasu na innym końcu ziemi, inni ludzie tyśiącem rozrywające się gwiazdy widzieli, w czym wielka pokazuje się różność.

Lecz (rzekła Margr:) alboż niekyszałam pospolicie mówiących, że Chińczykowie bardzo się dobrze na Astronomyi znają? Prawda jest (rzekłem) ale Chińczykowie w tym wygrali, że są od nas  
dłużą

dsugą rozciągłością ziemi, iako Grecy y Rzymianie wielu lat przeciągiem od siebie oddaleni, obydwie te odległości oszukać nas mogą. Ja przyznam Ci się że coraz bardziej a bardziej wierzę że iakiś jest Geniusz, który nigdy za naszą nie wyszedł Europę, albo przynajmniej nie bardzo się od niej oddalił. Może dlatego, że mu rozposcierać się w tak obszerney części ziemi do razu niepozwolono, y że mu iakiś wyrok bardzo fczupłe granice przepisał. Cieszymy się nim polki go mamy, a tym bardziej, iż nie w fanych rzeczach zawiera się spekulacyach, ale nawet wręczach ukontentowanie nam sprawujących znajduie się, w których nam nie każdy iak rozumiem Kray wyrówna. Temi się więc Pani rzeczami malz zabawić, z tych cała Twoja Filozofia składać się powinna.



1 tabl. 21 IX 2004 v. D. J.

Biblioteka Śląska

220696

I

Starodruk *Tabl.*